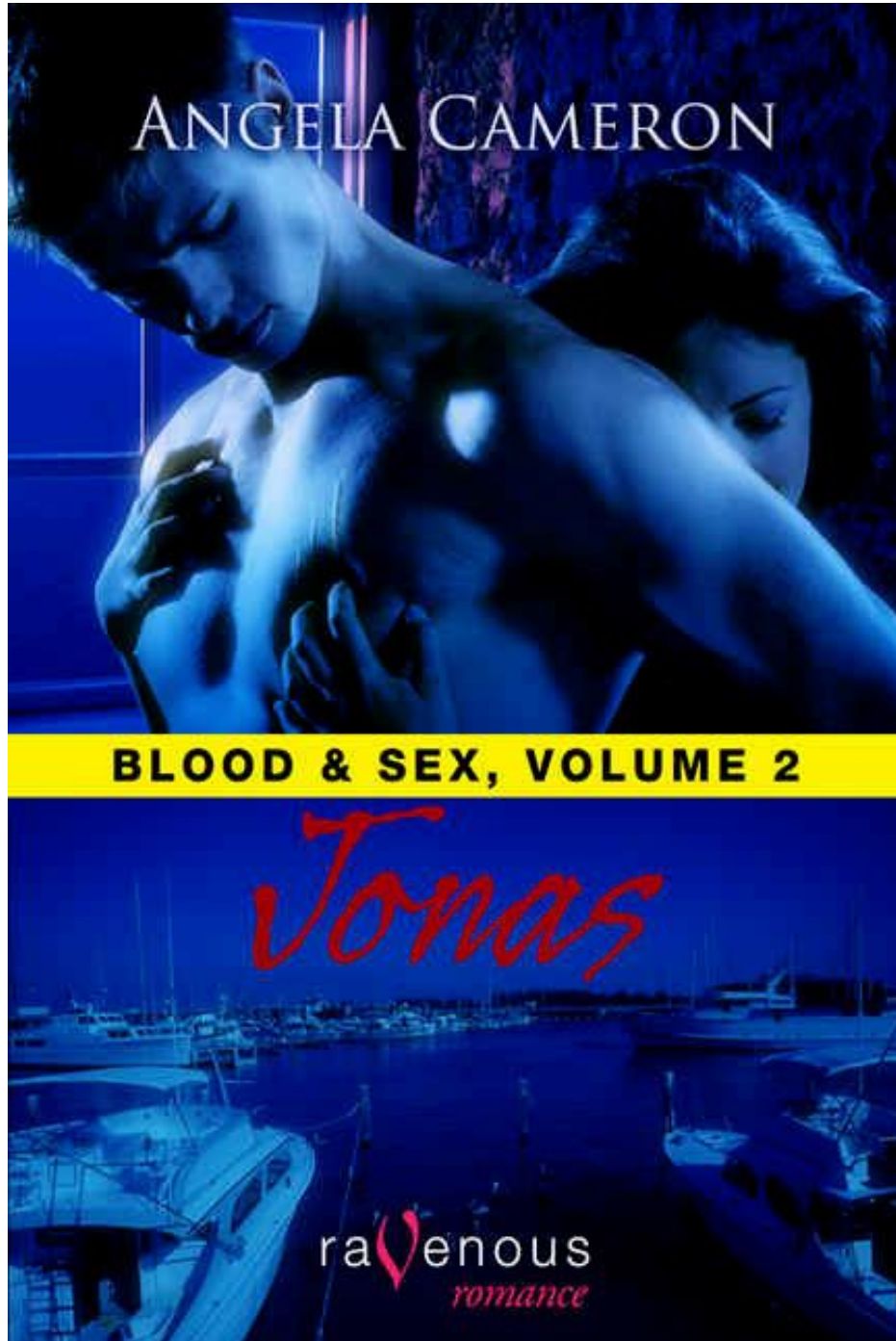


ANGELA CAMERON

BLOOD & SEX Vol.2

JONAS



Rozdział 1

Jonas przemieszczał się przez tłum w stronę baru, gdzie siedziała Tori, śmiejąc się z czegoś, co powiedział ten kurdupłowaty, pieprzony wampir Montclair.

- J. Gdzieś ty się podziewał?

Tori podniosła z baru swojego drinka w wysokim szkle i wzięła duży łyk. Światła stroboskopowe błyskały przez długość ciemnej jaskini *The Dungeon*, sprawiając, że wszyscy wyglądali niczym wolny, monochromatyczny film. Wszyscy z wyjątkiem niej.

Prawie błyszczała w świetle. A kiedy kierowała na niego te ciemne, egzotyczne oczy, nie były zimne jak oczy innych dookoła niej. Były gorące, przypominały, że była jedyną żyjącą istotą w całym budynku. Och, byli tam inni ludzie, ale równie dobrze mogli być nieżywi. Poddali się już dawno temu, a to było widoczne w ich oczach. Ale nie Tori. Była wojowniczką, a ten ogień w jej oczach nigdy nie zginie.

Nie, jeśli Jonas miałby z tym coś wspólnego.

- Miałem kilka spraw do załatwienia.

Spojrzał w dół na łysiejącego, małego mężczyznę, który był obok niej. Odwrócił się i wolno odsuwał się małymi skokami. Jonas uśmiechnął się głupio.

- Miło Cię widzieć, cieszę się, że wyszedłeś ze swojej dziury na moje otwarcie, Montclair.

- Nigdy bym tego nie przepuścił, *Garante*.

Mężczyzna prychnął. Jego zgniły, siarkowy oddech pofalował przez powietrze.

- Nie, za żadne skarby świata bym tego nie przepuścił.

- Widzę, że poznałeś już nową *compagine*¹ naszego *padrone*.

Jasne, że Montclair nie wiedział, kim ona była. Gdyby wiedział, że była powiązaną partnerką Michaela, nawet by się do niej nie zbliżył.

Był głupi, ale nie był masochistą.

- Och.

Oczy mężczyzny poruszyły się szybko, a koralik potu spłynął w dół jego czoła.

- Czy to właśnie tym ona jest?

Wziął rękę Tori i spróbował ją pocałować. Ale jego usta jej nie dotknęły. Jonas ulokował rękę na twarzy wampira i powoli pchnął go do tyłu.

- Nie dotykaj jej, dupku.

Gdy zabrał swoją dłoń, Montclair mrużył oczy, przygotowując się do jakiegokolwiek kary, którą Jonas miałby mu udzielić. Uśmiechnął się do niego głupio i pochylił się w jego stronę.

- Trzymałeś się z daleka od dzieci przez ostatnie dni?

Ten skurwiel się właśnie zarumienił.

- Tak. Tak, oczywiście. Ja - Ja jestem uzdrowiony, *Garante*.

Montclair zaczął się odsuwać.

¹ Towarzyszka

- Przysięgam Ci, nie dotykałem nikogo od naszych ostatnich... uch... pogaduszek².

Jonas wysłał swoje umysłowe zero³ do myśli mężczyzny. Wpadł w biadolący głos w głowie wampira. Był on rozgniewany i przeszyty panicznymi przekleństwami.

Przebłyskiwały wspomnienia mężczyzn gwałcących go, ogromnych mężczyzn w alejce, dawno temu. Ból pojawił się jak błysk, ale chwilę później znikł, zastąpiony widokiem nastolatków zebranych przed centrum handlowym. Całkiem niedawno temu.

Kulił się w cieniu, przyglądając się jak podawali sobie jointa. Wpatrywał się w tyłek smukłego chłopaka, gdy ten przechodził obok. Ale Montclair poruszał się dalej, walcząc z potrzebą.

Jonas mentalnie wyskoczył z głowy mężczyzny. Zamrugał w kierunku tego małego człowieczka. Pomimo tego, iż on właściwie ostatnio nikogo nie molestował, Montclair nigdy już nie będzie czysty. Teraz, po tym, gdy był w jego głowie, Jonas również nie czuł się czysty. Powinni go zabić i ostatecznie to zakończyć. Michael powinien być silniejszym *Garante*.

- Wypieprzaj z mojego klubu.

Jonas dźgnął palcem w pierś mężczyzny.

- I jeśli złapię Cię w pobliżu jakichkolwiek innych dzieci, oddam cię rodzinie *Serpentine*.

Mały *vampiro* krzyknął i czmychnął. Jonas odwrócił się w stronę Tori; przesunęła się, by usiąść na górnej części baru. To sprawiło, że wyglądała prawie dziecinnie. Uśmiechnęła się i dokończyła swojego drinka, prawie chybiając bar, gdy z powrotem odstawiała szklanekę.

- Chciałabym tak robić z kryminalistami.

- Jeśli kiedykolwiek zostaniesz przemieniona, może będziesz mogła.

- Michael nie planował mnie nigdy przemieniać.

- Mógłby.

Tori posłała mu wymuszony uśmiech.

- Wiesz, że tego nie robi.

Smutne, ale prawdziwe. Taka strata perfekcyjnie wspaniałej kobiety.

- On nie chce, byś żyła tak jak my. On Cię ochrania.

- Taaa.

Zaśmiała się ostro.

- Nie widziałam go w tym tygodniu. Jest tak zajęty tym *Mistrzowskim* głównem, że nie ma dla mnie nawet odrobiny czasu.

- Nie może nic na to poradzić. On naprawdę nie lubi być z dala od Ciebie, Tori.

Jonas skrzyżował ręce na piersi. Nie powinien z nią o tym rozmawiać. To był obowiązek Michaela. Ale najzwyczajniej mu współczuł.

² Haha, ja już tam wiem jak musiały wyglądać te „pogaduszki” z Jonaszem xD

³ <http://zenmirror.blogspot.com/2009/04/zero-mind.html> <- nie znam się na medytacjach, więc nie wiem czy Mind Zero ma jakąś polską nazwę. Jeśli tak, niech mi ktoś o tym napisze.

Nie łatwo było ugruntować go na miejscu Castillo. Wrogie przejęcia władzy nie były zabawą w świecie *vampiro*. Zwłaszcza, gdy ludzie lojalni starymu szefowi musieli zostać usunięci z każdego biznesu, by oni mogli umieścić tam swoich własnych ludzi.

- On po prostu miał za dużo do zrobienia.

- Wiesz, mi też nie jest łatwo.

Ponownie odwróciła szkołę do góry, próbując wypić to, czego tam już nie było.

- Muszę udawać, że nie widzę jego działań przy przestępczości zorganizowanej. Nawet prostytutek.

Cholera. Mały detektyw znów pukał do drzwi. Tori myliła ludzką ideę prostytutki z tą wampirzą.

- Nie wiesz wszystkiego, o czym myślisz, że wiesz, Tori.

Gdy się zaśmiała, słodkawy zapach Jack'a Daniela uniósł się w jego stronę.

Wyciągnął rękę i wyjął jej szklankę z dłoni.

- Sądzę, że przedobrzyłaś.

Tori zamachnęła się za szklanką i zleciała w jego stronę. Jonas złapał ją w swoje ramiona i pozwolił jej zsunąć się w dół jego ciała, dopóki nie stanęli pewnie, wpatrując się w siebie.

Jego ciało natychmiastowo zareagowało i wypiął biodra do tyłu, by ukryć jego podniecenie od stania się tak groteskowo oczywistym.

- Sądzę, że powinnam się położyć.

- Chodź.

Zawinął ramiona dookoła jej barków.

- Odprowadzę Cię.

Pomógł jej przedostać się przez tłum wampirów, przesuając się w stronę korytarza, gdzie ukrywały się pokoje z dala od ludzkich oczu.

- Uwielbiam nowy klub.

Prawie ślaniała się na nogach.

- Jesteś niesamowity, wiesz o tym?

- Dzięki.

Jonas uśmiechnął się, gdy otwierał i zamykał drzwi do swojego pokoju, tego, do którego nikt inny nie mógł wejść. Była to wymalowana na czarno kabina z przyćmionym światłem, długą czarną kanapą i ścianą z kajdankami i pejcami⁴. Był ostrożny, gdy pomagał jej usiąść na kanapie, tak by nie upadła, a potem uwolnił od niej swoje ramiona.

- Wracam do środka.

Wskazał telefon na ścianie.

- Wykręć płotek (#), gdybyś czegoś potrzebowała.

Tori złapała go za ramię.

- Nie zostawiaj mnie tutaj. Proszę.

- Tori, ja nie...

4 OMFG!!! Yeah!! :D

Jej oczy były roztrzęsione, a usta otworzyły się przy sapnięciu.

- Czy ty wiesz, co to za pokój?

Pozwolił jej się przyciągnąć na kanapę, obok niej.

- To jest *ten* pokój.

- Jaki pokój?

Zarumieniła się powoli.

- Och.

Jonas ponownie stwardniał, przypominając sobie pierwszą noc, którą dzielili w *The Scene*.

Próbował uwieść ją i wykonywał cholernie dobrą robotę, dopóki nie przerwał mu Michael. Użył niewolnicy krwi, tej którą podarował im Castillo⁵. Ale to właśnie z Tori się wtedy połączył, jej ciałem, które czuł w swoim uścisku. A on wiedział, że ona to poczuła. Widział to na jej twarzy, gdy wślizgiwał się w kobietę. Och, tak. Ona zdecydowanie musiała to czuć. Tori przekreśliła się w jego stronę i wyszeptala.

- Jak ty to robisz?

- Co?

- Sprawiasz, że czuję się w ten sposób. Jak gdybyś mnie dotykał, nie robiąc tego.

Coś mrocznego ożywiło się w Jonasie na to pytanie. Mógłby jej pokazać. Mógłby wzniecić w jej ciele ogień i doprowadzić ją do rozgorączkowanego orgazmu - gdyby nie Michael. Wypuścił wolno swój oddech, próbując złagodzić ból za rozporkiem.

- Jest to jeden z darów, jakie odziedziczyłem po przemianie.

- Czy mógłbyś zrobić to jeszcze raz?

Jego płuca napięły się. Tori musiała być totalnie zalana. Albo to on czegoś nie zrozumiał.

- Co?

- Użyj jej. Siły.

- Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

Nie, to był cholernie pokrecony i zły pomysł.

- No chodź.

Szturchnęła go w klatkę.

- Chyba, że jesteś cipką?⁶

Bestia w jego piersi ryknęła ożywiona. Rzucała się w telepatycznej części jego mózgu. Zadrzał.

- Nie naciskaj na mnie Victorio.

Przysunęła się do niego, twarz do twarzy.

- Tylko na sekundkę. Pokaż mi, że to było prawdziwe.

Jonas zamknął oczy, próbował zwalczyć część niego, która chciała ją pożreć.

To był Luciano, jego mroczna połowka, która chciała osiąść *compagne* jego przyjaciela.

⁵ Wszyscy pamiętamy tą scenę, prawda? I jak owa niewolnica ujeżdżała jego palce? :P

⁶ Słowniki proponują jeszcze: kotek, kiciuś, pysk, morda, gałgan bądź odbyt :D <- nie skomentuję tego :P

A on o tym wiedział. Ale był bezsilny, by powstrzymać telepatyczną dłoń sięgającą do jej karku. Ręką ducha gładził ją w dół od ramienia do barku do ręki. Chciał dotknąć jej klatki piersiowej, ale przesunął uczucie w dół, do jej kolana. Przesłał doznania w górę do jej uda. Nie chciał posunąć się za daleko.

Gdyby była trzeźwa, Tori prawdopodobnie byłaby zbyt zawstydzona, by się do niego odezwać. Gdyby zaszedł tak daleko, nigdy więcej by na niego nie spojrzała.

Gdy Jonas usłyszał jej sapanie, otworzył oczy. Tori leżała na kanapie z głową umiejscowioną na tylnej części, jej ciemne loki rozsypały się ponad końcem i spadały dookoła ramion. Jej piersi poruszały się w górę i w dół w powolnym tempie. Jej rytm serca także zwalniał, tworząc kołyszący się rytm, który błagał o położenie ust na jej tętnicy szyjnej. W jego umyśle, ponownie mógł poczuć jej ciało obok niego.

Ale nie poddał się. Zamiast tego, przesunął swoje moce ku jej twarzy i pozwolił im dotknąć jej ust. Te różowe usteczka rozchyliły się odrobinę. To było zbyt wiele. Tańczyli niebezpiecznie zbyt blisko linii, która mogłaby rozszerzyć rękę Michaela. Jonas zamknął oczy i powrócił do siebie. Coś musnęło jego usta. Wargi Tori docisnęły się do jego ust. Potwór wewnątrz niego pchał się na zewnątrz, ale on zmusił go do powrotu, zmuszał się do bycia kompletnie niewzruszonym. Nie poruszył się, nawet kiedy jej mokry, malutki języczek ślizgał się wzdłuż jego dolnej wargi.

* * *

- Cześć El.

Doktor Elena Jensen obróciła się w swoim fotelu, zwracając się w stronę kobiecego głosu.

Była to Vanessa Baker, długonoga blondynka, która wyglądała bardziej jak modelka prezentująca bieliznę, aniżeli sekretarka, nawet w tym jej brązowym kostiumie. Kobieta wkroczyła do jej zaśmieconego, białego pokoju, jak gdyby drzwi nie były zamknięte.

Dlaczego oni wszyscy po prostu nie mogli pozwolić jej pracować? Czasem, to wyglądało tak, jakby ona była jedną w całym budynku, która poważnie podchodziła do swojej pracy.

- Dzień dobry, Vanesso.

Elena przykleiła uśmiech na swoją twarz i przerzuciła teczkę z aktami na powiększającą się hałdę obok jej klawiatury.

- Jakies plany na jutrzejszy wieczór?

Kobieta wsunęła biodro na przednią część biurka Eleny i wyjęła czarno-czerwoną pocztówkę.

Przyjęła ją.

- Nie sędzę.

- Więc idziesz z nami. Nie spędzisz tutaj następnej sobotniej nocy.

Elena przejrzała kartkę dookoła i wyłapała słowa *wieczór paniński, wampiry i The Dungeon*.

- Van, już im mówiłam. Nie idę.

- Wychodzę za mąż - twoja najlepsza przyjaciółka na świecie - a ty nie przychodzisz na mój wieczór paniński?

Nigdy nie pomyślała o Vanessie jako swojej najlepszej przyjaciółce. W rzeczywistości, ledwo kwalifikowała się na współpracownika. Większość dni, była po prostu biurową włóczęgą.

- Ja nie sądzę...

- Za dużo myślisz. Idziesz z nami. Odbieramy Cię o siódmej.

Błysnęła tym brylantowo białym uśmiechem i zamruła długimi, ciemnymi rzęsami, jak gdyby rozmawiała z jednym z mężczyzn.

- Johnny załatwił nam limuzynę.

Elena ponownie się uśmiechnęła, próbując ukryć pogardę dla sposobu, w jaki Vanessa wypowiedziała jego imię. John był Doktorem Johnem Wescotem, ich szefem i głową działu immunohematologii⁷. Elenie zajęło dwa lata, by dotrzeć na obecną pozycję jaką zajmowała na Uniwersytecie na Florydzie. John był jej mentorem i przyjacielem. Był błyskotliwym naukowcem i jednym z najmiłszych facetów, jakich kiedykolwiek poznała. Był prawie dwa razy starszy od Vanessy i prawdopodobnie trzy razy bardziej inteligentny od niej.

Tak, więc Elenę zdumiewało bardziej niż odrobinę, jak to możliwe, że John tak dotkliwie upadł dla kobiety.

- Naprawdę nie powinnam iść. Mam przemówienie w niedzielne popołudnie.

- Och, racja, ta nowa Immuno-X rzecz. John coś o tym wspominał.

Ta *rzecz* była jedynie największym odkryciem w hematologii w ostatnim stuleciu.

- Taaa, odbędzie się konferencja prasowa ogłaszająca jego odkrycie. Prawdopodobnie pojawi się dużo pytań. Potrzebuję odpocząć.

Podana zaproszenie z powrotem do Vanessy.

- O której to się zaczyna?

- O drugiej.

- Bez obaw. Odwiedzimy Cię do domu na odpowiednią godzinę, byś zdążyła się jeszcze przespać.

- Vanessa, muszę się przygotować.

- Masz mnóstwo czasu. Będziesz miała większą część jutra.

Podniosła mały przycisk do papieru na podwójnej spirali, należący do Eleny.

- A poza tym, bądź co bądź jesteś geniuszem. Nie ma znaczenia ile będziesz ćwiczyć. Większość tych gości nie zamierza zrozumieć nawet jednego słowa z tego, co powiesz.

- Tu nie o to chodzi.

Vanessa nie słuchała.

⁷ Dział hematologii zajmujący się immunologią-> badaniami nad krwią.

- Nie możemy dopuścić byś poszła z nami w tym twoim połączeniu koszulki i jeansów. Oooo, załóż tę czerwoną sukienkę, którą dałam Ci na ostatniej zeszłorocznej imprezie Bożonarodzeniowej. Przyciągnie odrobinę uwagi.

- Nie, to odrobinę zbyt dużo uwagi.

- Nigdy nie dostajesz „zbyt” wiele uwagi, El. Musisz się tylko nauczyć nią cieszyć.

Elena podniosła nową teczkę z aktami i zaczęła przeszukiwać pomiędzy kartkami z danymi.

- Uh... dobra. Nie mam w swoim ciele ani odrobiny seksapilu. Nie będzie mi się to podobać. Ty nie jesteś w stanie tego zrozumieć.

- Och, El.

Zarechotała tym wkurwiającym śmiechem, którego używała zawsze, gdy ktoś ją komplementował.

- Jesteś seksowna. Tylko zawsze chowasz się pod tym laboratoryjnym płaszczem.

Sięgnęła ponad i dotknęła wystających z poza kuczka włosów Eleny.

- Masz te cudne brązowe włosy.

- Chcesz powiedzieć mysie.

- Nie, są piękne. Jak czekolada mleczna. A gdy zdejmiesz te okulary, możemy zobaczyć twoje niebieskie oczy. Zawsze są takie jasne, gdy umalujesz oczy eyelinerem.

- Dobra, nie znam się na tej całej sprawie z pięknem, ale jeśli zejdiesz z mojego biurka i przestaniesz mówić, jakbyś planowała zrobić mi zmianę wizerunku, wtedy ja przyjdę na twoją imprezkę.

Vanessa ześlizgnęła się z biurka, praktycznie odskakując.

- Bądź gotowa. Będzie bombowo.

Otworzyła drzwi i wycofała się.

- I załóż jakąś seksowną bieliznę, w razie gdyby Ci się poszczęściło.

Gdy tylko drzwi się zamknęły, Elena wymamrotała,

- Taaa, jasne.

Nie zamierzała uczynić swojego życia chociażby odrobinę bardziej przygnębiającym, zapelniając je jednym z tych facetów na jedną noc.

To należało do Vanessy, ten typ mógł imprezować całą noc i dalej wyglądać jak Marilyn Monroe z rana.

Kobiety jak ona - kobiety odpowiedzialne - nie zachowywały się tak. To nie tak, że ta myśl nie przyszła jej do głowy, ale jej życie było zbyt skomplikowane, by dodać żalonych facetów do tej mieszaniny. Nie, poczeka aż na horyzoncie pojawi się następny John Wescot. Wtedy mogłaby się zastanawiać ponownie.

* * *

Jonas odskoczył na dźwięk trzaskających drzwi w pokoju obok nich. Spojrzał na Tori, która przysunęła się jeszcze bardziej. Gdy otworzył usta, by przemówić, minęły dwie próby, by zmusił swoje usta do powiedzenia,

- Przestań.

Tori otworzyła oczy i przycisnęła dłoń do swoich warg.

- O mój Boże.

Jej oczy zdziczały.

- Och Boże, Jonas.

- Nie panikuj.

Wziął ją za rękę.

- To wszystko przez więź, jaką dzielimy z Michaeliem.

Próbował ją uspokoić.

- Jesteśmy z nim powiązani krwią. Więc w pewnym sensie to nas łączy.

- Przepraszam.

Łzy zaczęły spływać po policzkach Tori.

- Och Boże. Nie chcę spieprzyć tego, co z nim osiągnęłam.

Wyglądała beznadziejnie, jej głos był zbyt wysoki.

- Kocham go, Jonas.

- Pozwól mi odebrać to wspomnienie.

Odskoczyła w tył i gapiała się na niego.

- Nie!

Złapał jej twarz, a ona zamknęła swoje oczy.

- Nie. Nie chcę, aby którykolwiek z was grzebał w mojej głowie.

- A ja nie chcę, żeby on nas zabił.

Potał jej skroń kciukiem.

- Więc spójrz na mnie, Tori.

Poczuł jak dotyk jego mocy pieścił jej twarz. Wpatrywał się w nią, dopóki nie otworzyła oczu, a potem sięgnął do jej umysłu. Cały był zakłopotany i przepełniony smutkiem, ale naciskał na niego dopóki nie wyczuł jej myśli, a potem wspomnień, powtarzających w kółko wydarzenia sprzed chwili. Cofnął tę scenę, do momentu, gdy wchodzili do pokoju.

Zaczął od tej chwili, wyciągając wspomnienie i wycierając je do czysta, dopóki nie pozostało już nic z mocy bądź pocałunku.

Jonas wycofywał się z umysłu Tori, dopóki znów nie znalazł się we własnym ciele. Puścił jej twarz i wpatrywał się w jej niewidome spojrzenie, które powoli wracało do świadomości.

- Oww.

Złapała się za głowę, mrużąc oczy i jęcząc.

- Cholera. Mój mózg boli, jak gdyby ktoś wepchał w niego nóż. Boże, co było w tym Jack'u z Colą?

Jonas się wzdrygnął.

- Może powinnaś się położyć?

Drzwi do ich pokoju zazgrzytały przy otwieraniu, gdy ona rozciągała się na boku, by położyć głowę na kanapie.

Wysoki, ciemnowłosy *padrone*, Michael, stał tam, przyglądając się im. W ciszy, jego gniew rozprzestrzenił się przez pokój, sprawiając, że powietrze stawało się za ciężkie.

- Co ty wyprawiasz?

- Jest pijana – dodał Jonas – Nie czuła się najlepiej. Pomyślałem, że powinna odpocząć.

Michael podszedł do jej boku i ukląkł. Przyglądał się Jonasowi, gdy pochylał się w jej stronę, odsuwając odrobinę włosów, by mógł zobaczyć jej twarz. Nie wierzył w tę historyjkę.

- Gotowa wrócić do domu?

- Hej - wyszeptała Tori, mrugając otwartym okiem.

- Taa.

Michael umieścił ją w swoich ramionach i wstał. Jego oczy zwięzły się do wielkości sztyletów.

- Nie wiem, co się tutaj stało, ale wiem, gdy coś ukrywasz, *fratello*.

Słowo brzmiało mniej jak „brat”, a bardziej jak przekleństwo.

- I jeśli odkryję, że zrobiłeś coś mojej *compagnie*...

Zazgrzytał szczęką i potrząsnął głową.

- Nie ma wystarczającej mocy na tym kontynencie, by powstrzymać to, co wtedy mógłbym Ci zrobić.

Jonas mógł poczuć jego zaciskającą się szczękę. Powinien się wycofać, być odpowiedzialnym, ale ta bestia Luciano była wkurwiona groźbą. Emocje postawiły go na nogi.

- Dostałeś dziewczynę, Michael. Czy to nie jest dla Ciebie wystarczające?

Oczy Michaela złagodniały odrobinę, ale Jonas kontynuował.

- Och, poczekaj. No racja. To nie wystarczy. Nigdy nie wystarczało. To właśnie dlatego obwiniałeś mnie z powodu Elizabeth.

Michael puścił wiązanek przekleństw po Włosku.

Tori uniosła głowę.

- Kim jest Elizabeth?

Michael spojrział na nią, a potem wrócił do Jonasa.

- Pieprz się, Luciano.

Obrócił się i wypadł przed drzwi.

Blane, napakowany *vampiro* z czarno-zielonymi sterczącymi włosami, wzruszył ramionami z miejsca, w którym stał, pomiędzy drzwiami a ścianą.

- Grasz w niebezpieczną grę, *fratello*.

Zaczął wycofywać się w drzwiach.

- Mądry facet by się wycofał.

Rozdział 2

Elena ostrożnie wypełzała z limuzyny, trzymając rękę nad głębokim V, w czerwonej sukni, które groziło ukazaniem wszystkiego, gdy pochylała się i ponownie prostowała, kiedy wychodziła z limuzyny na chodnik przed frontowymi drzwiami *The Dungeon*. Przed nią, rozciągał się masywny, czarny magazyn, udekorowany czerwonym neonem.

Przednimi bramkarzami były dwie kobiety, dość dziwne.

Sprawiły wrażenie twardzielek w ich czarnych, skórzanych ubiorach w stylu dominy⁸, aczkolwiek ona i tak nie mogła wyobrazić ich sobie, przytrzymujących jakiegoś chętnego do wejścia byczka. Długa linia ludzi, ciągnęła się wzdłuż całego budynku, czekając, by mogli wejść do środka w noc otwarcia. Większa ich część była ubrana w czarne, seksowne kostiumy. Och, prawie zapomniała, że ta noc, była nocą Halloween. Jej życie naprawdę stało się tylko i wyłącznie pracą.

Vanessa, ubrana w biały bustier⁹ i krótki biały welon z prezerwatywami o wszystkich kolorach, dyndającymi z doczepionej korony¹⁰, złapała ją za dłoń.

- No chodź, idziemy.

Pozwoliła kobiecie ciągnąć się do wejścia. Selina, drobna dziewczyna z listy płac, szła obok nich. Zwykle była ubrana konserwatywnie, ale dziś wieczorem miała prowokacyjnie seksowną, czarną sukienkę, która ukazywała tatuaż na jej plecach.

- Czy każdy ma swoje zaproszenie?

- Taak, powiedziała Vanessa, zatrzymując się tuż przy kasie¹¹. Kobieta ubrana w skórę i łańcuchy spojrzała na nią.

- Impreza na nazwisko Baker?

- Tak. Uśmiechnęła się Vanessa.

- Wchodźcie do środka.

Elena szła tuż za Vanessą, gdy druga bramkarka, która wyglądała bardziej jak z jakiegoś mokrego Nazistowskiego snu, otworzyła drzwi. Była pewna, że Selina i Leigh były za nią, ale gdy tylko weszła w muzykę i światła, ślad po nich zagaśniał. Zamiast tego, podążała za Vanessą i hostessą, która prowadziła je przez ciemną, zaludnioną klubową grootę i w górę, do schodów zmierzających ku sekcji dla VIP-ów.

Omijała ona główną część klubu i miała własny bar wzdłuż jednego końca, rząd złączonych boksów ustawionych wzdłuż ściany i rząd stojących dookoła chromowanych stolików. Zatrzymały się przed trzecim z rzędu stołem. Hostessa wskazała na wizytówkę, ustawioną po środku, która głosiła *Impreza Baker*, otaczały ją główna ozdoba ze ściętą głową bądź inaczej okaleczona figurka z weselnego tortu, małe czerwone róże i czarne wstążki. Elena nie mogła powstrzymać śmiechu. To było prawie piękne.

⁸ http://selmainthecity.files.wordpress.com/2008/09/dominatrix_2.jpg?w=353&h=400

⁹ <http://weddingsisters.pl/wp-content/uploads/2010/01/bustier523-1.jpg>

¹⁰ W-O-W-! Też taki chcę :D

¹¹ Tu nawet ja wymiękłam -> bouncerette. Co to kurfka jest?

- To wygląda, jakby ktoś nie był zwolennikiem ślubów.
- Sądzę, że to chore, powiedziała Leigh, drobna blondynka.

Była biurową sekretarką i uroczą osobą, nawet jeśli miała złą reputację z powodu gorącego romansu ze swoim szefem, przewodniczącym Angielskiego Departamentu - i jego żoną.

- Och, przestań Leigh.

Selina wślizgnęła się na siedzenie obok balustrady.

- Nie chcesz wyjść za mąż bardziej, niż reszta z nas.
- Ja nigdy tego nie powiedziałam.

Selina uśmiechnęła się głupio.

- Nie sądzą, bym kiedykolwiek wyszła za mąż.

Elena zajęła miejsce naprzeciwko niej. Choć to sprawiało, że była plecami do schodów, co nie było dla niej przyjemne, nie miała innego wyjścia, gdyż było to jedyne wolne miejsce.

- Kochanie, nie wychodź. Mężczyźni są jak psy¹². Nawet, jeśli znajdziesz jakąś niezłą sztukę, on i tak będzie ruchał twoją nogę i nogę twojej najlepszej przyjaciółki, jeśli ona tylko pojawi się w zasięgu wzroku, powiedziała Selina.

- Cholera, zamierzacie się zachowywać tak przez całą noc?

Vanessa odchyliła się na swoim krzeselku do tyłu i skrzyżowała ręce na brzuchu.

- Martwiłam się, że El nie będzie się dobrze bawić, a wy rujnujecie...
- Cześć.

Dźwięk głosu obok Eleny, sprawił, że podskoczyła.

Jej oczy powędrowały do źródła dźwięku i blada kobieta z krótkimi, jasnymi włosami uśmiechnęła się do niej, jej czarne usta rozdzieliły się, ukazując dwa małe kły. Musiały być sztuczne, ale nawet z tak bliska, Elena nie mogła dostrzec krawędzi protezy.

- Dzisiejszego wieczora będę waszą gospodynią. Mam na imię Jayden. Co mogę wam zaserwować na początek, drogie panie?

- Zajebiste kły, powiedziała Vanessa.
- Dzięki.

Elena spojrzała na resztę kostiumu. Właściciel pojechał na maksa. Kostium kelnerki, tak jak i innych, był lśniąco czarnym kostiumem Francuskiej pokojówki z siateczką i wysokimi szpilkami. Był seksistowski, ale doskonale pasował do klubu.

- Co chciałabyś dostać?, spytała kobieta.
- Przynieś jej Bloody Screw¹³.

Vanessa mrugnęła do Eleny i wyjaśniła,

- To ich popisowy drink.

Elena nie dyskutowała¹⁴. To była noc Vanessy. Jayden przyjęła zamówienia, a potem dodała,

12 Sshakes w poniedziałek (20.09) powiedziała, że tak książka jest pełna ZŁOTYCH MYŚLI. Oto i jedno z nich :P

13 Krwiste rżnięcie? Krwiste pierdolenie? <-to nie moje pomysły, wiecie – ach, te słowniki! :P

14 Hah, do czasu :D

- Właściciel, Mistrz Jonas, prosił, by powiedzieć wam, że pierwsza runda jest na jego koszt.

- Czy mogłybyśmy mu podziękować?

Leigh skręcała wstążkę od środka (stolika) przez jej palce.

Kelnerka skinęła głową.

- Przekażę mu. Jestem pewna, że bardzo się ucieszy, mogąc was poznać.

Gdy kobieta odeszła, Vanessa zaklaskała.

- Kto chce zatańczyć?

Elena spojrzała przez podwyższoną balustradę na chmarę wystrojonych ludzi, tańczących tuż pod nimi, w szybkim tempie.

- Ja zostaję tutaj.

- No chodź, El.

Selina wstała ze swojego krzeselka, a potem wsunęła je pod stół.

- Chodźmy znaleźć Ci faceta.

- Dobrze mi tu, gdzie jestem.

Vanessa i Leigh również wstały, ale to Selina była tą, która dodała,

- Nie zmuszaj mnie bym, musiała ściągnąć Cię tam siłą.

Selina zrobiła krok do przodu. Leigh złapała ją za ramię.

- Elena pójdzie z nami.

* * *

Jonas odepchnął się od głównego baru w swoim klubie.

- Daj znać, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

Jude przytaknęła, miksując na raz trzy drinki.

- Dam.

Szedł wzdłuż krawędzi parkietu w stronę schodów, które prowadziły do sekcji dla VIP-ów. Noc otwarcia szła bardzo gładko. Wampiry i ludzie się wymieszali, wszyscy w kostiumach.

Halloween było najlepszym momentem, by pociągnąć tematykę baru, przekonując każdego, że prawdziwe wampiry kły były częścią umowy. To pozwoliło mu nawet na rozreklamowanie wampirzego alkoholowego menu, które Jude sprzedawała tylko tym, których wyczuwała jako prawdziwych nieumarłych.

Ktoś w niego wpadł, wybijając go z rytmu. Skierował swój wzrok na człowieka. Była zmysłowym stworzeniem w czerwonej sukni, która ukazywała jej pełne piersi. To nie była figura, jaką zwykły miewać kobiety przychodzące do klubu. Ta była ucieleśnieniem kształtów i miękkości, prawdziwa kobieta. To sprawiło, że mroczna część wewnątrz niego, zaryczała ożywając.

Sapnęła, ciemne oczy były rozbiegane tuż pod długimi rzęsami.

- Och. Przepraszam. Jestem taką niezdara.

- Nie przejmuj się tym.

Wymamrotał, pocierając ramię, które uderzyła, a potem ruszył ku schodom, a potem w górę na piętro. Będzie ją musiał potem odnaleźć.

Jayden, najnowszy dodatek do rodziny Michaela, schwyciła jego uwagę, gdy był już na samej górze schodów. Była przy pustym stoliku, układając drinki na małych, czarnych serwetkach.

- Imprezka panińska chce cię poznać i podziękować za drinki.

Ustawiła ostatniego drinka i przycisnęła do siebie tackę.

- One naprawdę chcą się nieźle zabawić.

Przytaknął.

- Wpadnę do nich za minutkę.

Kilka szybkich kroków i już wślizgiwał się do boksu zarezerwowanego tylko dla niego. Rozglądał się dookoła, tak więc mógł zobaczyć cały pokój od środka, i otworzył komórkę. Nacisnął zielony guzik dwukrotnie i ponownie wybrał numer rezydencji.

Odebrał Gregory,

- Taaaak?

- Nic nie słyszałem, kiedy byłem na dole. O czym mówiłeś?

- Michael chce, żebyś się tu zjawił na trzecią, na spotkanie.

- Ok. Zebranie grupowe czy tylko ja?

- Grupowe. Ale człowieku, powinieneś wziąć na wstrzymanie.

- Wiem.

- Ona jest dla ciebie atrakcyjna dzięki więzi. To wszystko.

- Powiedziałem, że wiem.

-Tylko się upewniam, że widzisz to tak jak powinieneś. Chronię twoją dupę.

- Jaaasne.

Jonas zaśmiał się i nacisnął rozłączający klawisz. Gregory naprawdę powinien nauczyć się troszczyć o własny tyłek. Wsunął telefon do kieszeni i rozsiadł się na krześle. Nic dobrego nie mogło wyjść z tego spotkania. Michael prawdopodobnie planował wykopać go z rezydencji. Cholera, mógłby to zrobić gdyby ktoś dobierał się do jego *compagny*. W rzeczywistości, on prawdopodobnie zabiłby tego kogoś, więc jednak był dobry powód, dla którego to Michael był *padrone*, a nie on.

- Musisz się rozluźnić, Elena.

Jonas spojrzał w stronę parkietu, na grupkę kobiet zajmujących ich miejsca przy pustym stoliku i kondomowy-welon. Uśmiechnął się. Kilka dekad temu, taka manifestacja mogłaby doprowadzić ją do publicznego ukamienowania. Ale nie teraz. Chociaż tyle, że w tym świecie kobiety mogły nareszcie zacząć się bawić, ciesząc się tymi samymi przywilejami, co mężczyźni.

A to była cholernie najwyższa pora.

Niektórzy mężczyźni woleli, gdy ich kobieta była słaba. Ale nie on. Dajcie mu żarliwą kobietę na jakąkolwiek noc. Kogoś z charakterkiem. Wyślizgnął się z boksu i kroczył do ich stołu. Przyglądał się im, pozwalając myślą kobiet wpaść w jego umysł. Zapłaci za to później. Ale teraz, chciał wiedzieć, o czym myślały. A zwłaszcza ta w czerwonej sukni.

Ich myśli nadchodziły jako sporadyczne obrazy i słowa, dopóki ta z tatuażem go nie zauważyła.

Jej głos nadszedł nadzwyczaj zrozumiale. *Och psiakrew, żałuję, że nie zaczęłam dzisiaj.*

Uderzyła w rękę tę siedzącą obok niej, blondynkę, która się uśmiechała. Jej głos był odrobinę za wysoki i to go wkurwiało. *Witaj, mamusko¹⁵. Obróć się, żebyśmy mogły zobaczyć twój tyłek.* Czuł jak energia wypływa z jego ramion. Ich myśli były takie same, jak każdej innej kobiety, która weszła do tego klubu - chciwe i nudne. Jonas spojrział na nią po lewej. To ona była ona, która go uderzyła na parkiecie, ta z okrągłościami.

Spojrzała w górę, a jej policzki zrobiły się różowe. *Cholera. Tylko nie on.* Ta myśl sprawiła, że zaczął się śmiać.

- Witam panie.

Jonas położył rękę na plecach tej z czerwonymi włosami i przychylił się w stronę stolika, żeby mogły go lepiej usłyszeć. Ta w czerwonym odwróciła wzrok.

Błagam, nie bądź właścicielem, pomyślała.

Próbował się nie uśmiechać.

- Jayden powiedziała, że chciałyście mnie poznać.

W myślach wypuściła wiązanek przekleństw, które sprawiły, że na nią spojrział. Kobieta w welonie złapała za swoją szklankę i wzniosła ją w górę.

- Dzięki za drinki, cukiereczku.

Wtedy wytatuowana kobieta wyszeptała do blondynki.

- Już niedługo będziesz Panią Wescot, Vanesso.

Spojrzała na niego.

- Jak masz na imię przystojniaczku?

Och. Nie patrz na niego. Bądź wyluzowana. Nie odwracaj wzroku od parkietu.

Zaśmiał się odrobinę odpowiadając,

- Jonas.

Blondynka z za dużą ilością szminki się uśmiechnęła.

- Ale Jayden nazwała Cię *Mistrzem* Jonasem.

Zamknij się, Leigh. Pozwól mu odejść, pomyślała ta w czerwonej sukni.

- Jeśli chcesz mnie nazywać panem, musisz być moją niewolnicą¹⁶.

Leigh zachichotała.

- Będę twoją niewolnicą, kiedy tylko zechcesz.

Najcichsza schowała twarz w dłoniach¹⁷. *Kiedy już go nie będzie, spieprzam stąd tak szybko, jak to tylko się da.*

Jonas uśmiechnął się na tyle szeroko, by mogły zobaczyć jego kły.

Gdy blondynka sapnęła, ta, której uwagę chciał zwrócić, spojrziała prosto na niego. Jej oczy poruszały się od jego oczu, do ust, a potem na szyję. *Możesz*

¹⁵ Hello, momma – WTF? – Do Jonasa?!

¹⁶ Kiedy? Teraz? Nie ma sprawy, jestem cała twoja :P

¹⁷ Ona mnie rozbija! :D

mnie ugryźć - Och Mój Boże. Jej oczy ponownie uciekły na parkiet. *Spokój, E. To tylko facet. Bardzo gorący... możliwe, że arogancki... i prawdopodobnie głupi facet.*

Jonas chrząknął. To znów przyciągnęło jej uwagę do niego. Wpatrywał się prosto w jej oczy, przejechał językiem nad szpiczastym zębem, a potem powiedział,

- Mogę cię przyjąć na tę posadę, ale tylko jeśli oczywiście w między czasie nie zanudzę cię na śmierć.

Jej brwi poszybowały w górę. Usiłował udawać, że była to odpowiedź do Leigh, ale kobieta zrozumiała, co miał na myśli. Leigh położyła rękę na jego ramieniu.

- Jesteś taki nieeeeeesamowicie nie-nudny.

Ta z czerwoną brwią ponownie się *zrelaksowała*. *Spokój, tylko spokój Cię uratuje. On właśnie mówił do Leigh.*

Blondynka, Vanessa, uderzyła kobietę w ramię.

- Elena będzie twoją niewolnicą.

Elena. Klasyczne, wyrafinowane imię. Jonas się uśmiechnął. Wpatrywała się w przyszlą pannę młodą.

- Zamknij się Van.

Wszystko wewnątrz niego wrzeszczało, by wytrząsnąć ją spoza jej ciszy, ale strach, który od niej promieniował szarpał jego sercem. Tylko jedna inna kobieta była tak bardzo zdeterminowana, by go ignorować. I ona była jego największym wyzwaniem.

Ale teraz była *compagną padrone*.

- Jeśli jesteś tak skłonna, by się targować, wezmę Elenę w zamian za wszystkie drinki, jakie będziecie chcieli.

- Zgoda!

- Nie.

Elena zmrużyła oczy, patrząc na drugą kobietę.

- Nie odzywaj się za mnie, Selina.

Vanessa się zaśmiała.

- Jeśli dodasz jedzenie, to nawet ją dla Ciebie opakujemy.

- Nigdzie z nim nie idę.

Głos Eleny był wysoki. Patrzyła prosto na niego, prosto w jego oczy. Strach i gniew, który zmieszał się w tych ślicznych szafirowych oczach sprawił, że nagle zaczął się zastanawiać jak wyglądałaby w jego łóżku. Owinięta w czarną satynę. Rozgrzana i zdyszana.

Nie mogę tego zrobić. Tak szybko jak tylko jej myśl uderzyła w jego umysł, spojrziała w inną stronę.

Jonas rzucił okiem na resztę.

- Cóż, sądzę, że Elena wolałaby zostać sama.

Walczył z trudem, ale udało mu się zamknąć umysł na ich myśli, a potem założył swój najlepszy sceniczny uśmiech.

- Dzisiaj wieczorem biorę tylko chętnych niewolników.

- Pójdę z Tobą, powiedziała Leigh, pochylając się bardziej, by ukazać więcej swojego dekoltu. Jej ręka powędrowała do jego nogi i wykonała tylko jeden, powolny ruch w górę, w jego stronę.

- Nie boję się wampirów.

Zaśmiał się.

- Mogłabyś się zdziwić.

Zrobił krok do tyłu, by pozbyć się z siebie jej ręki.

- Co, jeśli wyśle was na prywatną imprezkę na tyły? To tam pojawiają się prawdziwe wampiry.

Elena ześlizgnęła się ze swojego siedzenia.

- Gdzie się wybierasz? – Powiedziała Vanessa.

- Wracam do domu. Jutro mój wielki dzień.

- Niiieeeee. – Przyłączyła się Selina.

- Proszę, zostań.

Elena potrząsnęła głową.

Jonas położył rękę na jej ramieniu, więc się zatrzymała. Gdy Elena spojrzała w jego oczy, wyprowadził moc z siebie, przesyłając jej ciepłą, uspokajającą energię.

- Nie odchodź jeszcze. Dostaniesz wszystkie drinki i przekąski, jakie tylko sobie zażyczysz. I obiecuję, że nie pozwolę nikomu ci się narzucać, jeśli jednak zostaniesz.

Przytaknęła powoli. Vanessa zarechotała.

- Więc mnie nie ochraniaj.

Skinął w stronę schodów.

- Prowadźcie.

* * *

- Wszystko ze mną w porządku. Nadal mam swojego drinka.

Elena siadła na końcu U-kształtnego boksu, jak najbliżej wejścia, trzymając pozostałości swojej wódki i soku z żurawiny. Nie potrzebowała następnego drinka. Potrzebowała uciec. Ale odgrywała dobrą przyjaciółkę. Jeśli ktoś będzie im truł, zaraz się stąd wymknie. Chyba, że poczeka następne pół godziny, a potem wezwie taksówkę.

- Chodź i weź jej następnego. Za chwilę skończy.

Vanessa mrugnęła do niej, gdy mówiła do innej kelnerki, również ubranej w strój Francuskiej sprzątaczkii.

- Za chwilę wracam.

Powiedziała kelnerka, gdy odwracała się do nich plecami.

Selina wyszeptwała, pochylając się do Vanessy, która siedziała pomiędzy nimi,

- El, ten facet był gorący. Dlaczego spławiłaś go w taki sposób?

Elena się zaśmiała.

- Tylko mieszał mi w głowie, Selino. Nikt, kto wygląda jak on, nie byłby zainteresowany kimś takim jak ja, chyba, że to gra.

- To nie prawda.

Vanessa trzepnęła Elenę w ramię, gdy to mówiła. Jej upojenie alkoholowe zaczęło się pokazywać.

- Gapi się na Ciebie teraz.

Selina skinęła głową w stronę baru. Jonas siadł na stołku, przyglądając im się, z łokciami opartymi na barze za nim.

Gdy Elena na niego spojrzała, mrugnął do niej. Co najmniej to wyglądało jak mrugnięcie. Może miał coś w oku. Albo to był tik.

Wytknęła Selinę palcem.

- Prawdopodobnie zastanawia się, dlaczego zachowujesz się tak, jakbyś nigdy nie widziała dobrze wyglądającego faceta.

- Naprawdę powinnaś się odprężyć, powiedziała Vanessa.

Selina przytaknęła.

- Idź tam i pogadaj z nim.

- Nie!

Leigh spojrzała w jego stronę.

- Widziałas jego spodnie? Jestem pewna, że ma wielkiego...

- Och Mój Boże.

Elena dopiła resztę swojego drinka i odłożyła szklanekę z powrotem na stolik.

- Nie udawaj, że nie myślisz o kimś takim jak on, gdy jesteś...

- Zamknij się!

Elena zakryła oczy, tak, że nie musiała już na niego patrzeć.

- Wy wszystkie powinniście się martwić, kogo pieprzycie i odwalić się od mojego życia.

- Do licha, powiedziała Vanessa.

- Sor-ry.

Kelnerka przybyła z tacką świeżych drinków.

- Prosssze. Barmanka zrobiła je dla was specjalnie mocne.

- Jej!

Vanessa wzięła pierwszego z brzegu, gdy tylko dotknął stolika.

- Dzięki.

Elena wzięła następnego. Może to pomoże jej uspokoić nerwy. Albo co najmniej pomoże jej nie zabić tych harpii przed swoim wyjściem.

Kelnerka odeszła, gdy tylko przy stoliku pojawiła się trójka facetów w znoszonych jeansach i koszulkach. Byli kanciaci, wykolczykowani, jak ci goście, którzy byli na scenie, gdy wchodziły do klubu.

Niższy z falującymi czarnymi włosami i niebezpiecznymi oczami odezwał się pierwszy.

- Ładny welon.

Vanessa zaczerwieniła się odrobinę.

- Widzieliśmy jak wchodziłyście, powiedział wysoki z niesfornymi brązowymi włosami i kolczykiem w nosie.

- Jonas powiedział, że macie imprezkę. Możemy wam postawić kolejkę drinków?

- Jasne.

Selina skinęła na nich, więc chłopcy mogli wejść do środka.

- Siadajcie.

Trzeci z nich, masywny facet z rozjaśnionymi włosami i czarnymi plemiennymi tatuażami na jego ramionach, siadł obok Eleny, nim zdążyła przesunąć się do końca. Uśmiechnął się do niej.

- Cześć, powiedziała, złączając ręce i nogi razem, tak, by jej nie dotykał.

Rozsunął swoje nogi, więc i tak dotykał jej nóg.

- Jesteś taka gorąca, powiedział głębokim głosem.

Och, drogi Boże.

- Dzięki.

Poczuła jak Vanessa dźga ją w żebra paznokciem.

- Jesteś - uch - duży.

- Nawet nie wiesz jak¹⁸.

Vanessa kopnęła ją pod stołem.

Elena zaśmiała się nerwowo i sięgnęła w dół, by podrapać swoją goleń.

- Więc. Czym się zajmujesz?

- Gram na bębnach w zespole.

- Jaka jest nazwa zespołu? Gdzieś mi umknęła.

- Samhain¹⁹.

- Świetna nazwa. To celtycki festiwal umarłych, prawda?

Jego brwi poszybowały pod grzywkę.

- Taaak. Gavin jest Irlandczykiem.

Wskazał na tego z brązowymi włosami, który ramieniem otaczał Leigh.

- Skąd o tym wiedziałaś?

Selina uśmiechnęła się głupio.

- Jest miejscowym geniuszem. Ona wie wszystko.

- No widzisz, Cade? Dokładnie twój typ, powiedział Gavin.

Cade uśmiechnął się i owinał ramię dookoła niej. Był ciepły i pachniał jak *Escada Pour Homme*, stara woda kolońska Bruce'a.

- Lubisz czytać?

Gdy mówiła o Jane Austen²⁰, rozważała możliwość spędzenia z nim jednej nocy.

Ona i tak prawdopodobnie skończy biadoląc, lub gorzej. Tiaa. Nie zamierzała iść z nim do domu, ale mogła siedzieć tutaj i flirtować do woli. Jeśli będzie miała szczęście, nim minie noc, troszkę się popieszcza²¹. Elena opróżniła połowę nowej szklanki wódki i liczyła na szybki haj.

* * *

- Twoje oczy są takie niebieskie.

18 Chyba się zaczerwieniłam xD

19 <http://www.mojairlandia.pl/tradycje/tr-samhain.php> <- gdyby ktoś chciał więcej na ten temat poczytać ;)

20 Geeez, co ta Austen w sobie ma, że oni się tak nią zachwycają? W sumie to jakoś nie mogę się do niej przekonać.

21 W oryginale było o obmacywaniu, ale jakoś w kontekście mi nie pasowało.

Elena przybliżyła się do twarzy Cade'a, gapiąc się w lazurowe okręgi, które wydawały się poruszać i obracać.

- Nosisz kontakty²²?

Zaśmiał się i ciaśniej ją do siebie przyciągnął.

- Kochanie, jestem całkowicie naturalny.

Wolną dłonią, odsunął włosy spoza jej twarzy.

- Dlaczego nie przeniesiemy się na tyły?

- Właśnie, wszyscy chodźmy na tyły.

Gavin pocałował policzek Vanessy, a potem przesunął się do jej szczęki.

- Jonas ma kilka świetnych pokoi na tyłach.

Robił tak przez trzydzieści minut. Albo może czterdzieści? Elena nie mogła sobie przypomnieć, aczkolwiek to właściwie nie miało znaczenia. Ta trzecia wódka sprawiła, że czuła się bardziej lekka - i napalona - niż się tego spodziewała, i to właśnie dlatego nie czuła potrzeby pójścia z nimi do pokoi.

- Sądzę, że zostanę tutaj.

Uśmiechnęła się do Cade'a.

- Ale ty idź.

- Naprawdę chcę, byś tam z nami poszła.

Przyciągnął jej podbródek w górę, tak że ponownie wpatrywała się w jego piękne oczy. Tym razem mówił szeptem, który zdawał się blokować wszystkie dźwięki w pokoju niczym tunel wyciszający dla uszu²³.

- A ty idziesz z nami, czyż nie?

Czuła jak przytakuje i wyślizguje się z krzesła z jego rękami na jej.

- Panowie.

Głos przyciągnął jej uwagę do mężczyzny stojącego obok niej.

Jonas uśmiechnął się do niej.

- Czujcie się jak u siebie na tyłach. Wybierzcie sobie pokój jak tylko będziecie chcieli.

Intensywnie wpatrywali się w siebie z Cadem, a potem kontynuował.

- Elena i ja mamy kilka spraw do omówienia.

Pokój zaczął się odrobinę kręcić i Elena usiadła z powrotem na krawędzi ławki. Mężczyźni rozmawiali przyciszonymi głosami, gdy inni wychodzili z boks, wprawiając jej krzeselko w turbulencje.

- Wszystko ok., El?

Spytała Selina gdzieś z prawej strony.

- Nic mi nie jest. Potrzebuję złapać taksówkę i dostać się do domu.

- Pomogę jej, powiedział Jonas.

- Jesteś mi dłużny, Luciano.

Powiedział Cade, tuż przed odejściem z resztą grupy.

Elena wpatrywała się w boks.

- Nie chcę żebyś mi pomagał.

22 Tiaa, fluorescencja – znamy te klimaty :P

23 Pewnie nazywa się to inaczej, ale jest to jeden z syndromów Zespołu Ushera -> <http://www.sluchowisko.net/artykuly/22/Zespol-Ushera---problem-nieznan/>

Przemieściła się na krawędź U-kształtnego boksu, mamrocząc do siebie,

- Nie zostaję tutaj.

A już na pewno z tym Romeo, próbującym dobrać się jej do spodni. Jonas siadł na krawędzi krzesła, blokując jej wyjście.

- Rusz się!

Elena uderzyła w jego biodro swoim²⁴.

- To zaczyna się robić wkurzające.

Znowu w niego uderzyła.

- Jestem gotowa, by iść. Odesłałeś Cade'a i teraz jestem gotowa wyjść.

- Chodź.

Wziął ją za rękę i ciągnął w stronę północnej ściany. Gdy mijali bar, krzyknął do barmanki,

- Wezwij taksówkę. Każ im przyjechać z boku.

Nienaturalnie piękna kobieta podniosła czarny, bezprzewodowy telefon i zaczęła wykręcać numer, gdy Jonas otwierał proste drewniane drzwi. Wepchnął ją do przyćmionego korytarza, w którym ulokowana była para czarnych, nieoznaczonych drzwi. Na końcu hallu, były zewnętrzne drzwi wyjścia z jasnym znacznikiem, który sprawiał, że ciemność przybierała czerwonego poblasku. Dźwięki z klubu były tutaj stłumione, ale wciąż rozchodziły się echem w długim korytarzu.

- Cade nie był świętym. Powinnaś być wdzięczna.

Zatrzymał się nagle i odwrócił, popychając ją w ramię tak, że upadła na ścianę.

Elena sapnęła i spojrzała w jego twarz.

- Co ty wyprawiasz?

Przysunął się do niej.

Rozdział 3

Elena zamknęła oczy oczekując, że poczuje jego usta na swoich, ale zamiast tego, on przycisnął swój policzek do jej. Zaciągnął się głęboko. Włoski na jej karku stanęły dęba, a ciarki przeszły wzdłuż kręgosłupa.

- Co - co ty wyprawiasz?

Wyciągnęła rękę, by go odepchnąć, ale jego ręce zablokowały jej. Wysunął te wielkie ręce w górę i położył je leniwie na jej szyi. Jego biodra naparły na jej. Jego erekcja była niezaprzeczalna.

- Jest coś w tobie.

Jego głos był miękki i silny.

- Ja nie...

Ponownie wciągnął powietrze, tym razem przesuwając swoje usta wzdłuż jej szczęki. Jego skóra obok niej była gorąca, ale było tam coś, co wywoływało wrażenie przeskakujących między nimi iskier.

- Pachniesz inaczej.

24 Jakaś gra wstępna, o której nie słyszałam??

Elena zamknęła oczy i czuła jak energia elektryczna paliła wzdłuż jej ciała, by przyspieszyć bicie serca i podrażnić sutki, aż stwardnieją.

- Muszę iść do domu.

Jej głos był niepewny i skrzywił słowa tak, że nawet dla niej nie były one dość przekonywujące.

- Jeszcze nie.

Musnął kciukiem jej policzek. Otworzyła oczy, by zobaczyć, że wpatruje się w nią drapieżnymi, wirującymi, czarnymi oczami. Coś jak warknięcie zagrzmiało w jego piersi.

- Zamknij oczy.

Słowa nadeszły z taką władczością, że zrozumiała, iż nie był przyzwyczajony do pytania innych o pozwolenie.

Przytaknęła i zamknęła je. Usta Jonasa ruszyły do jej. Zawisły tuż nad jej wargami. Jego słodki oddech owinał się wzdłuż jej skóry, przyprowadzając ją o gęsią skórkę. Elena wysunęła głowę do przodu, by złapać jego usta. Jonas zeszywniał na sekundę. Wtem przejął nad nią kontrolę, rozplaszczając jej ciało na ścianie. Jego ręce trzymały ją sztywno, gdy on eksplorował jej usta w upojnym, powolnym ruchu, który sprawił, że przestała myśleć.

Elena straciła kilka chwil nim jego usta przeniosły się na jej podbródek, pozwalając jej odrobinę pomyśleć. Nie raz w jej całym życiu pozwoliła obcemu zbliżyć się do niej tak bardzo. I nie raz, żaden z tych facetów nie sprawił, że czuła się tak pożądana. To było niebezpieczne. Niespiesznie pracował wzdłuż jej szczęki, odchylając jej głowę na bok. Jego usta dosięgły jej pulsu. Jego ciało zatrzęsło się w jej uścisku, a potem już kompletnie przestał się poruszać. Był całkowicie i totalnie nieruchomy. Nie czuła nawet, by oddychał.

* * *

- Coś nie tak?

Jonas próbował nie pozwolić Luciano przejąć nad nim władzę. Stał prosto, wpychając do środka potwora, który tak bardzo chciał pożreć stojącego przed nim człowieka.

- Jonas?

Dźwięk samochodowego klaksonu zabrzmiał za drzwiami. Jonas powoli odsuwał się do tyłu. Zdawało się, jakby siła, która ich do siebie przyciągnęła powoli traciła na mocy, jak rozciągnięta krówka ciągutka.

Mrugnęła i popatrzyła na niego z miną z serii „co-do-cholery”.

Spuścił głowę i wskazał na drzwi.

- Idź do domu Eleno.

- Zrobiłam coś nie tak?

Nie. Nie był w stanie do końca powiedzieć, o co właściwie chodziło, ponieważ ona - jej krew - pachniała tak dobrze, że pragnął jedynie wyssać ją do ostatniej kropelki. Nie powinna tu być.

Była zbyt wodząca na pokuszenie, a on i tak miał dość problemów w kontrolowaniu Luciano, bez obawy o kogoś, kto pachniał tak dobrze.

- Nie wracaj.

- Co?

- Proszę.

Ruszyła w stronę otwartych drzwi i słyszał jak łąpała oddech. Jej serce dudniło. Tors Jonasa się napiął. *Jasna cholera*. Powinien zostawić ją w spokoju. Wiedział, że odwróciła się, by na niego spojrzeć, ale on się nie poruszył ani na nią nie spojrzał. Nawet, gdy popychała drzwi.

* * *

Na zewnątrz, na małym, ogrodzonym parkingu żółty mini van czekał na nią z włączonym silnikiem. Krępy mężczyzna z wąsami morsa i kapeluszem pochylił się w stronę okna.

- Ty wzywałaś taksówkę?

- Taa.

Pokiwała głową i siadła na tylne siedzenie, po czym zatrzasnęła za sobą drzwi. Taksówkarz nie marnował czasu na ustawienie samochodu na luz i wbiecie biegu. Drzwi od klubu ponownie się otworzyły. Jonas wyskoczył w ich stronę. Poklepała siedzenie kierowcy.

- Stop. Stop. Stop.

Przyspieszył do przedniego okna, które już się otwarło.

- Masz.

Wypchnął garść banknotów w stronę kierowcy.

- Upewnij się, że bezpiecznie dotrze tam, gdzie będzie się chciała udać.

- Dzięki.

Kierowca przyjął pieniądze.

- Odpowiesz za to, jeśli coś jej się stanie.

Spojrzał w dół na plakietkę umieszczoną na desce rozdzielczej i ponownie odwrócił się do mężczyzny.

- Zrozumiałeś mnie, Chuck?

Oczy mężczyzny rozszerzyły się. Przytaknął.

- Tak.

- Dziękuję Ci, powiedziała Elena.

Jonas pokiwał głową, pozwalając swoim oczom spocząć na niej przez chwilę. Potem odskoczył od vana i znów poszedł w stronę klubu. Gdy się cofał, widziała jak skręcał i szybko wrócił do budynku.

* * *

- Dalej nie rozumiem jak wy jesteście w stanie pić to coś.

Jude, niska dziewczyna z czarno-fuksjowymi włosami uśmiechnęła się do Jonasa zza baru. Zgodziła się przyjść za barmankę, gdy Michael zamknął *The Fallen*.

Chwycił szklanę krwi pomieszanej z wódką do prawej ręki. Światła błyskające w pokoju, sprawiły, że płyn tańczył w kolorach od szkarłatnego do prawie czarnego, i na odwrót.

Nie smakowało to dobrze, ale pomagało odpędzić głosy w jego głowie.

- Działa lepiej, niż picie od jednego z nich. Zawartość alkoholu jest wyższa.

- Taaak, ale ten smak. Potrząsnęła głową.

- Całe ludzkie jedzenie wywołuje u mnie mdłości. Każdego dnia mogę wziąć sobie jakiegoś nawalonego gorącego typka.

- To jedno z moich dziwactw, kotku.

- Dlaczego ja nie dostałam niczego pożytecznego jak to? Możesz strawić ludzkie jedzenie i bawić się ich umysłami. A wszystko co dostało się mnie, to szybkość.

- Masz coś więcej niż tylko to. Jesteś najszybszą rzeczą jaką kiedykolwiek widziałem.

Jonas wziął następnego drinka.

- Jak to wygląda?

- Świetnie sobie radzisz.

Jude miksowała Cosmopolitana bez patrzenia.

- Sądzę, że jutrzejsza noc będzie nawet lepsza. Ludzie pokochają ten wampirzy temat.

Uśmiechnął się głupio.

- Taaa.

Gregory, *fratello* z blond kolcami, które pasowały do tych Blane'a, zastukał w kuloodporną szybę za nim, a potem wskazał na szklanę Jonasa.

- Jonas, co działo się w tamtym pokoju?

W jednej sekundzie, Jude postawiła mu krwawą wódkę, nawet na chwilę nie zatrzymując się, by przyjrzeć się temu, co robiła.

Jonas wziął łyka swojego drinka.

- Ja tylko pomagałem Tori²⁵.

- Blane powiedział co innego. Brzmiało to, jakby Michael też był wkurwiony.

Jude chrząknęła, by oczyścić gardło.

- Hej. Widziałeś ten nowy film?

Niech jej serce będzie błogosławione; zawsze starała się utrzymać pokój. Uśmiechnął się do niej.

- Który?

- Ten z wampirami idącymi do tego miasteczka, w którym panuje miesiąc ciemności²⁶. Zmiotli ich wszystkich z powierzchni ziemi.

Błysnęła zmysłowym uśmiechem.

- Nie marzysz, by móc zrobić tak choć jeszcze jeden raz?

Gregory przytaknął i wysączył swojego drinka, a potem oddał szklanę z powrotem do Jude.

²⁵ Bosz, znowu jej się od was dostanie po kudłach xD Co ten Gregory, nie wie, że to drażliwy temat? :P

²⁶ Bardziej pojebanego filmu nie oglądałam -> <http://www.filmweb.pl/film/30-dni+mroku-2007-206479>

- Pamiętam kiedy mogliśmy tak robić. Cholera, nienawidzę być nowoczesnym.

- Nie narzekaj. Jonas poklepał swojego *fratello* w ramię.

- Chociaż tyle, że oni dalej nie sądzą, że jesteśmy prawdziwi. Gdyby tak sądzili, ponownie mógłbyś uciekać przed inkwizycją. A nie sądzę, by w dzisiejszych czasach udało Ci się udawać zakonnicę²⁷.

Greg wypiął klatę i szturchnął Jonasa w ramię.

- Człowieku, dlaczego ty zawsze musisz wyciągać to gówno na wierzch?

- Bo to była najbardziej zajebiście śmieszna rzecz jaką widziałem w życiu.

- Pieprz się.

Gregory odepchnął się od baru, pokazując mu środkowy palec²⁸, gdy nikł w morzu ciał.

- Jude.

Jonas pchnął jego szklankę przez dziurę w przepierzeniu.

- Jeśli wymknę się jutrzejszej nocy, dasz sobie radę ze wszystkim?

- Wiesz, że sobie poradzę.

Jude podała drinka blondwłosej wampirzycy stojącej na końcu baru, potem wróciła, by przed nim stanąć, wycierając ręce w ręcznik, który zwisał z jej paska.

- Ale sądzę, że ty jednak powinienes tu być. A jeśli coś pójdzie nie tak?

Jonas mógł ją ledwo usłyszeć ponad mentalnymi głosami, które zaczynały się gromadzić w jego umyśle. Zastukał kłykciami w powierzchnię.

- Planuję się położyć na dzień.

Ponownie przytaknęła i zaczęła robić drinki.

- Jeśli będziesz mnie potrzebować, dzwoń na komórkę.

Jonas udał się w stronę drzwi. Zapachy i myśli innych tłoczyły się w niego. Przyspieszył.

Ostatnio, one stały się prawie przytłaczające, gdy raz odtworzył ścieżkę dostępu, zwłaszcza po seksie. Orgazm zostawiał go zbyt otwartego. To krótkotrwałe zawieszenie, jakie dawało mu spełnienie, było prawie niewarte sztormu, który z tego wynikał. Popchnął wejście dla pracowników na końcu baru i wyszedł na czyste, świeże powietrze. Mimo to, myśli na nim ciążyły. Obrazy pożądlivych fantazji i ochoty na krew galopowały w jego głowie tak szybko, że jego własne myśli pogubiły się w tej mieszaninie. Prawie dobiegł do strony kierowcy ciemnogramatowego Mustanga Fastback'a z 67 roku²⁹, którego zwinął z kolekcji Castillo, nim Michael zdążył wszystko wyprzedać.

Jego ręka pociągnęła za otwarte drzwi i wślizgnął się do środka na skórzane siedzenie. W ciągu jednego uderzenia serca, silnik zaryczał. Jedyna rzecz, jaka mogła zatrzymać pulsującą migrenę, którą spowodowały głosy była prędkość. Szybkość i dźwięki i odległości, które im towarzyszyły.

27 Hia, hia, hia chciałabym to zobaczyć :D

28 To tak z racji ciekawostek -> Flip off <- pokazać palca Fuck You :P

29 http://mustangview.com/wp-content/uploads/2009/10/mump_0810_01_z+1967_mustang_fastback+front_view.jpg

Popchnął drążek skrzyni biegów i docisnął pedał gazu do podłogi, wyjeżdżając na parking. Driftem wślizgnął³⁰ się na jezdnię, która prowadziła w dół całą długością miasta, zamiast tego, on pojechał inną drogą, w ciemność opuszczonego wiejskiego obszaru. Były tam lasy sosnowe i palmowe, gdzie mieszkało niewielu ludzi, a jeszcze mniej byłoby przytomnych, by naruszyć jego myśli, gdy odzyskiwał kontrolę.

Rozdział 4

Jonas wszedł do foyer rezydencji, którą Michael i dalsza rodzina, odziedziczyli po śmierci Castillo. Białe marmur na podłodze i antyki w każdym rogu na początku były luksusowym przywitaniem. Ale teraz zaczynały go przytłaczać. Nie były jego. Były Michaela, tak jak wszystko inne na tym świecie. Musiał się stąd wydostać.

Drzwi po lewej otwały się i Blane skinął, by wszedł do środka.

- Już czekają.

Oczywiście, tak właśnie miało już teraz być. Formalne spotkania miały zastąpić nocne pogaduchy w barze. Tak właśnie było z *padrone*. Cieszył się, że Michael nareszcie znalazł swoje miejsce. Miał wszystkie rzeczy, o jakich zawsze marzył: pieniądze, stabilność, moc i Tori. Jonas marzył, by to nie spierdalało tak bardzo jego życia.

Jonas wkroczył do wielkiego salonu, by ujrzeć Michaela siedzącego na głównym miejscu przy długim stole konferencyjnym. Wszystkie głowy każdego interesu w klanie również już siedziały. Blane, po lewicy Michaela, kontrolował czarny rynek wewnątrz terytorium. Nic nie wchodziło ani nie wychodziło bez jego zgody.

Dodatkowo, miał więcej siły umysłu niż ktokolwiek w tym pokoju. Gregory, obok Blane'a, kontrolował krwawe sporty i był muskułami *klanu*. Arracado siedział naprzeciwko niego, wyglądając jak alfons, którym właściwie był. Weiss Valenti, *fratello*, który kontrolował handel krwią, siadł obok niego i patrzył w dół na swoją komórkę. Stewart, jeden z dwóch garniturów, którzy zajmowali się księgowością, siadł obok Jacka Knife'a.

Na końcu był Simian, reprezentant Serpentine'ów. Mężczyzna, ten wampir, był przerażający siedząc tam z tymi oczami węża. Miejsce po prawej, najbliżej Michaela, miejsce Jonasa, zostało puste.

- Dziękuję za dołączenie do nas, *Garante*.

Powiedział Michael, unosząc swoją dłoń w stronę Jonasa, gdy ten nadchodził. Więc, wszystko miało być formalne. Jonas wziął jego dłoń w swoją, przekręcił ją i pocałował nadgarstek Michaela. Czyn ten nie był dla niego nowy; robił tak przez wieki. Było odpowiednie pozdrowienie dla jego *padrone*.

30 W oryginale było użyte określenie „FISHTAIL”, które ma w sumie 3 znaczenia, ale ja przytoczę tylko 2-> a) Nielegalny manewr samochodem b) Umieszczenie ręki w dziewczęcej cipce, a potem potrażnięcie nią jak rybą bez wody.
Nie wiem jak wy, ale ja padałam xD

Odmówienie uczynienia tego publicznie, było zniewagą, która wywołałaby szybką i natychmiastową karę ze strony Michaela. Nie działo się tak, ponieważ żaden z nich tego nie chciał, a on był o tym przekonany. Między nimi, protokół nie miał znaczenia. Ale inni nie byli tak postępowi, a Jonas nie podkopywałby nowego autorytetu swojego przyjaciela po przez traktowanie go z góry publicznie.

- Dobry wieczór mój *Mistrzu*.

Jonas utrzymywał pochyloną głowę i wypuścił rękę. Michael wskazał na jego siedzenie. Jego głos pasował do tej obiektywnej, formalnej sytuacji.

- Usiądź. Proszę.

Jonas wślizgnął się na piszczące skórzane krzesło, gdy Michael przemówił. Nienawidził tych cholernych krzeseł.

- Dziś wieczór, otrzymałem wieść od Khalila dotyczącą spisku Biura Ludzkiej Dominacji, by porwać ludzkiego naukowca, który wynalazł unikalne serum, które podwyższa ludzki system odpornościowy i przyspiesza uzdrawianie do poziomu porównywalnego z naszym.

Michaela rozsiadł się wygodniej w swoim krześle.

- Naukowiec jest wewnątrz naszego terytorium i podlega naszej ochronie przed Śmiertelnymi Agentami. Wraz ze zmianami od czasu naszego przejścia władzy, pomyślałem, że najlepiej byłoby gdybyśmy współpracowali ze sobą, by wysłać najlepiej myślącego zwiadowcę, aby miał na nią oko, bez osłabiania tutaj naszej pozycji.

Kilkoro ludzi wygłosiło swoją zgodę, ale uniósł dłoń i kontynuował.

- Czy każdy z was ma kogoś, kto mógłby go zastąpić w czasie waszej nieobecności? Nie zmuszę was, ponieważ może okazać się to dłuższą nieobecnością.

Idealnie. Okazja do ucieczki od codzienności, która stawała się dla Jonasa osobistym piekłem, w której musiał utrzymywać swą lojalność Michaelowi. Pochylił się i założył ręce za głowę, gdy inni dyskutowali między sobą o rzeczach niemożliwych do spełnienia. Uśmiechnął się pod nosem.

- Zrobię to.

Michael nawet na niego nie spojrzał.

- Potrzebuję Cię tutaj, Jonas.

- Nie, nie potrzebujesz. Jesteś całkowicie bezpieczny.

Uśmiechnął się szczerym uśmiechem, mając nadzieję na złagodzenie napięcia, które zawisło między nimi. *Muszę się stąd wydostać. Proszę.*

Michael wygiął brew w łuk przy ostatnim słowie. *Fratello* wiedział, że Jonas nie często używał tego słowa. Siadł cicho i przytaknął *Jak sobie życzysz.*

- Jonas zostanie naszym zwiadowcą³¹.

Skinął w stronę drzwi.

31 Angielski odpowiednik, to również „skaut”, już widzę, jak Jonas chodzi od domu do domu i prosi o kupno ciasteczek xD

- Akta są na moim biurku, gdybyś zechciał po nie iść. Będziesz musiał tam wyruszyć jutro o zmierzchu³², a my mamy przed sobą długą dyskusję. *Później przedstawię Ci krótszą wersję. Niektórzy szefowie będą się rozwodzić na temat dziecięcej pornografii, którą rozpoczęła ta pijawka z ekipy Arracado. Baw się dobrze.* Jonas ześlizgnął się z jego krzesła, kiwnął raz głową Michaelowi.

- Dziękuję Ci, Mistrzu.

Bądź zdrow i wróć jako garante, którego znam. Nie mogę już dłużej odwracać wzroku.

Nie odpowiedział, krocząc w stronę drzwi do biura. Opuszczenie spotkania teraz dałoby mu odpowiednio dużo czasu, by znalazł gorące ciało na tę noc. Uśmiech wstąpił na jego usta.

Znał odpowiedniego człowieka - ta Gotka, która zawsze chciała być gryziona. Tak często usuwał jej pamięć, że prawdopodobnie ma już uszkodzenia mózgu, ale tylko ona chciała go żywić. A to brzmiało dla niego zajebicie.

* * *

Jonas podrzucił swoją torbę podróżną na łóżko w pokoju hotelowym w Orlando i uśmiechnął się. Michael kurewsko się wścieknie jak stara dziewica, kiedy dostanie wyciąg z karty kredytowej za pięciogwiazdkowy pokój. Ale zanim do tego dojdzie, Jonas mógł zamawiać sobie tak dużo filmów, jak tylko chciał. To nie tak, że nie byli nadziani, teraz gdy już przejęli majątek Castillo. Zrzucił buty i wślizgnął się na łóżko, łapiąc akta do pracy z kieszeni w torbie, które wrzucił tam wychodząc. Oparł się o drewniany zagłówek i rozłożył brązowe akta na kolanach.

Celem była Dr Cybil E. Jensen, immunohematologistka - bla, bla³³ - pracująca dla DIACorp.

Odnaczył detale takie jak jej rysopis i adres. Później będzie musiał zamontować swojego GPS'a. Była niepodważalnie inteligentna. Jej życiorys był jak marzenie dla każdego naukowca w kraju. Jednakże jej dzieciństwo było bardziej wymagające.

Jej ojciec był alkoholikiem pracującym na budowie, który bił ją przez większą część jej życia, sprawiając, że lądowała w szpitalu jako dziecko i na intensywnej terapii w trakcie pierwszego roku college'u. Zdrowiała całkiem nieźle, zbierając dobre stopnie na zajęcia przez cały ten czas. Była wojowniczką. Musiała nią być. Nikt wywodzący się z parku przyczep w połowie B.F.E³⁴ nie zdołałby zostać jednym z czołówek światowych naukowców, nim stuknęłaby mu trzydziestka, gdyby nie był tak twardy jak cholera. A to sprawiło, że ją polubił, szanował ją za to co przeszła, ponieważ on też należał do niższej klasy, gdy był jeszcze człowiekiem.

32 I wcale nie jest to TWILIGHT, a DUSK ;)

33 Yada, yada :D

34 Dalej nie wiem co to za skrót.

Przy odpowiednich okolicznościach, pomyślał. Zrobiłaby niezłą rozróbę będąc wampirem. Prawdopodobnie wyleczyłaby nas wszystkich.

Przeskoczył do następnej strony i jego szczeka opadła. Tam - w bieli i czerni - była kobieta z klubu. Elena. Ta, która prawie zniszczyła jego kontrolę w korytarzu. Ta, która pachniała i smakowała tak dobrze, że Luciano prawie nim zawładnął. Uśmiechnął się. Prawie mógł ją teraz poczuć na swoich ustach, smakowała jak miód.

Jonas ponownie zamknął akta i rzucił je na łóżko, a potem oparł się wygodniej, chowając swoje dłonie za głowę. Gapił się na biały sufit. Bądź, co bądź, to będzie bardzo interesujące zadanie. Szkoda, że ona nigdy się nie dowie, iż on był w pobliżu.

Rozdział 5

Elena stała w holu sali wykładowej hotelu Sheraton³⁵ w Orlando, pozdrawiając ludzi, gdy przechodzili rzędem do wyjścia. Przemowa była sukcesem, albo co najmniej Dr Bruce James, jej ex i kolega zarazem, ciągle powtarzał. Ona naprawdę nie wiedziała. Gdy tylko wchodziła na scenę, jej niepokój zamykał resztę zmysłów, pozostawiając ją z luką w pamięci.

- Dość już tych brainiackich pierdów.

Vanessa złapała jej ramię i pociągnęła w stronę kąta, gdzie już czekały Selina i Leigh, obok wielkiej doniczkowej palmy.

- Musimy z tobą porozmawiać.

Pozostała dwójka chichotała, gdy ona weszła do bójki³⁶.

- I jak tam wampir?

- Jaki wampir?

Vanessa się zaśmiała i uderzyła ją w ramię.

- Nie połykaj swojego języka, El. Wiemy, że nie zrobiłaś niczego, czego my byśmy nie zrobiły.

- Ale proszę, powiedz mi, że doszliście chociaż do drugiej bazy.

Selina rozejrzała się dookoła ostrożnie.

- On jest tak kurewsko gorący.

- Ja tylko wróciłam do pokoju. To wszystko.

Elena skrzyżowała ręce na piersi. Tylko jedna myśl o nim sprawiała, że jej ciało ponownie bolało.

- Ale wy trzy zostaliście tam do późna.

- Och, ten Cade.

Leigh dostała ciarek.

- Nawet nie wiesz co tam przegapiłaś.

Selina pocierała swoją szyję i Elena przyjrzała jej się z bliska, tak naprawdę pierwszy raz.

Była blada z czarnymi obwódkami pod oczami. Wyglądała na chorą.

- Szczerze, ja nie pamiętam zbyt wiele od chwili, gdy cię zostawiłyśmy.

³⁵ <http://sheraton-vistana-resort.visit-orlando-florida.com/sheraton-orlando-vistana.jpg>

³⁶ WTF? Nawet ja nie rozumiem o co kaman.

Vanessa się zaśmiała.

- Bo byłaś tak zmarnowana.

Potrząsnęła głową.

- Nie. Nie byłam.

Ledwo zwalczyła ziewnięcie, które nadeszło, gdy tylko skończyła mówić.

- Nie odespałaś jeszcze, co?

Vanessa uśmiechnęła się głupio.

- Nie mówisz wszystkiego. Wiem, że nie mówisz.

Zwężyla oczy w szparki.

- Czy ty go chociaż pocałowałaś?

Gorąco uderzyło do jej policzków.

- Wiedziałam! Bosko całuje, prawda?

Elena przytaknęła, pozwalając uśmiechowi rozejść się po jej twarzy.

- Szczegóły!

Vanessa była totalnie roztrzępana.

- Musisz powiedzieć mi wszystko. Bądź, co bądź, już niedługo biorę ślub.

Więc będę musiała żyć moim życiem seksualnym, chociaż w namiastce przez ciebie.

Inni się zaśmiali. Elena tylko się uśmiechnęła.

- Nie ma zbyt wiele do powiedzenia. Złapał mnie w korytarzu i pocałował.

- Ot, tak po prostu? Siłą?

- Taaa.

Był odrobinę władczy, a wspomnienie tego sprawiło, że stwardniały jej sutki. Dzięki Bogu, że nosiła stanik z poduszką utwardzającą.

- Och!

Vanessa zachichotała.

- Dam sobie rękę uciąć, że *jest* dominatorem. Tak właśnie słyszałam.

- Cóż, może mi dać klapsa, kiedy tylko będzie chciał, powiedziała Leigh.

Elena zaśmiała się zakłopotanym śmiechem. One były najprawdopodobniej najbardziej dziecinnymi przyjaciółkami w całym świecie, ale świetnie można było się z nimi uśmieć.

- Nie sądzę, że jest dominatorem.

Vanessa mrugnęła.

- Joanna powiedziała mi, że jej przyjaciółka, Carla, regularnie chodzi do jednego z jego prywatnych pokoi. On naprawdę lubi jakieś perwersyjne gierki.

Elena poczuła jak gdyby ktoś właśnie przebił lśniąca igłą jej nowy czerwony balon. Ból zawodu rozkwitł w jej piersi, odbierając przestrzeń, z której ona nawet nie zdawała sobie sprawy, zapełnioną oczarowaniem dla seksownego właściciela klubu.

- Wszystko z tobą dobrze?

Powiedziała Selina, sięgając jej ramienia.

- Wyglądasz jakbyś miała zemdleć.

- Muszę iść. Naprawdę jestem padnięta.

I ona naprawdę musiała się od nich uwolnić. Ego Eleny nie mogło zdzierżyć następnego ciosu - jak wyobrażenie sobie mężczyzny jej snów uprawiającego perwersyjny³⁷ seks z przypadkową kobietą. Jasne, większość facetów chciała właśnie tego, ale ona nie musiała mieć tego faktu rzuconego przed twarz, aż tak brutalnie.

Zwłaszcza, jeśli ona nie miała co do niego żadnych roszczeń. Choć było to dziecinne, nie mogła powstrzymać atakującego bólu. Vanessa ścisnęła ją, jednym szybkim ruchem.

- Sprawdzę co u Ciebie jutro.

A szeptem dodała,

- Muszę wiedzieć wszystko.

- Jasne, powiedziała Elena.

Odwróciła się i ruszyła w stronę podwójnych szklanych drzwi. Jeszcze tylko kilka stóp i będzie na zewnątrz, na czystym nocnym powietrzu, z dala od tak wielu pytań i analizujących oczu.

Właśnie wygłosiła najlepszą mowę w całej swojej karierze, a mimo to, nadal jedyna rzecz, o jakiej mogła myśleć, to ten blondwłosy bóg, Jonas. Ona naprawdę potrzebowała znaleźć sobie faceta. Nim jednak do tego dojdzie, miała chociaż jogging, by odciągnąć swój umysł od seksu. Cóż, tak jakby.

* * *

Jonas siadł na ławce w Miejskim Parku w Orlando, ubrany w czarną bejsbolówkę, nisko naciągniętą na głowie. Pocierał tył swojego karku, czując dziwną szpecinę jego dopiero co ogolonej głowy. Już od jakiegoś czasu myślał o nowej fryzurze, ale fakt, że jego cel mógłby go rozpoznać przyspieszył decyzję. Mimo to, upłynie trochę czasu nim się do niej przyzwyczai.

Wetknął słuchawkę do swojego ucha i nacisnął guzik startu na jego odtwarzaczy mp3.

Łomoczące bębny rozpoczęły piosenkę, którą w tej chwili lubił najbardziej, *Burn It To the Ground*³⁸ zespołu Nickelback. Bit rozbrzmiewał, gdy on przyglądał się ustom joggingowego szlaku, czekając na Elenę. Weszła przez bramę.

Jej brązowe włosy były ściągnięte w wysoki kucyk, który podskakiwał gdy szła. Jej ciemne niebieskie spodenki do biegu i biały krótki top rozumiały się doskonale z krzywiznami jej ciała. Rozmawiała, używając rąk do gestykulacji. Z nią, ciemnowłosy mężczyzna w parze ze szkarłatną szpeciną potrząsnął głową. Okulary na jego twarzy, przesuwają się odrobinę, gdy mówił. Wtem sięgnął do jej ramienia. To było zbyt bliskie, zbyt znajome dotknięcia dla współpracowników. Oni byli parą?

Elena potrzebowała nowego faceta. Jonas parsknął i próbował ignorować potwora wewnątrz siebie, polującego na żyłę szyjną tego faceta. Jonas zwrócił

37 Jedno z moich ulubionych słówek – Kinky :D

38 <http://www.youtube.com/watch?v=6hI3YUOVg1w> Mmmm, Jonasek wie czego należy słuchać :D Ta piosenka serio daje niezłego kopa!

swą uwagę w stronę mężczyzny, otwierając swój umysł. Jego myśli były chaotyczne.

Cierpkie³⁹ emocje podskakiwały dookoła pomiędzy gniewem, żądzą, zakłopotaniem i zazdrością. Nie było to jakoś bardzo niezwykle, że zdefiniowanie myśli w ludzkiej głowie, okazywało się być zbyt trudne. Tak działo się z niezwykle emocjonalnymi ludźmi. Nacisnął pauzę na odtwarzaczu i wyjął jedną ze słuchawek.

- Nie mam na myśli, że dałaś złą mowę, El. Myślę tylko, że mogłaś dać więcej uznania dla całego zespołu.

Mężczyzna przeczesał włosy ręką.

- Mogłaś stworzyć odrobinę lepszą wizję.

- Bruce, ja przepraszam.

Elena wierciła się, a potem położyła nogę na ławce i rozpoczęła rozgrzewkę.

- Byłam zdenerwowana.

Jonas mógł poczuć niepokój wewnątrz niej, ale nie konkretne myśli.

- Nie powinnaś być tą, która miała wygłosić przemówienie.

- To był mój projekt, powiedziała.

- My wszyscy pomagaliśmy.

- Tylko w końcowych testach.

- Dlaczego próbujesz umniejszać moją pomoc?

Mężczyzna się zatrzymał, gniew przejął nad nim kontrolę.

- Jesteś aż tak samolubna?

Dusza Eleny galopowała między kilkoma emocjami, wszystkimi od zranienia, po złość.

- Nie.

Dłonie Jonasa zwinęły się w pięści. Wziął głęboki oddech i próbował się odłączyć. Facet ewidentnie zaczynał go wkurwiać. Fakt, że nie mógł usłyszeć ich określonych myśli, sprawiał, że sytuacja była jeszcze bardziej frustrująca. Elena odwróciła się i zaczęła odchodzić od mężczyzny, ale Bruce złapał ją za ramię.

Jonas wstał, ale zatrzymał się przy swoim drugim kroku. To nie była jego walka. On był tutaj tylko po to, by jej strzec - przed Śmiertelnymi Agentami.

- Nie odchodź zła.

Bruce przyciągnął ją bliżej, pochylając się w stronę jej twarzy.

- Chcę tylko byś zatrzymała nas wszystkich w pamięci, gdy już polepszysz swój status. My wszyscy pracowaliśmy ciężko, by zobaczyć jak będzie to wyglądało w fazie końcowej.

Elena przytaknęła. *Cholera.*

Nadchodzące od niej emocje były tornadem niepokoju i gniewu, który mieszał się z zazdrością Bruce'a. Te emocje były tylko dodawane do jego ogólnej frustracji.

39 Raw, to również w mowie potocznej sprośny xD

- Robisz coś dziś wieczorem? – Spytał Bruce.
- Chcę tylko odpocząć. Miałam długi weekend i myślę, że to nienajlepiej na mnie wpłynęło.
- Pozwól mi cię zabrać na kolację jutro wieczorem. Aby świętować.
- Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.
- Nie przyjmuję *nie* w odpowiedzi.

Elena wzruszyła ramionami.

- Dobra, oby lepiej była dość droga.

Bruce pochylił się i pocałował ją. Był szybki i delikatny. Wizja jej całującej jego szczypała - nawet bardziej niż przyglądanie się temu przydupasowi rozmawiającemu z nią. A to było dziwne. Raczej nie był typem zazdrośnika, zwłaszcza, gdy kobieta nie była jego. Gdy mężczyzna się odsunął, oblizując swoje usta, Jonas zrobił w tył zwrot i zaczął iść w dół ścieżki.

Luciano wrzeszczał wewnątrz niego. Jego mięśnie były napięte, pragnąc skrzywdzić tę *cane*⁴⁰. To wszystko, co mógł zrobić, by nie przefrunąć wzdłuż parku i oderwać głowę temu sukinsynowi. Jonas szedł dopóki nie usłyszał dźwięku butów uderzających w wybrukowaną ścieżkę, zmierzających w jego stronę. Odwrócił się, by zobaczyć Elenę poruszającą się w regularnym tempie z dwoma białymi kablami prowadzącymi do jej słuchawek w uszach, objających się przy każdym kroku.

Zmierzała w stronę ścieżki, która wirowała między palmami, sosnami i dużymi dębami. Drzewa sprawiały, że ścieżka wyglądała na odseparowaną, prowadziła dookoła jeziora o sporych rozmiarach.

Poczekał aż przeszła obok, wtem podążył tuż za nią, próbując utrzymać swoje tempo, na tyle wolne, by go nie dostrzegła. Nacisnął guzik play i wcisnął słuchawkę ponownie do ucha, pozwalając muzyce wybębnić gniew, który nadal buzował pod jego powierzchnią.

* * *

Jonas zwolnił, więc Elena mogła przestać spoglądać za siebie. Wyczuwała go bardziej, niż by sobie tego życzył, zmuszając go do okazjonalnego zbaczania z trasy, by nie wyglądało to, jakby ją śledził. Byli dookoła tego szlaku wystarczająco dużo razy, by liczyć na sześć mil⁴¹ biegu. Zaskoczyło go to bardziej niż trochę, że tak kobiece ciało, było tak silne.

Nie raz, w trakcie biegu otwierała się i biegła całą swoją szybkością. Część niego marzyła o tym, by zaczęła biec jak zdobywca, którą w rzeczywistości była. Zwłaszcza, gdy Jonas nie mógł normalnie myśleć, albo przestać gapić się na jej tyłek w trakcie przebieżki. Będąc pewnym, że już kończyła, ruszył w dół ścieżki, wyszedł przez bramę i skierował się na parking.

40 I znów mam problem: trzcina, palik, bądź obrząd chłosty, bądź (chyba) osoba do chłostania, dalej mam problem z zdefiniowaniem tego słowa.

41 6 mil – ok. 10 km.

W drugim rzędzie, na końcu, stał jego Explorer⁴². Nacisnął guzik na pilocie samochodowym, by go⁴³ odblokować, potem otworzył drzwi i czekał w środku, aż ona ruszy, aby mógł za nią podążyć. Jazda do Lady Lake była dość szybka, pomijając fakt, że jechał za małym, białym Camry⁴⁴ Eleny, który najwyraźniej był niezdolny do przekroczenia limitu prędkości. Skręcili w małą uliczkę, która prowadziła przez środek miejsca, gdzie diabeł mówił dobranoc.

Ciężko było za nią podążać bez świateł, które mogłyby utrudnić mu zadania, więc zwolnił i zatrzymał na jednym z sąsiedzkich podjazdów. Gdy jej światła nikt koło zakrętu, wycofał się i ruszył wolno w stronę jej domu. Zarośnięta droga zaczęła wystawać po prawej stronie, gdy tylko jego GPS stwierdził, że dotarli na miejsce.

Jonas zatrzymał się na niewielkiej ulicy, parkując SUVa i wyskakując z niego. Sprawdził, by upewnić się co do dwóch zwyczajów, ciche 9mm pistolety były bezpieczne w ich kaburach pod suwakiem bluzy z kapturem, którą nosił, by je ukryć. Szybki bieg do krawędzi drzew, które graniczyły z łąką zielonej, cętkowatej trawy, która robiła za jej trawnik.

Ukląkł na krawędzi drzew i przyglądał się Elenie parkującej w garażu na zachodniej części jej domu. Był to nowoczesny dom z wieloma oknami. To nie był dom, który on wybrałaby dla siebie; był zbyt otwarty, by być bezpiecznym. Ale pasował do niej. Drzwi lekko zamknęły się za nią, a potem światła zaczęły się rozbłyskiwać w całym budynku. Jonas rzucił się przez trawnik do wschodniej strony, potem północnego rogu za jej domem. Tam, kamienne patio rozchodziło się wzdłuż całego tyłu, z grillem do barbeque i jasnobrązowymi meblami ogrodowymi.

Wszystko to było otoczone kilkoma wielkimi doniczkami z palmami i roślinkami, które on postrzegał jako coś, co miało dodać prywatności. Wewnątrz jej domu, przewiewne zasłony były rozwieszane wzdłuż rozsuwanych, szklanych drzwi, ale światła wewnątrz były włączone, więc łatwo było zobaczyć Elenę, gdy zeszła na dół. Miała na sobie duży T-shirt, który sięgał jej prawie do połowy kształtnych ud. Było na nim jedno wielkie krwiste słowo nagryzmołone wzdłuż całości.

*Redrum*⁴⁵.

Jonas uśmiechnął się. Miała ten sam gust do filmów co on. Jej opalona skóra błyszczała od nałożonej warstwy balsamu lub oliwki. Zastanawiał się jak mogło to pachnieć. Nie miała na sobie makijażu. Wyłączyła światła i przeszła do długiej, brązowej kanapy stojącej vis-a-vis wielkiego ekranu telewizora. Kiedy klapnęła w dół, ujrzał przelotnie jej majteczki. Były z białej bawełny z małymi różowymi kwiatkami. Zamknął oczy i skupił się na potworze wewnątrz niego, który się napręzał, wypełniając jego ciało do resztek wytrzymałości, mężczyzna sądził, iż za chwilę eksploduje. Kiedy już doszedł do siebie, Jonas siadł na

42 http://www.automedia.com/NewCarBuyersGuide2008/photos/2008/Ford/Explorer/SUV/2008_Ford_Explorer_ext_3.jpg

43 Moja polonistka spytałaby KOGO, więc nie to żeby coś, ale chodzi o samochód i odblokowanie go :)

44 <http://www.paudimodel.com/shop7/syssite/home/shop/1/pictures/productsimg/small/277.jpg>

45 Murder - morderstwo

jednym z krzesełek na patio. Łatwo było czuwać nad jego małą panią naukowic, gdy chrupała gotowane brokuły i oglądała *Wywiad z wampirem*.

Śmiał się wraz z nią za każdym razem, kiedy Lestat zabawiał się dzięki temu, kim był. Zaśmiał się bardziej, gdy jęknęła przy nieustającym mazgajeniu się przez Louisa. Ale to jej recytacja linijek Armanda wywołała w nim ekscytację. Wiedział, że prawdopodobnie widziała go już wcześniej, ponieważ wyjęła go z obszernej kolekcji filmów w szafce, ale co sprawiło, że lubiła tę postać bardziej niż inne? Nigdy nie będzie wiedziała jak blisko była poznania prawdziwych potworów - i jak bardzo byli podobni do jej ukochanego Armanda.

W okolicach końca, po tym jak zapadła w sen, podszedł do drzwi. Na szczęście dla niego, nie posiadała systemu alarmowego. Nawet po tym jak otworzył zamek i stanął za kanapą, ona nie miała o tym zielonego pojęcia. Sypiała dość głęboko, pogrążona w swoim świecie snu. A on był bardzo, bardzo, bardzo dobry w byciu cicho. Wyłączył ostatnie światło w salonie i siadł przy wejściu w drzwiach. Jeśli coś wyda dźwięk, on będzie pierwszym, który go usłyszy. Jeśli ktoś się włamie, najpierw będzie musiał poradzić sobie z nim. A z tej pozycji, mógł widzieć ścianę, która w większości była szkłem wychodzącym na ogródek, skąd nadeszliby Agenci, gdyby chcieli ją zaatakować. Spojrzał na swój zegarek. Nie wiedział do końca, jak wcześnie wstawała do pracy, ale wątpił, by było to późno. Mieli przed sobą dobre trzy godziny, nim będzie musiał wyjść na zewnątrz i około pięciu do wschodu słońca. Było mnóstwo czasu, by odważyć się na wejście do jej snów. Jonas zamknął oczy i rozluźnił się, zbliżając się tym samym na granicę snu.

* * *

Elena obudziła się na dźwięk kogoś mówiącego jej imię. Pokój był przyćmiony i pachniał słodkim kadzidłem. Otworzyła oczy, ale nie poruszyła się, zdając sobie sprawę, że to nie był jej własny pokój. Rozejrzała się dookoła, ciesząc się, że nadal jest w łóżku. Ale to nie było jej łóżko. To, miało udrapowany, lekki jak mgiełka długi materiał w kolorze szkarłatu, który trzepotał od powiewu wiatru. Powyżej, sufit był warstwami gwiazd i nocnym niebem, które tworzyły baldachim.

To był sen, no jasne, a jednocześnie miejscem gdzie pragnęłaś być. To było znacznie lepsze niż te sny, gdzie mężczyzna bez twarzy ścigał ją z wielkim nożem, gdy ona uciekała w śmiesznie wolnym tempie, wysilając się, by biec szybciej. Coś gładko przesunęło się wzdłuż jej skóry.

Spojrzała w dół, by zobaczyć, że była ubrana w czarną satynową piżamę nocną ze skomplikowaną warstwą koronki w miejscu gorsetu, który niczego nie zakrywał. Gdy siadała, przyciągnęła okrycie, przyglądając się ociężalej sylwetce mężczyzny, przybliżającego się z stóp łóżka w jej stronę.

Z powrotem pociągnął materiał w dół.

- To sen.

To był mężczyzna z klubu, Jonas, ubrany tylko w parę czarnych skórzanych spodni⁴⁶.

Był to jeden z tych Gotyckich-Seks-Snów. Oglądała zdecydowanie za dużo telewizji⁴⁷.

- Co ty tutaj robisz?

Jak gdyby nie wiedziała.

- Nie wiem. To twój sen.

Usiadł na łóżku, przekręcając się w jej stronę. Jego dłonie sięgnęły w stronę jej twarzy i przesunęły się odrobinę do włosów.

- Ale cieszę się, że tu jestem.

Zaczęła się odsuwać, ale coś wewnątrz niej opierało się temu. Tak właściwie to nie chciała uciekać. A póki był to tylko sen, mogła zostać. Nikt prócz niej nie będzie wiedział. Uśmiechnęła się do tego pomysłu, marząc, by on znów ją pocałował. Wtedy on przysunął się do niej.

Elena położyła dłonie na jego gorącej, twardej klatce piersiowej.

- Możesz czytać mi w myślach?

Zaśmiał się.

- Tak.

Och, cholera.

- Nie martw się. Nie masz się czego wstydzic, powiedział.

- Tu nie o to chodzi. Ty wkraczasz do mojego umysłu.

- Jeśli będę wiedział o wszystkim czego będziesz pragnęła, dam Ci to, czy aż tak bardzo ci to przeszkadza?

Jonas pochylił się bardziej i złapał jej twarz w swoje zimne ręce.

Nie pozwolił jej się odsunąć, gdy tego próbowała, ale przyciągnął jej usta do swoich.

Jego wargi były tak zimne, jak ręce ślizgające się po jej rękach. Serce waliło jej w piersi i uszach. Topniała w jego ramionach, pozwalając prześcieradłu opaść, by mogła przesuwając palce po jego gładkim torsie. Przejechała paznokciami wzdłuż fragmentu ciała i usłyszała jęk wychodzący z jego gardła. Jego sutki stwardniały pod jej dłońmi. Jego pocałunki stawały się jeszcze bardziej zachłanne. Jonas owinał jedno ramię dookoła jej pleców i uwięził jej tyłek i efektywnie rozpląszczał ją na miękkim materacu. Był na niej, nim zdążyła wziąć głęboki oddech.

Jego ciężar sprawił, że jeszcze bardziej zwilgotniała. Wziął głęboki oddech i westchnął.

- Cudownie pachniesz.

Powiedział to tak, jak gdyby mógł wyczuć jej gotowość na niego. Wzruszyła na tę myśl ramionami i ponownie dorwała się do jego ust. Tym razem to ona

46 Piski, piski, ataki palpacji i kilka niekontrolowanych westchnień. Czy jest doktor na Sali? Mamy kilka przypadków skrajnego zadurzenia się w facecie w skórzanych portkach :P

47 Jak to mówi Doktor House – Read less, more Tv.

przyciągnęła jego twarz do siebie. Eksplorował jej usta swoimi, gdy jego ręce szukały talii i piersi. Nie wzdrygnęła się na jego dotyk, tak jak mogłaby zrobić w prawdziwym życiu. W snach, nikt nie przejmował się tym, że jesteś odrobinę większy, niż powinieneś być. No chyba, że był to koszmar. A Jonas zdecydowanie nie był koszmarem.

Odsunął się odrobinę i spojrział w dół, a potem odciągnął materiał, który był między nimi. Podążyła za jego wzrokiem do miejsc, gdzie jego ręce uszkodziły materiał jej pidżamy. Jednym mocnym szarpnięciem rozerwał koszulę w dół od góry tworząc głębokie V sięgające aż do pępka. Jej piersi były spuchnięte ze zniecierpliwienia. Wypuścił niskie warknięcie i zaczął pożerać jeden z jej sutków.

Sapnęła, wyginając się w jego stronę. Jego zęby drapały jej skórę. Ból był niewielki, ale na tyle przyjemny, by mogła sięgnąć do jego głowy. Ręka Jonasa złapała jej ramię i trzasnęła ją z powrotem na łóżko obok niej, nawet na chwilę nie pozostawiając jej skóry niepocałowanej.

Wywarczał ostrzeżenie, a potem przesunął się do drugiego sutka. Tym razem, trzymał rękę po tej stronie.

Czuł się tak dobrze.

Lepiej niż mógłby sobie to wymarzyć. Cóż, to nie była do końca prawda. Przecież teraz to ona go sobie wyobrażała. I był zdecydowanie lepszy niż Bruce. Jonas zatrzymał się i spojrział w górę.

- Kto?

Zajęło jej chwilę nim załapała. Podciągnęła się, spojrziała na niego i wyspała.

- Mój były.

Wygięła się w łuk, potem zakołysała się, by móc otrzeć się o jego erekcję. To nie miało znaczenia.

- Chcę Ciebie. Teraz.

Zdawało się jakby myślał nad czymś przez chwilę, potem ponownie się pochylił.

Jego ręce ślizgały się po jej udach, zabawiając na nich słodką chwilę nim podciągnął jej koszulę aż do bioder. Gdy nie było już ciuchów oddzielających ich od siebie, szelmowski uśmiech rozszedł się na jego ustach. Jego ręce napały na jej uda, rozsuwając je szeroko. W mgnieniu oka, był na niej, liżąc i ssąc pomiędzy jej nogami. Elena nie próbowała nie krzyczeć, pozwalając mu rozejść się echem po całym pokoju, gdy wyginała się w łuk. Skubał jej łechtaczkę, posyłając ją na szczyt szybciej niż kiedykolwiek w życiu. Jej ciało wybuchło w ogromnym orgazmie.

Gdy wróciła już do swojego ciała, Jonas ponownie siadł na niej, całując jej piersi. Złapała jego twarz i przyciągnęła go do siebie. Pocałunek był słodki i delikatny, urozmaicony smakiem jej ciała. Odsunął się i uśmiechnął do niej.

- To nie potrwało jakoś szczególnie długo.

Ponieważ nikt nigdy mi tego nie zrobił.

- Żartujesz sobie.

Cholera.

- Nie.

- Powinno się zastrzelić Bruce'a.

Ponownie ją pocałował.

- Będziemy musieli to powtórzyć jeszcze kilka razy dzisiejszej nocy.

Zaczął schodzić na dół, ale zatrzymała go.

- Nie. Chcę cię w sobie.

Jonas poruszył się szybciej, nagle usadowił się na granicy wejścia w nią, całując jej szczękę.

Jego usta schwyciły skórę na jej szyi, gdy wykonał pierwsze parcie. Był duży, większy niż duży, i była to dla niej dłuższa chwila. Wiedząc to, tylko spotęgowała odczuwanie go wślizgującego się powoli w jej środek.

Rozciągając ją.

Ale on był tak delikatny. Całował ją miękko w kark, a potem wyszeptał,

- Wszystko dobrze?

- Tak.

Gdy odsunął się w tył, naparł głębiej w jej wnętrze. Oddech Eleny zdawał się być jęknięciem.

Tym razem wszedł głębiej, jej ciało zatracalo się dla niego. Złapała go za ramiona, ale Jonas schwycił jej rękę, przyciągając je na swoją głowę. Ten gest sprawił, że ich ciała przesunęły się jedno na drugie, a on próbował utrzymać swoją wagę, tylko na swoich łokciach i na jej biodrach. Był ciężki, ale tylko na tyle, by mogła poczuć się pod nim mała.

Elena wiała się pod nim, wbijając go głębiej, dopóki nie była w pełni na niego nadziana. Wyślizgnął się, potem ponownie na nią napłynął i jeszcze raz, dopóki nie znaleźli miarowego rytmu. Gdy już go osiągnęli, była bliska ponownego dotknięcia krawędzi, jęcząc regularnie, gdy jej ciało próbowało wygiąć się pod nim w łuk. Przesunął swoje ramiona do jej.

- Poczekaj na mnie.

Oplotła swoje ramiona dookoła jego karku i swoje nogi dookoła jego pasa.

Jonas podniósł ją na swoje kolana, nigdy nie pozwalając jej wyślizgnąć się z niego. Gdy byli już w pozycji siedzącej, złapał jej biodra i pociągnął ją na siebie. Zajęczała głośno, zawijając nogi mocniej dookoła niego. W tej pozycji, był głębiej, prawie do granic bólu. Ale ona się nie zatrzymywała. Kilka mocnych pchnięć i jej ciało ścisnęło się dookoła niego, pochłaniając go, gdy drżała falami wyzwolenia. Ciało Jonasa się trzęsło, jego własny orgazm brał nad nim władzę. Elena pojmała jego usta, całując go, gdy ponownie układał ją na materacu. Po chwili, odsunął się i położył obok niej. Potem przyciągnął ją w swoje ramiona.

- Zostań ze mną, powiedziała Elena przesuwając dłonią po jego chłodnej skórze.

- Tylko na chwilę.

- Nie mogę. Twój sen zaraz się skończy.

- Dlaczego?

- Budzisz się.

Trzymała się go kurczowo i zamknęła oczy. Jego ręce wsunęły się w jej włosy i pocałował ją w czubek głowy. Próbowala na niego spojrzeć, ale było za ciemno, jak gdyby jej oczy były prawie zamknięte. Powoli, dotyk jego skóry obok niej, zaczął słabnąć z rosnącym bzyczeniem alarmu, sprowadzającego ją z powrotem do rzeczywistości, w której nie było cudownego faceta w jej łóżku.

UWAGA! UWAGA! ACHTUNG! ACHTUNG!

WARNING! HIGH VOLTAGE!

**Niepełnoletni proszeni są o naciśnięcie X tam u góry, po
prawej stronie.**

Tych +18 zapraszam tam niżej :P



Rozdział 6

Elena uniosła kryształowy kieliszek Bordeaux do swoich ust i wzięła łyk. Kolor prostej, obcisłej sukni, którą założyła na dzisiejszą celebracyjną kolację w stylowym Moison Noir był mroczny. To była jej ulubiona restauracja, ponieważ wyglądała jak coś wyjętego prosto z filmu, z jej monochromatycznymi barwami i świecami na stołach. Przyglądała się ruchom ust Bruce'a i próbowała słuchać jego słów, ale jej mózg najzwyczajniej nie mógł się na tym skupić. Ona pragnęła jedynie patrzeć wstecz na wspomnienia z poprzedniej nocy i tego Gotyckiego-Mokrego-Snu z tym wspaniałym wymyślonym wampirem⁴⁸. Nie wiedziała do końca co było smutniejsze, fakt, że była tak zafascynowana jej kochankiem ze snu, czy tym, że tak bardzo jej się to podobało. Powinna czuć choć odrobinę winy przez to, że była tak oczarowana nieznanym, którego poznała w tandetnym klubie.

Ale nie czuła. Odrobina fantazji o gorącym facecie przecież jej nie zabije.

Obudziła się z uśmiechem na ustach i nie mogła doczekać się powrotu do domu, by ponownie położyć się spać. Sądziła, że to było głupie, ale sprawiało, że jej życie stawało się bardziej interesujące. Prawdopodobnie powinna znaleźć sobie prawdziwego faceta. Bruce był miły. Ale pewna jej część, pragnęła kogoś z odrobiną więcej - seksualnej finezji.

Gdy byli jedną pozycją, Bruce znał tylko jedną jedyną melodię. Styl misjonarski. Raz na tydzień. W soboty. Coś w sposobie, w jaki patrzył na nią Jonas, mówiło jej, że on znał tak wiele melodii jak tylko ona będzie chętna do nich zatańczyć. Tak łatwo byłoby się w nim zakochać, a to sprawiło, że zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem nie popełniła błędu wychodząc tamtego wieczoru.

- El?

- Hmm?

- Co o tym myślisz?

- O czym?

Szczęki Bruce'a zacisnęły się mocno.

- O wybraniu się ze mną w góry.

Ciężko przełknęła i ponownie postawiła szkło na stoliku.

- Um.

- Czy ty w ogóle słuchałaś, co do Ciebie mówiłem?

- Tak.

- Co jest z tobą nie tak?

- Ja po prostu mam tak wiele na głowie.

Szperała widelcem obok swojego talerza.

- To pewnie przez ten rozgłos.

- Zapomnij o nim dziś wieczorem.

- Ok.

Jej żołądek się skurczył, a ona nie rozumiała reakcji swojego ciała. To była tylko wycieczka z jej przyjacielem. Byli ze sobą od czasu jej pierwszego roku w college'u, a ona nadal miewała momenty tego dziwnego strachu gromadzącego się i wijącego w głowie na myśl, że miałyby z nim gdziekolwiek iść.

- Wiesz co? Po prostu o tym zapomnij, El.

- Co?

Bruce uniósł dłoń w górę, by zwrócić na siebie uwagę kelnera.

- Zapomnij o jakimkolwiek wyjściu. Za każdym razem, gdy wspominam o zrobieniu czegoś razem, zaczynasz mieć ten dziwny wyraz twarzy.

Wyszeptał, prawie wypluwając słowa,

- Ty mnie już nie chcesz, i nareszcie to do mnie dotarło.

Kelner położył mały, czarny folder z rachunkiem i spojrział na nich. Musiał wyczuć napięcie między nimi, ponieważ odwrócił się i szybko odszedł.

Bruce wepchał dwie stówki w folder i wstał.

- Nie jestem zainteresowany kontynuowaniem tego w taki sposób.

Elena złapała jej czarny płaszcz - ostatni krzyk mody i pospieszyła na zewnątrz tuż za nim.

* * *

Jonas usiadł prościej w siedzeniu jego Explorera. Bębnił w kierownicę kciukiem w takt muzyki, która wydobywała się z głośników. Jedyne co wyłapał, to silna fala zakłopotania od Eleny, gdy wyskoczyła z restauracyjnych drzwi, podążając za Bruce'em. Mówiła coś.

Jonas opuścił okno i przyciszył radio. Gdy się skupił, mógł poczuć dookoła w powietrzu gniew tego faceta.

- Bruce, proszę. Ja nie...

Mężczyzna obrócił się na pięcie i wskazał na nią palcem.

- Nie wiem, co się z tobą dzieje, ale nie jesteś nawet zainteresowana rozmową ze mną. Nie rozmawiałaś ze mną od czasu tamtej cholernej zabawy. Jej zakłopotanie zamieniło się w duszące zawstydzenie. Elena uciekła wzrokiem, a potem ruszyła w stronę swojego samochodu stojącego na małym parkingu, po drugiej stronie ulicy od Jonasa.

Bruce podążył za nią, jego pięści były zaciśnięte.

- Co się tam stało, El?

Wyciągnęła kluczyki z jej małej torebki i podeszła do zamka w drzwiach. Jonas nie musiał widzieć jej trzęsących się rąk, by wiedzieć, że była zdenerwowana.

- Pieprzyłaś się z kimś innym, czyż nie?

Odwróciła się do niego.

- Nie!

Kłamstwo ukłuło podniebienie Jonasa jak kwaśny cukierek. Nie był z nią.

Czy czuła się winna przez ich pocałunek? Może, gdy połączyła go ze snem, to brzmiało dla niej jak kłamstwo. Jeśli chodziło właśnie o to, była niesamowicie szczerą. Bruce napierał na jej przestrzeń, dociskając jej plecy do samochodu.

- Jest inny facet. Widzę to w twoich oczach. Dlaczego ja nie pomyślałem o tym wcześniej?

Pierś Jonasa napięła się. Schwycił klamkę. Powinien zostać w Explorzerze, ukrywać się. Ale za chwilę ten dupek posunie się za daleko. Mógł to wyczuć tak, jak mógł wyczuć porąbane poczucie własności tego gościa do Eleny.

- Mylisz się Bruce.

Odwróciła głowę.

- I jeśli zamierzasz zachowywać się w ten sposób, najzwyczajniej idź do domu. Nie dzwoń do mnie więcej.

Ręka Bruce'a złapała tył jej karku, przyciągając ją do niego, a potem mocno pocałował jej usta, dociskając się do niej. Strach przepłynął przez Elenę zmieszany z zawstydzeniem. Odepchnęła Bruce'a od siebie.

- Przestań!

Jonas schwycił kierownicę, czekając na rosnącą wściekłość faceta, szukającą swojego celu. Jeśli ten skurwiel ją skrzywdzi, to on rozpieprzy w drobny mak swoją przykrywkę. I choć pokochał możliwość poprzestawiania twarzy tego chłoptasia, bezpieczeństwo Eleny mogłoby ucierpieć jako rezultat jego zachowania. Bruce zmniejszył odległość między nimi, trzymając ją blisko siebie za jej szyję. Walczyła z jego uściskiem, jej strach i zakłopotanie zmieniały się w furję. Ten człowiek oparł swoje biodra na jej.

- Czy pieprzył lepiej niż ja?

- Jesteś szalony.

Elena zarechotała i ponownie go popchnęła. Tym razem mężczyzna zaczął się do niej zbliżać, więc uniosła klucze trzymane w ręce, bezzwłocznie gotowa, by przywalić mu wydłużonym końcem długiego klucza.

- Masz swój samochód Bruce.

Bruce znów zrobił krok w jej stronę. Jonas wyszedł z Explorera i ruszył ku nim. Mógł być w stanie ukryć przed nią swoją twarz na tyle długo, by ustawić człowieka na jego miejsce bez ryzykowania wszystkiego.

Zabrzmiało donośne grzmotnięcie.

Bruce krzyknął i odskoczył do tyłu.

- Oszzz. Kurwa. Prawie mnie uderzyłaś, ty popieprzona suko.

Jonas głośno zachichotał i skierował się z powrotem do jego samochodu. Elena, jak widać, była dużą dziewczynką i sama dała sobie radę. Ta wiedza, sprawiła, że jego serce puchło z dumy. Elena stała tam z małą, czarną rzeczą w jej dłoni.

Trzymała w niej paralizator, gotowa walczyć z potężniejszym mężczyzną.

Jej emocje opadły do spokoju, który Jonas znał aż za dobrze. To właśnie to czuł tuż przed tym jak zabił, gdy wiedział, że zdobycz jest już jego.

Przyglądała się Bruce'owi, gdy ściągała pierścień z jej dłoni i rzucała nim do niego.

- Idź do domu. Nigdy więcej do mnie nie dzwoń. To koniec, Bruce.

Nie pisałam się na takie gównno.

Mężczyzna odwrócił się, podniósł pierścień z ziemi i odszedł z opuszczoną głową. Jego dłonie były ściśnięte w pięści.

Elena obserwowała go, ciągle w gotowości, gdy Jonas wślizgiwał się do jego Explorera. Gdy Bruce już znikł za rogiem, weszła do swojego samochodu i wycofała się z wolnego miejsca. Jonas podążył za nią do domu, utrzymując bezpieczną odległość i uśmiechając się do siebie. Pani doktor okazała się być znacznie bardziej zabawna niż mógłby sobie wymarzyć.

Rozdział 7

Jonas wkradł się przez drzwi, tuż po tym, jak Elena skończyła brać prysznic i poszła spać. Była smutna i zła na Bruce'a - dopiero za jakiś czas odczuła ulgę. Czekał dopóki jej delikatne pochrapywanie stało się regularne i wszedł do jej sypialni. Była zwinięta po jednej stronie, skopała z siebie okrycie. Para różowych, bawełnianych majteczek, w które była ubrana, wyglądała dziwnie pod znoszonym, czarnym t-shirtem z zanikającym już srebrnym logiem Aerosmith umieszczonym wzdłuż piersi.

Wszystkie kobiety, które widział w łóżku, przez te całe dekady, były nagie albo robiły ze swojej bielizny show dla jego oczu. Widząc ją tam w tych prostych ciuchach sprawiło, że chciał wpełznąć do niej do łóżka i nigdy nie wychodzić. Ale nie zrobiłby tak. Nie będzie już takiego samego błędu, popełnionego po raz drugi w jego życiu.

Nie, od kiedy Elizabeth pozwoliła Jonasowi zbliżyć się tak bardzo do człowieka. Nigdy nie powinien był pozwolić temu romansowi tak bardzo urosnąć. Należała do Michaela, a Michael był jego najlepszym przyjacielem. Ponowne odezwanie się do Jonasa zajęło mu prawie trzydzieści lat. Jasne, że Jonas go za to nie winił. Człowiek był pierwszą *compagną* Michaela, a kiedy umarła, wina Michaela była uzasadniona.

To była prawdopodobnie jedyna, najbardziej godna pożalowania rzecz w jego życiu.

I powód, dla którego już zawsze będzie dłużnikiem Michaela. Elena zajęczała i przesunęła nogę. Ruszył w kąt, osunął się w dół ściany, by sięść na podłodze i móc ją obserwować.

Była silną osobą - nie tak emocjonalnie krucha jak Elizabeth, ale wciąż mimo to, była człowiekiem. Nie miała swojego miejsca w jego życiu, zwłaszcza, od kiedy naciskała na jego bariery wewnętrznej wytrzymałości. Elena musiała wziąć ślub i zestarzeć się z kimś. Ta myśl sprawiła, że jego serce dygotało z bólu w piersi. *Cholera*. Musiał to powstrzymać. Dziś wieczór ponownie ją spotka, pocieszy ją po nieprzyjemnym wieczorze. Ale jutrzejsza noc będzie musiała być inna. Będzie musiał się odsunąć i skończyć ze snami...

* * *

Elena spacerowała wzdłuż balustrady kutej z żelaza na balkonie drugiego piętra. Był to stary dom, który wznosił się nad ulicą ułożoną z kocich łbów i migotającymi poniżej latarniami gazowymi. Powóz z koniem turkotał

w ciemności na końcu uliczki. Słyszała kogoś, kto grał ponure nuty na pianinie. Był to Nowy Orlean wiele lat temu. Spojrzała w dół. Miała na sobie prostą sukienkę w bordowym kolorze, obszytą czarną koronką. Z wyglądu i kształtów musiał być to domowy szlafrok.

Pod nią, mogła wyczuć gorset i pończochy nadal na swoim miejscu.

Elena uśmiechnęła się i sięgnęła ręką do swoich włosów. Były luźne i płynne, tak jakby szykowała się do łóżka. Uśmiechnęła się do siebie.

Elena weszła do środka przez Francuskie drzwi, do ogromnej sypialni z migoczącymi świecami poustawianymi tu i tam po całym pokoju. Kilka z nich stało na ozdobnej toalecie, a jeszcze kilka następnych na rzeźbionej ścianie z prawej strony pokoju.

Kilka z nich było nawet po stronie łóżka obok siatki, która otaczała wysokie, ogromne łoże i jego luksusową pościel. Pokój pachniał różami i jaśminem, i był dokładnie wszystkim tym, co ona wybrałaby w zestawie miesiąca miodowego⁴⁹. Coś załomotało tuż za nią, na balkonie.

Kroki.

Nie odwróciła się, bo wiedziała, że to był on, mężczyzna, o wizycie którego marzyła również tej nocy. Jonas nadchodził powoli, ledwo wydając dźwięk. Ale nadszedł wraz z nim wiatr, zdmuchując świece w pokoju, tak jakby zrobił to złośliwie i celowo. Jego ręce otarły się dookoła niej, otaczając talię. Pachniał jak świeże przyprawy, a jego głos obok jej ucha był miękki.

- Szukałem Cię.

Elena uśmiechnęła się pod nosem.

- Zastanawiałam się czy w ogóle przyjdiesz.

- Nie mógłbym nie przyjść, *Madame*.

Gorąco skradało się w stronę jej policzków. Jonas odsunął na bok jej włosy i pocałował jej kark tuż za uchem⁵⁰.

Jego usta były gładkie i chłodne w kontakcie z jej skórą⁵¹. Prąd przebiegł wzdłuż jej kręgosłupa, a jej rdzeń⁵² zapłonął w sposób, jaki tylko on był w stanie zainspirować.

Przytuliła się do jego torsu. Ponownie pocałował jej szyję, a potem drapał swoimi zębami wolno i delikatnie w dół jej ramienia.

Elena zadrzała, a sapanie wyrwało się z jej ust.

Jonas złapał ją za rękę i poprowadził na balkon bez nawet jednego słowa. Będąc teraz za nim, mogła zobaczyć, że miał na sobie długi, czarny płaszcz, który szurał po podłodze i owijał się dookoła czarnych butów z każdym jego ruchem. Odwrócił się do niej, z rozpiętą białą koszulą, która ukazywała jego białą pierś.

- Zabawmy się najpierw przez chwilę.

- Ok.

49 Niby taka bestyjka z tego Jonasa, a taki romantyk xD

50 Mmmm, wy też to czujecie?

51 Ale to musiałyście poczuć :P

52 W sensie, że fechtaczka a.k.a. czopek (wg słownika)

Elena uniosła brew w górę.

Jonas porwał ją w swoje ramiona. Trzymał ją tam, jak gdyby ważyła nie więcej niż uncja⁵³.

- Mam nadzieję, że ty naprawdę lubisz filmy o wampirach.

Zaśmiała się.

- Jasne, one są moimi ulubio...

Elena wrzasnęła, gdy zeskoczyli z balkonu na ulicę poniżej. I lecieli, biegnąc tak szybko, że budynki były zamazane, a wiatr chłostał w jej włosy.

Zwolnili kilka minut później.

Jej oczy powoli dostosowywały się do przyćmionego światła, które ich otaczało. Srebrny błysk księżyca podświetlał starożytne dęby, które poruszały się na wietrzyku. Był tam las porośnięty mchem, ale zdawało się, że już dłużej nie są w Luizjanie.

- Gdzie jesteście?

- W moim ulubionym miejscu na Ziemi, wyszeptał, wychodząc do rozjaśnienia.

- Kensington.

- Czy to przypadkiem nie jest w Anglii?

- Tak.

Z odległości, wieża gotyckiej katedry sięgała wysoko do nieba. Szli w dół ścieżki, która rozpoczynała cmentarzysko pełne zawiłych pomników, które promieniały we mgle.

Nagrobki stały niczym osamotnione upamiętnienie ludzi z minionych wieków. Większość z nich była pokryta brudem lub torfem. To byłoby straszne, gdyby nie te silne ramiona, które nie postawiły jej na własne nogi. I ten szalony błysk w jego oku. On z pewnością był najniebezpieczniejszą rzeczą na tym cmentarzu - prawdopodobnie na całym świecie. No, co najmniej dla niej.

- Chciałabyś pobawić się w chowanego?

Jej oczy otwały się szeroko.

- Mówisz to poważnie?

Uśmiechnął się. A chwilę później zniknął z dziwnym świszczącym whsszzz⁵⁴.

- Gdzie idziesz?

Jego głos zabrzmiał jak echo.

- Zaczynaj biegać Eleno.

Odmówiła biegania. Zamiast tego, ruszyła w stronę najwyższej grupki pomników na tyłach, w pobliżu gnijącej katedry.

- To nie jest chowanie się, wyszeptał głos Jonasa od prawej strony.

Elena zachichotała i ruszyła za mauzoleum. Coś schwyciło jej kostkę.

Wrzasnęła wbrew sobie. Jej serce galopowało. Nim zdążyła spojrzeć w dół, cokolwiek ją złapało, już znikło.

Warknęła.

- Jonas!

53 1 uncja = 28,3495231 grama

54 Bo „wziium” nie pasowało mi do kontekstu :P

Jego chichot rozbrzmiał w oddali.

- Sprawiasz, że jest to zdecydowanie za łatwe.

Położyła dłoń na brzuchu i starała się złapać oddech w tym cholernym gorsecie. Było to trudniejsze, niż sobie wyobrażała, oddychać normalnie, gdy była zawiązana tak ciasno. Mimo to, udało jej się odetchnąć i zakraść się pomiędzy posągi i marmurowe budynki, torując sobie drogę do kaplicy. Jeśli uda jej się dostać do środka, on nie będzie mógł tam wejść. Wampiry odrzucało na widok świętych relikwii. Prawda?

Rzuciła się w dół następnego budynku i coś połaskotało jej kark. Zaskamlała i szybciej ruszyła w innym kierunku. Potem zrobiła w tył zwrot i pobiegła prosto do kaplicy. Gdy tylko popchnęła drzwi, otwierając opuszczony budynek, uśmiechnęła się pod nosem i wrzasnęła do niego.

- Chodź tutaj i złap mnie, jeśli jesteś taki silny!

Z głośnym pisknięciem, drzwi zatrzasnęły się i rzuciły ją w ciemność. Szła przez silną, kamienną podłogę pomiędzy marniejącymi ławkami, poruszając się w stronę ołtarza.

Cisza bzyczała w jej uszach, sprawiając, że jej rytm serca był najgłośniejszym dźwiękiem, który ją otaczał. Budynek był pokryty cienką warstwą kurzu. Dalej był piękny.

W ołtarzu, budynek był jaskinią litego cienia. Weszła do środka, by ukryć się w ciemności. Jedną ręką zawinęła się dookoła jej talii, a druga skierował się na jej włosy. Odwróciły ją i przyciągnęły do silnego torsu. Usta złapały jej wargi i składały powolny, głęboki pocałunek, który przyprawił ją o drżenie kolan. Tak szybko jak się pojawiły, tak szybko też zniknęły, pozostawiając ją na bezdechu.

Drzwi na przedzie kościoła były otwarte. Jego głos sączył się wewnątrz.

- Berek⁵⁵.

Wystartowała, prawie biegnąc w gorsecie. Wewnątrz cmentarzyska, zatrzymała się i nasłuchiwała. Nie było nawet jednego dźwięku. Znając Jonasa, znajdzie sobie każdą możliwość, żeby ją również nastraszyć. Wzięła tak głęboki wdech jak tylko była w stanie, by się uspokoić i zamknęła oczy.

Próbowała słuchać część jej instynktu, który wiedział, że on był w sypialni. W jednej chwili, jej stopy skierowały się na prawo. Otworzyła oczy i rzuciła się między małymi budynkami.

- Jesteś coraz bliżej, wyszeptał.

- To nie jest sprawiedliwe. Poruszasz się szybciej niż ja⁵⁶.

Coś złapało ją dookoła talii, dociskając do ziemi. Upadli razem na wilgotną trawę. Jonas uniósł ją nad sobą, a jego usta ułożyły się w amoralny uśmiech.

- Oczywiście, masz rację.

Zaśmiała się i skoczyła w górę.

- Oszust.

⁵⁵ Cholercia, to w co oni w końcu grają? W berka czy chowanego? Albo to ja jestem już tak stara, że nie pamiętam o co tam biega?
⁵⁶ I foch z przytupem :D

Jonas był nagle tuż przed nią, dociskając ją do zimnego kamienia dużego mauzoleum.

- Więc ukarż mnie⁵⁷.

Elena pochyliła się i złapała jego usta w chciwym pocałunku.

Warknął i przesuwał jego lewą dłoń niżej, dopóki nie sięgnął sprzączki w talii od jej szlafroka. Otworzył go i wygładził materiał w tył. Zimne powietrze uderzyło w jej nagie uda i piersi, wywołując gęsią skórę.

Ciarki wzmocniły doznanie, jakie wywoływał dotykając jej biodro. Jonas przerwał pocałunek i ruszył wprost do jej szyi. Skubał przy jej pulsie. Jej powieki opadły, gdy jego zimna dłoń naparła na jej rdzeń. Elena jęknęła i poczuła jego palce wślizgujące się pomiędzy jej mokre fałdki ciała. Jej rozum był otępiały. Nie mogła myśleć o niczym innym, niż jego palcach gładzących ją gorączkowo. Jej oddech był urywany, a jej piersi unosiły się ponad gorsetem. Usta Jonasa docisnęły się do jej szyi. Jego zęby naciskały na nią, grożąc przerwaniem powierzchni. Dwa palce wsunięte w jej wnętrze, poruszały się wolniej, to szybciej popędzane głośnymi jęknięciami wydobywającymi się z jej piersi.

- Dojdz dla mnie Eleno.

Jej wampir pstryknął kciukiem na jej lechtacze, wywołując wewnątrz niej migoczącą eksplozję. Nie zatrzymał się; prowadził ją dalej, dopóki nie brykała w jego uścisku, ujeżdżając orgazm dopóki nie zaczął słabnąć.

Zęby Jonasa przepchnęły się przez jej skórę z mokrym puknięciem. Docisnął się do jej ciała, przesuując ręce do jej ramion, za które mocno ją trzymał. Jego usta powoli pociągały krew z jej szyi, rozgrzewając jego ciało obok niej. Serce zaczęło dudnić w jego piersi. Jej orgazm powrócił, tworząc jęk przyjemności wydobywający się z jej gardła. Pchnął swoje biodra pomiędzy jej nogi, miażdżąc ją na marmurze, gdy od niej pił. Gdy serce w jej klatce piersiowej zwolniło, a jej skóra zaczynała się oziębiać, alarmy zabrzmiały w jego umyśle. Zabijał ją, ale ona nie chciała, by on przestał. To uczucie było za wspaniałe, zbyt surrealistyczne, że jej orgazm trwał i trwał. Nawet, gdy zwiotczała, to przekształciło się w srebrny żar wewnątrz niej, gdzie jedynym dźwiękiem był jej przyćmiony rytm serca, jego szybki oddech obok jej karku, i głodne pojękiwania potwora, żywiącego się z jej szyi. Zęby Jonasa ześlizgnęły się z jej skóry. Otworzyła oczy i poczuła jak jej głowa zaczyna szybko odpływać.

Wziął za dużo, ale mimo to, ona dalej się uśmiechała. Wziął ją w swoje ramiona i szedł do długiej granitowej płyty, wyglądającej jak szeroka szkatuła. Jonas położył ją na jej górnej części i przytulił się tuż obok niej, chowając ją w zagłębienie jego ramienia, nim przyciągnął jej szlafrok ciaśniej.

- Jestem zmęczona, wyszeptowała Elena. Przesuwając ręce wewnątrz jego otwartej koszuli.

⁵⁷ Ja na takie słowa miałabym mokro w majteczkach xD

- Zamknij oczy.

Schowwała twarz przy jego teraz już ciepłym torsie i zamknęła oczy.

* * *

Jonas pędził pomiędzy dwoma blokami, unikając wczesno porannych korków. Zasnął głębokim snem, zagubiony w relaksującej intymności snu z Eleną. Ledwo zdołał wyjść z domu nim się obudziła. Teraz słońce szybko wschodziło, więc musiał szybko wrócić do hotelu nim spłonie jak pochodnia. Miał przed sobą jeszcze jeden blok, nim dostałby się do bezpiecznego podziemnego parkingu.

Przyspieszył do wejść na parking podziemny. Był on zablokowany białym znakiem, z którego przeczytał *Parking Podziemny Zapelniony*.

- Cholera!

SUV zapiszczał, gdy skręcił przy ostrym rogu, a potem wykonał U-kształtny skręt na otwarty parking na ulicy. Nie lubił braku ochroniarzy, ale cóż, tak musiało być.

Otworzył drzwi i pobiegł ludzkim tempem w stronę hotelu, ale było już za późno. Słońce było w górze, zerkając z pomiędzy budynków. Jego skóra, zwłaszcza jego ręce i kark były wystawione na wierzch, zaczęły się palić. Zagryzł wargi i biegł odrobinę szybciej.

Jonas zanurkował w hotelu i niezwłocznie poszedł do schodów.

Zaatakował je z nieludzką prędkością. Na szóstym piętrze, rzucił się na korytarz, a potem do jego pokoju przykładając kartę-klucz, by otworzyć drzwi.

- Kurwa.

Wymachiwał rękami w powietrzu, próbując ochłodzić oparzenia. Gdy na nie spojrział, pęcherze już zaczynały puchnąć. Wewnątrz, ściągnął koszulkę przez głowę i skopał z stóp buty. Jeśli pójdzie spać, zaczną się goić, ale nie dość szybko. Oparzenia nigdy nie goją się wystarczająco szybko.

* * *

Jonas usłyszał znajome bipnięcie swojego telefonu i grzebał dookoła półki nocnej w poszukiwaniu za nim. Mała niebieska koperta ukazywała na ekranie wiadomość głosową, więc nacisnął guzik, by ją sprawdzić. Był to głos Michaela,

- J., właśnie dostałem telefon od Simina. Powiedział, że Serpentinowie w Orlando śledzili parę Agentów podążających za tobą. Zadzwoń mi już do Gregorego. Wyruszy po zachodzie słońca, żeby Ci pomóc. Bierz kobietę i formułę w bezpieczne miejsce. Nie daj się złapać.

Jonas spojrział na zegarek. Piąta wieczorem. Mniej niż godzina nim będzie mógł wyjść na zewnątrz, czekając na nią w parku, gdzie zawsze biegała po zachodzie słońca. Ześlizgnął się z łóżka i zatoczył w stronę łazienki. Jego dłonie

dalej były wrażliwe, a jego skóra zdawała się być zbyt napięta przez strupy i schodzącą skórę. Zostawcie to jemu, by spłonął na słońcu marząc o człowieku. Kobieta stawiała się problemem. Jedyńm, który zrobił z niego głupka.

* * *

Elena oparła nogę na szynie ogrodzenia i pochyliła się do przodu, rozciągając mięśnie w nogach i biodrach. Ponownie rozejrzała się dookoła. To napięcie w jej kręgosłupie było tam ponownie, tak jakby była obserwowana, ale Bruce'a nie było nigdzie w zasięgu wzroku. Nie przyszedł do jej biura, ani do niej nie zadzwonił. Może wreszcie zrozumiał, co do niego mówiła. Odwróciła się i włożyła słuchawki do uszu, a potem nacisnęła guzik na odtwarzaczu mp3.

Łomoczący rock zalał jej uszy, tworząc szybki bit, który ostatecznie pomagał jej biegać godzinami. Wyruszyła, biegnąc w dół ścieżki na prawo, w stronę, która skręcała odrobinę w las. Jej drugie kolanko nadeszło szybko. Melodia w jej głowie przełączyła się na Linkin Park i ich *Bleed It Out*⁵⁸. Szybszy bit ją zainspirował. Zmusiła się do szybszego biegu. Nie często bywało tak, że biegała jak szalona. Tak właściwie, działo się tak tylko, gdy czuła dodatkowy nacisk stresu, który nie zamierzał odejść, zupełnie jak ten, który miała dzisiaj w ramionach. Nadszedł on wraz z Vanessą, która wkroczyła do jej biura po cały brud jej rozstania z Bruce'em.

Musiła znaleźć sobie nowych przyjaciół. Jej stopy dudniły wraz z jej sercem. Elena okrążyła róg i zobaczyła czarną długość trasy najbliższej jeziora. Zwykle był oświetlony pomarańczowym, halogenowym światłem ulicznych lamp stojących na ścieżce, ale nie dzisiaj. Światło musiało ponownie wysiąść. Elena wbiegła w ciemność, oddychając ciężko i czując to znajome pieczenie w udach. Uśmiechnęła się. Ten bieg był najważniejszym wydarzeniem jej dnia, które generalnie były spędzane w biurze, albo w laboratorium. Ale Immuno-X dawał jej moc, której potrzebowała, by dostać pracę gdzie tylko zechce. Nie potrwa długo, nim będzie mogła wyprowadzić się z miasta i mieć swoje własne miejsce do biegania.

Tylko kilka kroków od krawędzi ciemności, coś wpadło na Elenę. Zdawało jej się, jakby wbiegła w ceglana ścianę - ogromną, owłosioną ceglana ścianę, która pchnęła ją na ścieżkę. Przetoczyli się przez krzewy, a potem w dół nasypu. Elena wylądowała na plecach, wypychając powietrze ze swoich płuc. Nadal sapała, gdy zwijała się na bok.

Coś zawarczało przy jej stopach. Elena siadała powoli. Przy jej stopach, kucając w postawie będącej tylko mięśniami i napięciem, był największy pies, jakiego widziała w życiu. Tylko, że to nie był pies. Nieee, to było bardziej jak czarny wilk z pałającymi, czerwonymi oczami. Jego włosy stały na końcach, to warknęło na nią, ośliniając jedną z tenisówek, które założyła.

- Dooooobry pieseczek.

58 http://niks95.wrzuta.pl/audio/5Eck04EEe14/linkin_park_-_bleed_it_out

Cofała się powoli.

Kreatura kłapnęła zębami i skoczyła do niej. Zatrzymała się w pół kroku. A potem odfrunęła w lewo z głośnym skowytym. Elena spojrzała w górę. Jej oczy powoli skupiały się na wysokiej postaci, mężczyźnie z krótkimi blond włosami, ubranym w dresy i bejsbolówkę. Jego twarz była zacieniona, ale jego szczęka była silna.

- Wstań.

Znała ten głos.

- No dawaj.

Potwór ponownie zawarczał na nią z lewej strony. Potrząsnęła głową na ten dźwięk w chwili, gdy ujrzała, że to wyskoczyło w powietrze. Strzał zadzwonił w jej uszach, ponownie spojrzała na mężczyznę. Obcy był uzbrojony w pistolet. Potwór upadł, ale zaczął znów iść w ich stronę. Mężczyzna podszedł bliżej, ponownie strzelając w głowę tego czegoś. To ponownie upadło, trzęsąc się konwulsyjnie.

Włosy roztopiły się, zmieniając w skórę. Był to mężczyzna, wielki mężczyzna z długimi czarnymi włosami, który pojękiwał, Elena zamarła na chwilę przesuając się na kolanach. Coś było nie tak, bardzo, bardzo nie tak. I ona musiała się stąd wydostać.

- Chodź tutaj Eleno, zażądał nieznajomy.

Postać na ziemi przestała się trząść, gdy pierwsza kula wyskoczyła z jego skóry. Wyglądało to tak, jakby ktoś wypchnął ją z drugiej strony. Rana zagoiła się niezwłocznie.

Ale ta w czole nie przełamała powierzchni. Niebieskawo-zielone smugi zaczęły wypływać z rany, brudząc skórę człowieka. To było złe. Tak kurewsko złe. A nieznajomy dalej trzymał pistolet, idąc w stronę ciała tego czegoś.

- Musimy się stąd wydostać.

Wiedziała o tym, ale jej ciało nie chciało współpracować. Nie poruszało się. Wycie zabrzmiało skądś w głębi drzew. To otrzeźwiło jej mózg. Elena wstała na nogi i pobiegła do skarpy, używając małych drzew i limby do wspierania się w trakcie wspinania. Na poziomie ziemi, pobiegła prosto na parking; to była najprostsza droga.

Jej stopy uderzały w podłoże i wydawały inny dźwięk kłapania, od kiedy zgubiła jeden z butów. Następny strzał zabrzmiał tuż za nią. Podskoczyła, ale nie przestawała biec. Czy mężczyzna strzelał teraz do niej?

* * *

- Cholera.

Jonas załadował następną kulę w Śmiertelnego Agent, który leżał na ziemi tuż przed nim. Tym razem trafił prosto w jego serce. To szybciej przedłuży reakcje ciała na srebro.

Ciało rozpadałoby się w chwili, gdy Jonas ścigałby Elenę. Wepchnął pistolet do kabury przymocowanej do nogi, a potem podszedł do skarpy.

Biegł tak szybko jak tylko mógł, bez stwarzania większych podejrzeń, gdy ktoś mu się przyglądał. Gdy skręcił i zobaczył Elenę, ona odwróciła głowę.

Zaskrzeczała,

- Trzymaj się ode mnie z daleka.

Nie widział nikogo dookoła, więc przyspieszył do swojej naturalnej prędkości. Złapał ją w ułamku sekundy i przygwoździł do ziemi, ostrożnie pozwalając jej upaść na siebie. Trzymał ją mocno w swoich ramionach. Dobrą rzeczą było to, że byli w ciemności.

- Nie krzycz.

Elena otworzyła usta, ale on zatkał je, kładąc na nich rękę.

- Powiedziałem, *nie* krzycz.

Jonas przytrzymał jej wzrok swoimi oczami. Rozpoznanie go błysnęło, a potem jej oczy się zwężyły. *Cholera*.

- Staram się nas ochronić. Jeśli zaczniesz krzyczeć, sprawisz, że oboje zginiemy.

Nie mógł zdjąć z niej swojej ręki. Najpierw musiał wyczyścić jej pamięć.

Gapił się w jej oczy. Te ściany, które trzymały go z dala od słuchania jej myśli i uczuć zaczynały się roztopiać. Jej wspomnienia były blisko, ochraniała je tarcza jej paniki.

Uczucia przesuwwały się, a potem usunęły na swoje miejsce. Jonas naciskał ponownie, ale nie mógł dostać się do wspomnień. *Jasna cholera*.

- Obiecujesz nie krzyczeć?

Elena przytaknęła.

- Będę musiał Cię zabić, jeśli zaczniesz.

To było kłamstwo, ale ona musiała je kupić.

Przytaknęła ponownie. Jonas wolno zabierał swoją dłoń.

- Wstaniez i pójdziesz do mojego samochodu. Jest ich tutaj więcej.

- Co to było do cholery?

- Cóż, powiedzmy, że był to jeden ze złych chłopców.

- Więc czym jesteś ty?

Jonas przetoczył ich na bok i trzymał ją za rękę, gdy się podnosiła, podciągając ją razem ze sobą.

- Uważaj mnie za swojego Anioła Stróża.

Elena parsknęła.

- Więc imasz się zabijaniem ludzi, gdy nie jesteś właścicielem klubu?

- Tak jakby.

Rozejrzał się dookoła, ale holował ją w stronę parkingu.

- Puść mnie.

Szarpnęła się.

Nie zatrzymał się.

- Zrozum, nie mamy czasu na to gówno. Więc zamknij się i idź.

- Nie.

Próbowała zaprzeć się stopami.

Jonas podniósł ją i przerzucił przez plecy. Pobiegl, rozglądając się za cieniami Agentów.

- Zabijasz mnie tym.

Jonas zaśmiał się ostro.

- Mała poprawka. Ochraniam Cię przed zostaniem zamordowaną.



Rozdział 8

Elena rozpoznała fontannę wodną obok ścieżki. Zbliźali się do wyjścia z parku, gdy dwie następne bestie wyskoczyły z za drzew, tuż za nimi.

- Biegiem, powiedziała, próbując nie krzyczeć. Jonas przefrunął przez bramę. Nagle nie czuła się już tak źle z racji tego, że ją porwał. Z karkołomną prędkością, otworzył drzwi Explorera i wrzucił ją na tylne siedzenie⁵⁹. Uderzyła w skórę z głuchym dudnięciem, ale wspięła się natychmiast w górę, by widzieć go, jak wraca do pozycji bojowej z ugiętymi kolanami. Jego ręce były gotowe do walki.

- Uruchom to, kłapnął⁶⁰.

Wspięła się ponad siedzeniem.

- Gdzie są kluczyki?

- Pod siedzeniem, krzyknął, gdy jedna z bestii skoczyła w jego stronę. Elena sięgnęła pod siedzenie kierowcy i złapała pęk kluczy. Złapała ten największy i instynktownie ruszyła do zapłonu. To był ten właściwy. Coś trzasnęło w drzwi po stronie kierowcy. Spojrzała w górę. Jonas walczył z jednym z wilków, próbując utrzymać go z daleka od siebie, by nie mógł go ugryźć, gdy on po coś sięgał. Nie rozumiała, dlaczego on jeszcze tego czegoś nie zastrzelił, ale to nie miało znaczenia.

Obróciła zapłon, ale nie obejrzała się do tyłu. Jonas złamał kark tej istoty z głośnym, mokrym pęknięciem. Uderzyło ono na ziemię, gdy następny już na niego skakał. Tej sztuce udało się zanurzyć kły w jego ramieniu. Jonas ryknął. Jego skóra przybrała szaro-popielnego koloru, a jego włosy wiły się ku dołowi, rosnać wzdłuż jego pleców, a wszystko to działo się w przeciągu kilku sekund. Jego białoszara grzywa podkreśliła ciemne żyły, które zaczęły ukazywać się pod jego skórą podobną do marmuru. Złapał bestię i oderwał od swojego ramienia. Potem, niczym łamanie gałązki, oderwał jego głowę. Jonas rzucił resztki na ziemię, przekręcił się i otworzył drzwi tak szybko, że nie była w stanie tego za bardzo dostrzec.

Elena gapiała się w oczy kogoś innego. Jonasa już tam nie było. Te oczy błyszczały jak czarne klejnoty⁶¹, a jego twarz była blada tak jak i reszta jego ciała. Tatuaz wirów i kolców, prawie jak sztuka plemienna, wił się w dół jego prawego policzka od kącika jego oka i znikał tuż za uchem. Pojawił się ponownie na jego karku, ale zsunął się w dół, pod koszulkę.

- Rusz się.

Głębszy, chrapliwszy głos wystraszył ją, ale Elenie dalej udało się przetaszczyć na miejsce pasażera. Mężczyzna - albo rzecz - pojawił się na siedzeniu.

- Twoje pasy bezpieczeństwa.

59 Normalnie mistrz delikatności :D

60 Słownik proponuje kłapanie zębami, jak krokodyl :P Aaaa! A inny słowo Crank tłumaczy jeszcze jako wacek albo fiutek ^^

61 Klejnoty = kamienie szlachetne, a nie żadne inne „klejnoty” :P

- Och.

Sięgnęła po niego, pociągała i szarpała, by dostać się do klamki⁶².

Wrzucił bieg i jak strzała wyruszył w parking.

- Gdzie trzymasz serum?

Zamrugęła oczami patrząc na niego.

- Immuno-X?

Nie odpowiedział, ale zazgrzytał szczękami. Miała wyraźne uczucie, że zaczynała go wkurwiać.

- W laboratorium.

Przyspieszyli w stronę jej laboratorium, frunąc pomiędzy samochodami, tak szybko, że aż zamknęła oczy. Ale to nie pomogło. Piszczenie opon i dźwięki klaksonów mówiły jej to, czego nie widziały oczy.

- Nie musisz się bać. Nie zabiję Cię.

Zaśmiał się ostro.

- No, co najmniej nie moim sposobem prowadzenia samochodu.

Otworzyła oczy i powoli na niego spojrzała. Z światła, które przychodziło i odchodziło z samochodów i ulicznych lamp, że ta istota, była większa od Jonasa. Albo może ciągle napięcie w jego mięśniach sprawiało, że wyglądał, tak jak wyglądał.

- Co? syknął.

- Czym jesteś Jonasie?

- Nie jestem Jonasem.

- Kim jesteś?

- Moje imię, to Luciano.

- Myślałam, ...

- Jonas powróci.

Przyglądała mu się, gdy śledził ruch za oknem. Był przerażający i piękny, jak toksyczna róża, kiwająca palcem na kogoś, by zostać powąchaną, by mogła rozsiać swoje śmiertelne perfumy. Jego skóra wyglądała jakby była ani miękka jak jedwab, ani twarda jak kamień. Sięgnęła w jej kierunku. Jej dłoń była na tyle blisko, by mogła wyczuć mroźne promieniowanie, bijące od niego.

Jego oczy błysnęły w jej kierunku.

- Jonasowi nie spodobałoby się, gdybym Cię pożarł.

Szarpnęła swoją rękę do tyłu.

- Wydaje się, że jesteśmy dla ciebie czuli.

Istota ponownie spojrzała na drogę. Czwarte słowo⁶³ wywołało u niej gęsią skórę. Jonas nie był tylko Jonasem. On i Luciano byli dwojgiem ludzi, jak rozdwojone jaźnie. Tyle, że bardziej popieprzone.

* * *

62 Czy jak to się tam nazywa ta część, gdzie wkładasz to coś metalowe od pasów.

63 W oryginale jest „Pierwsze słowo.”, ponieważ -> "We seem to have a fondness for you." <- Czyli MY, ale po naszymu głupio to brzmi, więc zmieniłam kolejność słów.

Elena była dogłębnie zawiedziona tym, że ochroniarz stojący od frontowej strony budynku DIACorp nawet ich nie zauważył. Luciano włożył ją, ciągnął za sobą tak jak szczeniaczka. Chwilowo, w windzie, musiał puścić jej ramię.

- Bierz serum i znikamy. Niedługo powinni się tutaj zjawić. A nie chcesz, żeby oni to dostali.

- Dobra.

Patrzył na zmieniające się liczby, gdy zjeżdżali w dół windą.

- Próbują Cię porwać.

- Dlaczego?

- Żeby mogli powielić formułę.

- Czy to inny rząd?

- Można tak powiedzieć.

Luciano ponownie schwycił jej ramię, tuż przed otwarciem się drzwi. W korytarzu, usiłowała za nim nadążyć, ale potknęła się odrobinę na białej, wykafelkowanej podłodze.

Zatrzymali się ostatecznie przed szklanymi drzwiami, na których było jej imię.

- Wbij kod.

Puścił jej ramię.

Elena wklikała 3-1-2-9-4 na tarczy kodującej i pchnęła drzwi. Z drugiego biurka zabrała płytę CD, której używała, by zrobić kopię zapasową formuły. Luciano wskazał na jej monitor.

- Czy to ma automatyczną kopię dla serwera?

- Nie, boją się hakerów. To nie ma serwera.

Wyciągnął rękę pod biurkiem i uderzył pięścią w obudowę komputera. Rozbił się na pognieciony metal i fragmenty chipów. Wyciągnął dysk twardy i włożył jego resztki do kieszeni.

- Gdzie jest serum?

Elena przeszła do drzwi, które prowadziły do małego laboratorium przyłączonego do jej biura. Wstukała kod z liczb 1-4-9-5 i otworzyła drzwi.

Z małej lodówki wyciągnęła dwa koszyczki z Immuno-X. Luciano zabrał je z jej rąk i rąbnął nimi o podłogę.

- Co ty wyprawiasz?

- Mamy to, czego chcieliśmy. To nie przetrwałoby naszej podróży, a oni nie mogą dostać tego w swoje ręce.

Luciano złapał ją za ramię i pociągnął ją w stronę drzwi.

- Zabiją wszystkich jeśli to dostaną. Ciebie też.

Elena podążyła na zewnątrz za Luciano.

- Są blisko.

Puścił ją i dostała się do Explorera tak szybko, że nie mogła za nim pobiec.

Otworzyła drzwi i wskoczyła do środka, w chwili, gdy pędzili przez parking.

- Trzymaj się.

Patrzył w tylne lusterko. Gdy spojrzała do tyłu, mężczyzna w jeansach i czerwonej koszulce bieg tuż za nimi. Luciano wcisnął gaz do dechy i driftem⁶⁴ wskoczył w zakręt, by dodać jeszcze więcej gazu, gdy byli już na prostej. W mniej niż minutę, byli na autostradzie. Elena patrzyła na ich tyły, spodziewając się śledzącego ich samochodu.

- Gdzie jedziesz?

- Do mojego domu. Tam będziemy bezpieczni.

- Potrzebuję ciuchów. Buty też by się przydały.

Wyciągnęła komórkę z kieszeni.

Luciano wyciągnął ją z jej ręki.

- Zostawiłam mój samochód w parku!

- Ktoś się nim zajmie. Ktoś go dla nas dostarczy pod twój dom.

- „My”, kto?

Ścisnął szczęki i patrzył przed siebie. Ręką grzebał za czymś w kieszeni.

Wyciągnął własną komórkę, nacisnął dwa klawisze i przyłożył do ucha. W cichej kabinie Explorera, usłyszała kogoś, mężczyznę z głębokim głosem, odpowiadającego na wezwanie.

- Tutaj Luciano... tak. Ale osiągnęliśmy impas... Przyjedziemy jutro po zachodzie słońca... Tak, mam to... On zadzwoni do Ciebie później.

Telefon kliknął przy zamykaniu, a Luciano rzucił obie sztuki do kieszeni. Nawet raz na nią nie spojrzął.

* * *

Był już prawie świt, gdy Luciano wprowadził samochód na parking zajazdu Travel Inn. Był to przemodelowany dinozaur, który reklamował filmy płatne z góry⁶⁵ i tanie pokoje. Oczywiście, że zatrzymywanie się w takiej dziurze było dla niego poniżej poziomu, ale miejsce to, było doskonale jeśli chodziło o szybką drogę ucieczki. Wyjście prowadziło prosto do rampy drogi międzystanowej. Dodatkowo, byłoby kilku wiarygodnych świadków, gdyby pojawiły się problemy. Zauważył, że Elena mu się przygląda, ale mimo to siedzi cicho. Była mądrą dziewczynką. Luciano zaparkował pod zardzewiałym daszkiem, podszedł do jej drzwi i wziął ją za rękę, gdy wysiadła z samochodu.

Złączył ich palce tak, jak robią to kochankowie. Uczucia Jonasa do człowieka wirowały wewnątrz niego. Były osłabiająco słodkie i rozprasające. Wzdrygnął się i pomyślał o oderwaniu od niej dłoni, ale potrzebowali utrzymać pozory. Otworzył dla niej drzwi, a okrągła kobieta za biurkiem spojrzała na ich. Szczeka opadła jej między kostki.

Och Mój Boże, pomyślała.

Luciano niezwłocznie zaczął pracować nad jej myślami, mieszając je o tym, jaki był atrakcyjny, wkładając jej obraz Jonasa w myśli, tak by nie była w stanie zapamiętać jego wyglądu.

64 A tu znowu pojawia się zwrot o potrząsaniu dziewczęcą cipką jak rybką bez wody ^^

65 pay-per-view movies

- Chcielibyśmy wynająć dwa pokoje.

Kobieta mrugnęła do niego i automatycznie przytaknęła. Wręczyła mu dwa klucze.

- Dziękuję. Dorzucam napiwek, ponieważ planuję zostawić samochód pod daszkiem przez resztę nocy. I chcielibyśmy również mieć odrobinę prywatności. To nasz miesiąc miodowy.

Luciano wsunął dwustudolarowy banknot w jej terminarz i postawił na nich puszkę dietetycznej coli, by nie zdmuchnął ich wiatr, nim ona odzyska swoje zmysły.

Pokiwała głową i wyszeptała,

- Dobrze kochani.

Wyszedł z biura, holując Elenę i zatrzymując się tylko po torbę podróżną z SUVa i zamknięcie drzwi. Jonas pewnie włożył dodatkową amunicję i wszystko inne, co byłoby mu potrzebne, tak jak zwykł robić to w takich sytuacjach. Potem podążył za nią do drugich drzwi długiego budynku, który rozciągał się już od biura.

Pokój 302 był tym, w który się zatrzymali. 312 był za daleko od samochodu. Elena użyła klucza, by otworzyć drzwi, i zabrała go ze sobą do środka. Podążył za nią, zdziwiony, że pokój wyglądał bardziej jak jeden z tych w stylu bed-and-breakfast⁶⁶, którym ludzie są taaacy urzeczeni. Tapeta była eksplozją małych kwiatuszków, a łóżko królewskich rozmiarów miało przykrycie jak sprzed wielu wieków. Całość ostatecznie wyglądała jak Wiktoriański buduar.

Luciano zatrzasnął za nimi drzwi i wsuwając zasuwkę w rygiel. To zatrzymałoby tylko ludzi, ale nie powstrzymałoby Agentów, ale mogło im dać sekundę albo dwie przewagi. Człowiek klapnął na łóżko.

- Cóż, chociaż jest czysto.

- To tylko wygląda na czyste. Mogę wyczuć brud.

A rozmawiając o zapachach. Jonas był tak owładnięty zapachem kobiety, że to wprawiło go w zaniepokojenie. Elena rzeczywiście pachniała dobrze.

W rzeczywistości, to aż za dobrze. Zmiana, bitwa i ugryzienie Agenta wraz z oparzeniami na rękach, zaczynały powoli zbierać swoje żniwo. Jeśli się z niej nie napije, oni⁶⁷ byliby padnięci, oklapnięci z sił przez cały dzień. Ta myśl wywołała coś w jego umyśle. Jonas próbował wrócić. *Tak prawdopodobnie będzie najlepiej*, pomyślał Luciano, gdy przekręcał się, by oprzeć plecy o drzwi. Zsunął się po nich w dół, tak jak zwykł robić, by ponownie zrzec się kontroli Jonasowi.

* * *

Jonas wziął głęboki wdech i złapał zapach Eleny. Słyszał ją, jak porusza się po łóżku, ale był zbyt obolały, by się przejmować. Ból w mięśniach pochodził z

66 http://pl.wikipedia.org/wiki/Bed_and_Breakfast

67 Jonas&Luciano

jadu Agenta i nie szybko go opuści. Pozwolił ciału wślizgnąć się w róg, używając ściany za nim i obok niego, by utrzymać się prosto. Już niedługo miał zasnąć i mogłaby chcieć uciec. Albo oni mogliby próbować wejść.

Bądź co bądź, musiał być w gotowości.

Elena sapnęła. Spojrzał w górę, by zobaczyć jak wije się na łóżku, z otwartymi szeroko oczami. Była to pamiątka tego, że zmienił się tuż przed jej oczami. Dwa razy. Jednakże, Luciano jej bronił. To była dopiero niespodzianka. Jego włosy dalej były długie, a skóra bledsza niż zwykle, wyszana z energii, której użył.

- Jonas?

Przytaknął i nie ukrywał uśmiechu, który wyszedł mu na ustach. Ona wypowiedziała jego imię.

- Jesteś cały?

- Taa. Usiłowałem się prościej.

- Potrzebujesz czegoś?

- Wolałabyś nie wiedzieć.

Przełknęła na tyle głośno, by mógł to usłyszeć przez cały pokój.

- Co mogę zrobić, żeby ci pomóc?

Wskazała na jego ramię.

- Ty wiesz, że krwawisz prawda?

- Tak, wiem. Po prostu zostań w pokoju, jeśli usnę.

Próbował nie brzmieć słabo.

- Proszę, zaufaj mi⁶⁸.

- Dobrze.

Zeskoczyła z łóżka na podłogę i zniknęła w łazience. Gdy woda zaczęła płynąć, Jonas znów próbował doprowadzić się do porządku, ale zauważył, że rana na żebrach ponownie się otworzyła. Krwawił z brzydkiego ugryzienia na ramieniu, małych rozcięć na obu ramionach i teraz z wielkiego cięcia na torsie. Potrzebował się przespać. I pożywić. Woda przestała płynąć i Elena weszła do małego pokoju z ręcznikiem w ręce, wiaderkiem lodu i myjką.

- Nie musisz tego robić.

Ale ona już przy nim była, klękając pomiędzy jego nogami.

- Nie mam środka antybakteryjnego, ale mimo to, możemy to przeczyszczyć.

Jeśli ktoś cię zobaczy, mógłby pomyśleć, że my kogoś zab - zawahała się...

- To nie byłoby dobre.

Zapach jej słonawej skóry i perfum łączył się w jego nosie. Zaburczało mu w brzuchu, a do ust napłynęła ślinka. Jonas zamknął oczy.

- Będziesz bezpieczniejsza na łóżku.

- Planujesz mnie zabić?

- Nie.

- Więc pozwól mi to wyczyścić.

68 "You trust me?" - Eric

"Yes" - Sookie

"That's...crazy, Sookie." - Eric

"I don't think so." - Sookie

~ *Living Dead in Dallas*

Dźwięk wyciskanej wody do wiaderka z lodem nadszedł, na chwilę przed jej ręką lądującą na jego piersi.

- Twoja koszulka jest w strzępach. Musimy się jej z Ciebie pozbyć.

Jonas złapał za materiał i ściągnął przez głowę. Ból uderzał przez tors w każdym momencie. Mimo to, udało mu się rzucić ją ponad jej głowę i znów oprzeć. Rany sączyły się bardziej.

- Musisz iść do lekarza.

- Myślisz, że doktor nie zauważy, że jestem inny?

Zaśmiała się, wycierając ranę na piersi ciepłą myjką.

- Jak bardzo jesteś inny?

- Nie wiem.

Jak powiedziałbyś człowiekowi, że potwory w jego świecie naprawdę istnieją? On tak właściwie, nigdy nie musiał niczego takiego mówić. Ludzie albo się dowiadywali, albo nie.

Elizabeth zawsze wiedziała dzięki Michaelowi. A teraz, patrząc jak Elena opiekowała się jego raną, on nie chciał być tym, który odbierze jej bezpieczeństwo. Jej życie już nigdy nie będzie takie samo, po tym wypowiedzeniu następnego zdania. Ona równie dobrze mogłaby się na niego za to obrazić, jeśli oczywiście jest tak mądra jak sądził.

- Masz jakieś bandaże w tej wielkiej torbie?

- Środkowa kieszeń na przedzie.

Zniknęła po torbę, ale szybko wróciła, bandażując jego ranę plastrem i gazą.

- Muszę Ci coś powiedzieć.

Spojrzała na niego, przyglądając mu się przez chwilę, a potem ruszyła do ugryzienia na ramieniu.

- Obejrzałam dość filmów fantastycznych, by wiedzieć, że nie jesteś człowiekiem.

- Nie. Nie do końca.

- Po prostu mi powiedz i miejmy to już za sobą.

Skulił się, gdy ona szturchnęła ranę odrobinę za mocno, a potem mocno skupił. Jonas nie wyczuwał od niej niczego, co wyglądałoby na strach. Była czujna, ostrożna, zaciekawiona i coś jeszcze, co zdawało się być zakochaniem, ale to uczucie nie miało teraz miejsca.

- Przepraszam.

Pracowała delikatniejszym dotykiem.

- Nie krzycz na mnie, gdy będę o tym mówił. Przyciągniesz uwagę.

- Okay.

Znów zaczęła czyszczenie.

- Czy ty mnie śledziłeś?

- Tak. Ale tylko po to, by cię ochraniać.

- Od jak dawna?

- Od nocy naszej rozmowy. Przydzielili mnie do ciebie, po tym jak poznaliśmy się w klubie.

- Byłeś w moim domu, prawda?

- Skąd o tym wiesz?
- Po prostu to wyczułam.

Ostrożnie bandażowała jego ramię.

- Czy ty naprawdę jesteś wampirem?
- Tak.
- Czy planujesz mnie zabić?
- Nie.

Pomysł, w który uwierzyła, sprawił, że Jonasa bolało serce.

- Czy możesz czytać myśli.

Nadeszła jego kolej, by głośno przełknąć. Skąd do cholery ona o tym wiedziała?! To nie miało znaczenia. Bądź co bądź, ona i tak wiedziała. Jeśli skłamię, jego kłamstwo potem ugryzie go w tyłek.

- Tak

Elena zatrzymała się, by na niego spojrzeć. Zmrużyła oczy.

- Czy możesz kontrolować sny?

Nie odpowiedział. Upokorzenie wprost od niej promieniowało, ewoluując we wściekłość.

- Widziałeś to wszystko?
- Przepraszam, jeśli to Cię zawstydziło, ale ja tego nie żałuję.

Zakołysała się w tył na obcasach, zbierając ręczniki.

- Nie lubię być wykorzystywaną.
- Ja cię nie wykorzystuję.
- Więc dlaczego ingerowałeś w moje sny w taki sposób? Nie wiesz, jak bardzo jest to złe? Nie możesz ot tak sobie wchodzić w czyjąś głowę i sprawiać, że czują się w taki sposób.

- Nie sądziłem, że się o tym dowiesz.

Jonas złapał ją za rękę, nim zdążyła odejść i spojrzał jej prosto w oczy.

- To nie było kłamstwo.
- Ale ty nie planujesz zostać blisko mnie, prawda?

Puścił ją. Elena miała rację.

Wyszła, a potem wróciła do pokoju i siadła przed nim po turecku.

- Powiedz mi... jak wiele jest tam?
- Czego? Wampirów?

Elena przytaknęła.

- Mnóstwo. Są wszędzie.
- Są zorganizowane. Tak podejrzewam, skoro zostałeś wyznaczony do mnie.
- Obowiązuje hierarchia, tak. Coś jak Włoska *mafia*.
- Więc, jesteście kryminalistami?
- Po części. Tak jakby, zgodnie z obowiązującymi w Ameryce ludzkimi prawami.

- Czy oni będą chcieli mnie zabić, skoro o nich wiem?
- Nie. To nie jest konieczne. Mogą zmusić, cię byś zapomniała.
- I to niby miało sprawić, że poczuję się lepiej?

Jonas wzruszył ramionami.

- Czy każdy z nich ma swojego Pana Hyde'a?

- Ten szczególny dar jest częścią mojej genetycznej mieszanki i sposobu, w jaki zostałem przemieniony. Luciano był niezbędny.

- On mnie nie lubi.

Szept rozczarowania Luciano przepłynął przez umysł Jonasa. On ją lubił. Za bardzo, co w rzeczywistości - sprawiało, że czuł się za nią odpowiedzialny.

- On cię lubi, Eleno. Ja boję się tylko, że mógłby Cię skrzywdzić.

Coś w tym zdaniu, dotknęło jej pewności siebie, co ukazało się na jej twarzy.

- Wydaje się, że on myśli tak samo.

Co powiedział lub zrobił Luciano?

- Jesteś mądra, by uwierzyć, skoro on tak powiedział.

Elena była cicho, studiując go przez kilka minut.

- Czy to wirus sprawił, że stałeś się wampirem?

- Tak mówią nasi naukowcy.

- Zakładam, że wiedzą więcej niż my.

- Mają pożytek z ludzkiej nauki i medycyny. Większa część ludzkich odkryć, to te, które my zrobiliśmy pierwsi, a potem upewniliśmy się, że ludzie je odkrywają.

- Jak na przykład?

- Uodpornienie.

- Wow.

Podrapała się po głowie.

- Więc *nie jesteście* bezmózgimi pijawkami.

Zaśmiał się i skulił z bólu, który pochodził z poruszających się zeber.

- Nie. Tylko mój przyjaciel Gregory.

Uderzyła w niego fala znużenia. Słońce zerkało znad horyzontu, tworząc delikatne błyski pod zasłonami zakrywającymi okno.

- Muszę się przespać, by wyzdrowieć, bo nie pożywiłem się, gdy cię ochraniałem. Cóż, ciężko jest nam leczyć poparzenia słoneczne i ugryzienia Agentów.

- Och, więc to właśnie tym były te wilkołaki.

- Tak.

Oparł się o ścianę i pozwolił powiekom opaść.

- Śpij na łóżku. Będzie Ci łatwiej.

- Ty tam śpisz.

- Nie boję się ciebie. I jest mnóstwo miejsca.

- Nie chcę ryzykować, że opuścisz pokój.

- Nie zamierzam wychodzić, Jonas. Jeśli chciałbyś mnie zabić, miałeś ku temu pełno możliwości. Więc, widzę to tak, że jedyną szansą jest robienie tego, co mi karzesz, bo ja sama nie obronię się przed tymi istotami.

Przytaknął i poderwał się na nogi. Gdy ruszył do przodu, jego kolana praktycznie się poddały. Elena złapała jego ramię i pomogła dojść mu do łóżka. Ułożyła go na boku łóżka, blisko drzwi.

- Jeśli potrzebujesz krwi, możesz mnie ugryźć.

To proste zdanie, sprawiło, że się zatrzymał. Pragnął jej krwi tak bardzo, że to praktycznie bolało, ale nie był pewny, czy dałby radę przestać, gdyby zaczął z niej pić. A potrzebował dużo. Ona pachniała tak wspaniale.

- Chyba jednak spasuje.

- Dlaczego?

- Potrzebuje za dużo.

- Nie możesz po prostu wziąć odrobinę? W sensie, że nie musisz wypijać mnie do sucha, prawda?

- Możemy pić i leczyć rany. Nie wiem, czy będę się w stanie teraz zatrzymać. To jak głodowanie i bycie przy kimś, kto daje ci paczkę chipsów, ale mówi, że możesz zjeść tylko trzy.

- Co jeśli się rozetnę i nakrwawię do kubka?

Położył się na poduszce i zamknął oczy.

Cała ta dyskusja o krwi, zwróciła jego uwagę na jej zapach i znów napływała mu śliska do ust.

- Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

- Nie bądź uparty.

- Czy masz jakieś życzenie śmierci, o którym powinienem wiedzieć?⁶⁹

- Nie, odpowiedziała. Ja chcę być tylko logiczna. Cały czas zajmuję się chorobami. Odczuwasz potrzebę mojej krwi, ponieważ masz problem we własnym ciele, jak antybiotyki na infekcje. No nie?

- Tak sądzę.

- Więc, cóż, co złego jest w pozwoleniu ci wyleczyć się przy takich okolicznościach?

- W tych okolicznościach, doktoru, sądzę, że lepiej na tym wyjdziemy, jeśli odpuścimy.

Położył swoją nieuszkodzoną rękę nad oczami.

- Idę spać, zanim oboje zaczniemy tego żałować.

Elena wspięła się na łóżko, obok Jonasa i przyglądała mu się jak starał się usnąć.

- Powinnaś odpocząć, powiedział w końcu.

- Nie jestem zmęczona.

Oparła głowę na dłoni.

- Uciekanie przed wilkołakami z wampirem, tak jakby sprawiło, że jest mi dziwnie.

Zaśmiał się ponownie, a dźwięk ten, sprawił, że jej serce zaczęło się unosić, tak jak za każdym razem, gdy on wydaje z siebie ten dźwięk, a ona ma możliwość go słuchać.

69 No ba! :D Co najmniej kilka :P Bite me! Bite me!

- Jeśli się położysz, prawdopodobnie zrozumiesz, że jesteś wykończona. A poza tym, wyruszamy ponownie po zachodzie słońca, o ile oni nie znajdą nas pierwsi.

- Myślisz, że nas znajdą?

- Prawdopodobnie nie. Tylko nie używaj telefonu.

- Dobra.

Głos Jonasa zamierał.

- I nie otwieraj drzwi.

- Nie otworzę. Wezmę tylko prysznic i będę oglądać telewizję.

- Okay, wyszeptał.

Po chwili, był kompletnie bez ruchu. Jeśli oddychał, to tak płytko, że nie mogła tego dostrzec. Położyła się obok niego i przyglądała mu się czy oddycha.

Oddychał. Był to najmniejszy, prawie niedostrzegalny ruch jego cudownie umięśnionej klatki piersiowej. To sprawiło, że chciała zawinąć ramię nad jego piersią i tulić się do niego, tak jak we śnie. Był nawet piękniejszy, niż w jej śnie, zwłaszcza z dłuższymi włosami.

Jej wyobraźnia nie oddała mu sprawiedliwości. W rzeczywistości, był znacznie zimniejszy. Jego skóra była twardsza. A teraz ona tutaj była, w motelowym pokoju, sama z nim - prawdziwym wampirem - a on nie mógł nawet rozważyć ugryzienia jej. Bosz, nie mogła tego zrozumieć - a mógł mieć wszystko!

Nie był nią zainteresowany. Dał jej to jasno do rozumienia. Czy byłby taki sam jak w jej snach? Uśmiechnęła się. Była tylko jedna droga, by się dowiedzieć.

* * *

Elena obudziła się, siadając wyprostowana na łóżku. Jej serce dudniło. Pot perlił się na jej twarzy a dłonie chwyciły łóżko. Spojrzała w dół, by zobaczyć Jonasa leżącego w tej samej pozycji, w której widziała go zasypiając. To był tylko sen, zły sen, w którym on nie był po to, by jej strzec. Jego w ogóle nie było w jej śnie. Za nim, zegar na nocnej półce mówił, że jest godzina trzecia dwanaście. Za mniej niż trzy godziny, będą w wampirzym schronie, czy jakkolwiek oni to nazywali.

Potrzebowała kąpieli. Wstała i przeszła do łazienki, zamykając drzwi tylko częściowo, by mogła usłyszeć, jeśli ktoś będzie próbował wejść do pokoju. Rozebrała się przed prysznicem, rzucając ciuchy na podłogę, blisko ściany, a potem wykąpała się szybko używając małego mydła i małego szamponu, zostawiając dla niego odrobinę, gdyby go potrzebował.

W umywalce wyszorowała bieliznę i sportowy stanik, potem rozwiesiła je do wyschnięcia. W godzinę, albo więcej będzie mogła użyć suszarki, żeby je wysuszyć.

Złapała małą butelkę balsamu z umywalki i przeszła do pokoju z ręcznikiem owiniętym dookoła niej. Ręka Jonasa nareszcie się przesunęła, ale on nie odezwał się, albo dał znać, że już nie śpi. Elena usiadła na łóżku najdelikatniej

jak tylko mogła i zaczęła wcierać balsam w skórę nóg, ciesząc się, że ogoliła je noc wcześniej.

- Dobrze spałaś?

Jego głos był miękki i zaspiany.

Zdjęła nogę i spojrzała w lustro tuż przed nią. Jonas wychylał się w górę, przyglądając się jej, gdy poprawiała ręcznik, który rozszedł się na jej udzie.

- Miałam koszmary.

Zmarszczył brwi.

- Przepraszam.

Siadł powoli, kulejąc, gdy wstawał.

- Dzięki, że nie uciekłaś. Nie chciałbym musieć znów cię ścigać.

Elena zaśmiała się i przytrzymała ręcznik w miejscu, gdy wstała i przeszła na jego stronę.

- Jak tam gojenie?

Sięgnął do bandażu na ramieniu, a jego brwi zjechały w jedną kreskę.

- Jeśli nie masz nic przeciwko, ja się tym zajmę. Dalej jesteś obolała.

Wzruszył ramionami i przyglądał się, jak podnosiła koniec plastra. Ślady zębów zostały grube strupy, a skóra dookoła nich była potłuczona i spuchnięta. Rana się goiła, ale powoli.

Tak jak goiłaby się u człowieka. Ściągnęła bandaż z reszty, a potem sięgnęła w stronę jednego z żeber. Położył się na łóżku, sprawiając, że mięśnie na brzuchu i po bokach naprężyły się. Rana została zastąpiona lśniąca tkanką szramy. Inne, mniejsze cięcia i zadrapania już zniknęły.

- Ty *naprawdę* szybko się goisz. To niesamowite.

- Nigdy się właściwie nad tym nie zastanawiałem. Wydaje mi się, że tak właśnie jest.

- Serum sprawia, że goimy się dokładnie tak samo, powiedziała.

- Tak właśnie mi powiedziano.

- Mając taką zdolność naturalnie, to prawie... jak superbohater.

Jonas zaśmiał się.

- Nie czuję się teraz jak superbohater.

- Jak długo zajmie zagojenie tego? Wskazała na ślad po ugryzieniu.

- Jeśli się nie pożywię, dni albo tygodnie. Jeśli się pożywię, może jakieś czterdzieści osiem godzin.

- Nie rozumiem dlaczego nie chcesz mnie ugryźć.

Rozdział 9

- Jeśli nie przestaniesz mi tego oferować, może wreszcie zrozumiesz, jak ciężko mi jest odmówić. A co jeśli bym Cię zabił?

Jonas przełknął dodatkową ślinę, która pojawiła się dzięki jej nagabywaniu go do picia z niej. Chciał tego. Pragnął wypić z niej każdą kropelkę. Zwłaszcza, gdy zginała się nad nim, będąc tylko w ręczniku i słodkim zapachem jej czystych włosów, które ich rozdzielały.

Wyglądała tak miękko i czysto - i prawdziwie.

Głos Eleny był taki spokojny.

- Nie zrobiłbyś tego.

- Skąd możesz o tym wiedzieć?

Wzruszyła ramionami.

- Po prostu Ci ufam.

Skulił się i przytaknął.

- Nie powinnaś mi ufać. Twoja ciekawość, może Cię kiedyś zabić.

- Sądzisz, że jesteś taaaaki straszny, a cóż, nie jesteś. Wiem, że mógłbyś mnie zabić, ale równie dobrze mogłeś to zrobić już kilka razy. Więc przestań być takim...

Jonas warknął i chwycił ją dookoła talii. Popchnął ją na łóżko, przyszpilając ją swoim ciężarem. Usta były otwarte, a kły na jej gardle.

Elena nie poruszyła się, wygięła jedynie szyję w jego kierunku i wzięła trzęsący się oddech. Mógł poczuć jej podniecenie. Człowiek był bardziej podjarany, aniżeli przestraszony. Co najwyżej była nerwowa. Chrząknął i wbił się odrobinę mocniej, prawie przedzierając się przez jej skórę.

- Zrób to, wyszeptała gładząc jego plecy dłonią. Pokojowy spokój akceptacji wypłynął przez nią. Jonas wrzeszczał wewnątrz niego.

Jej oczekiwanie było ciężkie, prawie go dusiło. Głód i Luciano ryknęli, wywołując wstrząs w ciele Jonasa. Jej skóra smakowała tak dobrze, a jej krew smakowała tak przepysznie i słodko. Taaaak, mógł ją ugryźć, napić się odrobinę, a potem ją uzdrowić. Ale jeśli nie będzie się w stanie zatrzymać, ona umrze. Mógłby ją zabić, tylko dlatego, że mu ufała.

-Wszystko w porządku, wyszeptała tym razem naciskając swoim karkiem na jego zęby.

Skóra pękła pod naciskiem, przekłuwając ją jego górnymi zębami. Krople gorącej krwi Eleny musowały mu w ustach. Był stracony.

Jonas wbił się bardziej, rozrywając jej cienkie ciało. Zapłakała cichutko, ale gdy wyciągał z niej zęby, jęknęła. Nie czuła bólu i strachu, którego się spodziewał, ale szaloną dawkę żądz. Ręce Eleny przesunęły się do jego bioder, a potem wygięła plecy tuż pod nim. Jej miękkie ciało było takie cudowne, wijąc się pod jego uściskiem. Bez zniewalania jej umysłu, Elena napawała się jego ugryzieniem. A to sprawiło, że pragnął jej jeszcze bardziej.

Krew płynęła swobodnie, pompując na zewnątrz w rytm bicia serca. Z każdym łykiem była tak słodka i silna, jak sobie to wyobrażał. Luciano zawarczał i rozciągał się wewnątrz niego, ciesząc się jej smakiem tak samo jak i on. Była to niezwykła rozkosz krwi i seksu, której on nigdy wcześniej nie doświadczył. Jonas był pewny, że mógłby tak zostać, pijąc ją dopóki nie znalazłaby się cała wewnątrz niego. Ta myśl go przystopowała. Byłoby źle, gdyby nie zapieczętował ran, nim to zaszłoby za daleko.

Przesunął językiem wzdłuż swoich kłów, otwierając ciało swojego języka, potem wił się nim przez całą dziurę. Jego krew zawierała magię, która

pieczętowała jej ranę. Gdy była już zamknięta, przełknął ostatki, ssąc resztki z jej skóry, nim wylizał ją do czysta.

Jęknęła tak głośno. A jej ciało było pod nim nadal niesamowicie gorące. Mógł wyczuć wilgoć zbierającą się pomiędzy jej nogami, rozpalając ten głód wewnątrz niego, głód, który nie miał nic wspólnego z byciem wampirem.

Jonas sięgnął pomiędzy ich ciała i energicznie szarpnął ręcznik, otwierając go.

Satysfakcja Eleny zalała pokój i sprawiła, że kuła go skóra. Jego nerwy aż trzeszczały, gdy zsunął się, by wziąć jeden z sutków w usta, ssąc i drażniąc ją jego kłębem, nim przesunął się do następnego sutka. Złapał ją w tali i lizał długą linią w dół, do świeżo wygolonej skóry pomiędzy jej nogami. Była zaczerwieniona, gotowa na niego, by pokazał jej, co prawdziwi mężczyźni robią w ciemnych pokojach z seksownymi kobietami.

Jonas był tak twardy, że aż bolało.

Przesuwał językiem w dół małej cipki⁷⁰. Była tutaj słodka, jak syrop brzoskwiniowy. Jej uda drżały obok jego głowy, a jedna z nóg była zarzucona nad jego barkiem.

Gdy jęknęła, pchnął mocniej, liżąc ją długimi posunięciami, a potem wirując swoim językiem nad jej wypukłością. Elena znów sapnęła. Wygięła plecy tak bardzo, że pomyślał, iż siadła prosto na łóżku. Jej przyjemność płynęła przez pokój, wypełniając go jej zapachem i sprawiając, że jego umysł szarżował. Jej potrzeba budowała się wewnątrz jego umysłu, podwajając jego własną. Coś takiego nigdy nie przydarzyło się wcześniej.

Nie mógł się doczekać, by w nią wejść, ale najpierw musiał skończyć to, co zaczął.

Gładził i drażnił ją dopóki nie zaczęła dyszeć. Potem wsunął jeden palec do środka, doprowadzając ją do takiego orgazmu, że kopnęła go piętą w plecy. Poruszała się przed jego twarzą w dzikim rytmie. Gdy Jonas był pewny, że osiągnęła maksimum, wstał i zsunął w dół spodnie tak szybko, że nitki trzasnęły i pękły.

Jego oczy nawet na chwilę nie opuściły jej obrzmiałego biustu, albo ręki, której używała do szczypania i drażnienia lewej piersi. Elena spojrzała w dół z szeroko otwartymi oczami.

- Nie wszystko było wytworem mojej wyobraźni.

Uśmiechnął się pod nosem i wpełzł na nią.

- Nie. To jest bardzo prawdziwe.

- Czekać. Potrzebujemy...

- Wszystko ok. Nie mogę cię zapłodnić, ani przenosić ludzkich chorób zakaźnych. I nie mogę przekazać w ten sposób Ci wirusa.

Przytaknęła.

70 Nie to, żebyśmy chciały psuć atmosferę naukowymi wstawkami, ale nadmienię tylko, że nie jest to pussy ale slit.

Jonas przesunął się na środek i pozerął jej usta. Napierał w nią, powoli coraz głębiej, uwielbiając sposób, w jaki sapała przy jego wargach, z każdym całem, który zyskiwał. Wiła się pod nim i wyginała, popychając go bardziej. Nogi Eleny zawinęły się dookoła jego bioder i mocniej go w nią wprowadzały. Jonas wślizgiwał się i wyslizgiwał, posuwając mocniej i szybciej, gdy zbliżali się do następnego szczytowania. Jej ręce przesunęły się na jego plecy, nacinając je swoimi paznokciami. Ból wystrzelił w nim, detonując eksplozję orgazmu. Jonas poruszał się dalej, jej ciało doiło go, gdy nadszedł jej drugi orgazm.

Dłonie Eleny złapały jego twarz i przyciągnęły go do niej. Pochłaniała jego usta, dopóki jej ciało nie przestało go ścisnąć, a jej sutki zmiękły.

Gdy była spełniona, Jonas opadł na nią, próbując utrzymać swój ciężar na łokciach.

Jonas położył się obok niej, przyciągając ją w swoje ramiona. Jej zadowolony uśmiešek był zaraźliwy.

- Lepiej niż sen?

Zaśmiała się chrapliwie.

- Zdecydowanie lepiej.

Pocałował ją w czoło. Gdyby nie byli śledzeni przez Biuro i nie patrzyliby na to, że realną możliwością jest to, że mógłby już nigdy więcej jej nie zobaczyć, gdy dostanie ją Rada, mógłby obiecać jej, że da jej wszystko czego tylko zapragnie. Ale taka była ich rzeczywistość. Nie sen. Tors Jonasa ział bolącą emocjonalną dziurą. Posunął się za daleko, ale nie mógł się zmusić, by tego żałować.

Poświata, która teraz go ogrzewała, była ważna każdej sekundy.

Przecierpiałby wszystko, co miałyby nadejść i zrobiłby coś niesamowitego, żeby tylko ją chronić. Był jej to winien. Były tylko dwie kobiety, z którymi kiedykolwiek dzieliłby łóżko. Ta druga umarła wiele wieków temu. A ona nigdy nie poruszyłaby go bez krwi.

* * *

- Chciałbym, żebyśmy mieli więcej czasu.

Jonas uściśnął ją raz jeszcze. To był prawdopodobnie już dwudziesty raz w trakcie godziny, którą tutaj leżeli.

- Pora ruszać w drogę.

Elena przytaknęła. Promieniowały od niej nerwowe wibracje.

- Coś nie tak?

- A co jeśli postanowią mnie zabić?

Wiedział, kogo miała na myśli, jego *coscè*⁷¹, *vampiro* i całe inne niebezpieczeństwo, do którego ją zabierał.

- Nie zrobią tego.

Pocałował ją cnotliwie.

- Za bardzo cię potrzebują.

Pocałowała go w odpowiedzi.

- Mam nadzieję, że masz rację.

Rozplotła z niego nogi, nim ześlizgnęła się z łóżka. Złapała ręcznik i znów owinęła się nim dookoła.

Jonas zadrwił.

- Podobał mi się ten widok!

Uśmiechnęła się i zniknęła w łazience. Włączona suszarka zaczęła głośno buczeć.

Jonas przekopywał się przez torbę, a potem narzucił na siebie parę jeansów i czarny t-shirt z szarym smokiem, który wyglądał prawie jak tatuaż na jego ramieniu, który był znakiem jego ojca.

Wiking dał mu tatuaż wojownika, ale to było coś więcej. Luciano był powiązany z tym znakiem.

- Nie mogę jeszcze ruszyć.

Odwrócił się, by spojrzeć na Elenę. Dalej była w ręczniku, trzymając swoje ciuchy w ręce.

- Moje ciuchy śmierdzą, a top nie wyschnie nim wyruszymy.

Złapał najmniejszą koszulkę ze swojej torby, tę czerwoną z krzyżami, przypadkowymi wirami i wzorkami, które kaskadą spływały po boku.

- Załóż to.

- Nie mam biustonosza.

- Raczej nie będę rozpaczał.

- Jesteś beznadziejny.

Elena zaśmiała się i wróciła do łazienki.

Jonas założył swoje buty⁷², a potem rzucił torbę na łóżko. Wyciągnął pistolet z kabury na nodze, w którym był przez całą noc. Gdy klamerka odskoczyła, przeładował broń amunicją z torby. Prawdopodobnie zobaczą więcej problemów, nim ta noc minie.

Założył kaburę na ramię i przymocował do miejsca, a potem sprawdził jego 9mm, które było w środku. Był załadowany. Jonas włożył drugi pistolet do kabury, po swojej drugiej stronie, wstał i zgiął ramiona, dając im odrobinę wytchnienia.

Wrzucił kaburę z nogi do torby i złapał jego bransoletki. To nie było to samo, walczyć bez nich. Cienka czarna skórzana przepaska ze znakiem Luciano był prezentem od Christiny, na jego urodziny. Stała się częścią jego regularnego ubioru, gdy umarła. Srebrna bransoletka z krzyżem była repliką, zastąpieniem tej, którą zgubił w noc śmierci Elizabeth.

Michael dał mu wymiennik, gdy znów zaczęli ze sobą rozmawiać w 1927.

Był świetny do wpychania go w usta każdemu z agentów, którzy myśleli, że będzie smacznym jedzonkiem. To zawsze ich ogłuszało i wywoływało paskudne oparzenia w ustach. Powinien mieć go na sobie wczoraj. Ale rozluźnił się,

72 Geeez, czy ktoś wie jak nazywają się po naszemu te buty? Bo ani to kowbojki ani glany ->Shit-kickers<-
http://www.thefutureinc.com/_borders/Paris_Blues_Shitkicker_boot.jpg

zaangażował się w sny i jego zainteresowanie Eleną. Nie mógł znów rozluźnić się aż tak bardzo.

A teraz musieli dostać się do Michaela. Będzie wkurwiony za jej nowy status *senza vincolo*⁷³. W sposobie, w jaki on to widział, ona była mniej ważną katastrofą dla jego pozycji. I tak dostała się w krzyżowy ogień walki. On nie mógł nic na to poradzić.

Jaaasne.

- Jestem gotowa, kiedy ty będziesz, powiedziała Elena, klepiąc wyłącznik światła w łazience. Zrzucił ramię torby na ramię i odwrócił się, by na nią spojrzeć. Koszulka sięgała jej połowy uda. To było piekielnie seksowne.

Potrząsnął głową, by odgonić pokusę, która już kumulowała się w jego umyśle. Nie mogli zrobić tego teraz.

- Zostaw klucze na półce nocnej. Idziemy prosto do Explorera, a potem jedziemy prosto do domu.

- Ja już. Możemy iść.

Rozdzwoniła się komórka Jonasa.

Wyciągnął ją z kieszeni i spojrzął na mały ekran.

Dzwonił Michael. Uniósł palec do ust, by uciszyć Elenę i wcisnął zielony, mały guzik.

- Tak?

- Jesteś w całość? – Głos Michaela był ostry.

- Taaa.

- Twoja druga połowa powiedziała, że zadzwonisz. Lepiej, żebyś miał kurewsko dobry powód, dla którego nie zadzwoniłeś.

- Nie zatrzymaliśmy się aż do wschodu słońca, a Elena musiała mi pomóc. Jeden z tych kutafonów mnie ugryzł.

- Więc ona widziała to wszystko?

- Raczej tak.

- Później zrozumiałem, że była z Luciano, pomyślałem, że mogła być odrobinę bardziej spanikowana. On nie wystraszył jej na śmierć?

- Nie. Wygląda na to, że ma się właściwie całkiem nieźle.

Rzucił okiem na Elenę, która teraz siedziała na krańcu łóżka.

- Nie jest ani niezrównowazona, a szok jeszcze się nie ujawnił.

- Możliwe.

- Czy teraz prowadzisz?

- Nie. Będziemy wychodzić z pokoju.

- To do dzieła. Nie pozwól mi was spowalniać.

- Jasna sprawa.

- Znasz zasady, powiedział Michael.

- Nie może wiedzieć gdzie śpimy.

- Zrozumiano.

- Gdy już tu dotrze, zamkniemy ją w głównym domu.

73 Bez zobowiązania/powiązania – jak Tori na początku

- Nie sędzę, żeby to był dobry pomysł.
- Doprawdy, spytał Michael. Dlaczego?

Na tę chwilę, Jonas dałby wszystko, by umieć komunikować się telepatycznie z Michaelem, by pokazać mu, co do niej czuł. Ale to mógł nie być do końca dobry pomysł.

Nie chciałby, żeby Jonas mieszał się z którymś z pionków Rady.

- To może być przesadą.
- Zgaduję, że chcesz, by została z tobą?

Jak na to odpowiedzieć... Michael oczyścił gardło.

- Nie muszę Ci mówić, o co prosisz mieszając się w to.
- Masz rację. Nie wiem.

Michael warknął cicho.

- Nie zapominaj kto tutaj jest *padrone*.

Jonas uśmiechnął się głupkowato.

- Żaden problem.
- Po prostu ją tutaj dostarcz.

Telefon zamarł, a Jonas schował go z powrotem do kieszeni. Pewnie będzie piekło, gdy dojedzie do domu, ale miał przed sobą jeszcze kilka godzin nim do tego dojdzie.

- Chodźmy.

Spojrzał przez judasza, potem otworzył drzwi i rozejrzał się dookoła. Elena była blisko, tuż za nim. Złapał ją za rękę i pociągnął w szybkim krokiem do Explorera, wyciągając klucze z kieszeni, gdy byli jeszcze w drodze. Po chwili, byli już w samochodzie i zjeżdżali w dół jezdni.

* * *

Droga do Collins Bay była wypełniona rozmowami o drobiazgach. Elena zdawała się być szczęśliwa czuwając nad nimi, rozmawiając o przypadkowych rzeczach. Była nerwowa. Gdy byli dość blisko miasta, Jonas rzucił na nią okiem, a potem znów na drogę.

- Gdy się zbliżymy, będę musiał zmienić twoje myśli, byś nie wiedziała gdzie jest nasz dom.

- Nie sędzę, żeby podobało mi się, jak będziesz zabawiał się z moją głową.
- Ja też tego nie chcę.

- Nie możesz zawiązać mi oczu?

- Nie. Dla ciebie to drobnostka, połączyć ze sobą wskazówki.

- A co jeśli usnę?

- Jeśli niedługo usniesz, będziesz w fazie REM⁷⁴, nim jeszcze tam dotrzemy. Nigdy się nie dowiesz, że coś zrobiłem. Będziesz miała dobry sen.

Psotny, szeroki uśmiech ukazał się w rogach jej ust.

- Nie *tak* dobry, El.

74 http://pl.wikipedia.org/wiki/Faza_REM

- Dobra. Pozwól mi skończyć owoc i pójdę spać.

Spałaszowała resztki owocu, który dostała z kanapką z kurczakiem, którą zorganizował dla niej na kolację. Potem rozciągnęła się na całym fotelu, zamykając oczy. Nie zadawała pytań, ani nie wątpiła w niego, po prostu ułożyła się do snu. Nikt jeszcze nigdy nie udał mu tak bardzo. Nie był pewny, czy to było mądre, nawet teraz, gdy patrzył na jej zrelaksowaną twarz i rozrzucone czekoladowo-brązowe włosy.

Kilka mil dalej, smukła dłoń podskoczyła odrobinę na podłokietniku. Gdy był pewny, że spała jak zabita, podniósł delikatnie jej dłoń i owinął ją swoją. Była ciepła i miękka, a to wywołało u niego dziwnie ochronne pragnienia. Tak bardzo jak nienawidził się do tego przyznać, ona na niego wpłynęła. Elena była światłem w ciemności, w której durzył się przez ostatnie kilka stuleci. Zmusiła go, by pozwolił jej zbliżyć się, zaufać jej tak bardzo, jak ona ufała jemu. To było złe, tak samo jak wiedział, że to z Elizabeth też było złe.

Kiedy Michael przekabacił Tori, wciągając ją do pełnej wiedzy o ich gatunku, oni wszyscy wiedzieli, że to był błąd. On nawet pokłócił się o to z *fratello*. Ale nie mógł zrobić niczego ze sposobem w jaki się czuł, nie bardziej niż Michael był w stanie coś zmienić.

Nie był pewny, czy w ogóle chce coś z tym zrobić. Ciepło w jego piersi rosło za każdym razem, gdy na nią spoglądał, a to zdawało się być niemożliwe. Tak bardzo, jak chciałby temu zaprzeczyć, nie było żadnej szansy. Jonas nie mógł wrócić do swojego starego życia. Musiał ją mieć. Nie ważne co myślała Rada. Miał totalnie przejebane⁷⁵.

* * *

Jonas nastawił emocje Eleny, gdy zbliżali się do domu, w razie gdyby się obudziła i próbowała to ukryć. Skręcił z głównej drogi i zjechał w dół wąską drogą do posiadłości. Gdy byli już bezpieczni w bramie, zatrzymał się przed garażem, ale w nim nie zaparkował. Wyłączył silnik i pochylił się do Eleny. Pocałował ją w policzek. Nie poruszyła się.

- Pora się obudzić, Eleno. Jesteśmy w domu, wyszeptał.

Pocałował ją ponownie i tym razem się poruszyła.

Elena siadła prosto, wygięła plecy i ziewnęła. Rozejrzała się dookoła posiadłości, a potem przykuła wzrok do niego.

- Mieszkasz tutaj?

Zaśmiał się i wysiadł z samochodu, łapiąc kluczyki i torbę, gdy wychodził. Podszedł do jej drzwi, zamierzając je otworzyć, ale ona była szybsza, wyskakując, nim on zdążył do niej podejść.

75 Albo: Był tak popieprzony. W sumie to ja już sama nie wiem, co by nie było, i tak był w czarnej dupie :D

Jonas rzucił okiem na dom. Paliły się światła, ale samochodu Michaela nie było przed frontem. On i Tori prawdopodobnie wyszli.

- Chodź. Możesz zatrzymać się w domku przy basenie chyba, że wolisz zostać w głównym domu, razem z nimi.

- Wolę z tobą.

Skinął w stronę bramy z kutego żelaza, która prowadziła w stronę podwórza, ale szedł przed Eleną, otwierając i zamykając za nią bramę.

- Niezły dom. Zawsze tutaj mieszkaliście?

- Nie. Niedawno go odziedziczyliśmy.

- Mielicie jakiegoś bogatego wujka, czy coś?

- Czy coś.

Elena spojrzała na niego podejrzliwie, gdy szli dookoła basenu w kształcie nerki w stronę domku basenowego, który tak właściwie był rozmiarów małego normalnego domu.

- Czy ktoś tutaj jeszcze mieszka z Tobą?

- Tylko ja. Lubię odrobinę prywatności.

Jonas otworzył drzwi do domku i przytrzymał je dla niej.

- Skoro tutaj jesteś, jest kilka rzeczy, które powinnaś wiedzieć.

- Dawaj, powiedziała zatrzymując się tuż przed kominkiem.

- Nie bądź za ciekawska. Będą podejrzliwi. Nigdy, przenigdy nie mów, o tym, czym jesteśmy publicznie. Nie powinnaś wiedzieć. Wszyscy ludzie, którzy wiedzą mają swoich mistrzów, albo są martwi.

Brwi Eleny poszybowały w górę.

- Trzymaj się blisko mnie. Każdy wampir na zewnątrz, na pewno nie szuka niczego innego jak tylko twojego karku. Nie ufaj żadnemu z nich.

Rzucił torbę na basenowy stolik⁷⁶.

- Zrozumiałam.

- Nie mów nikomu gdzie jesteś. Nie dzwoń bez pozwolenia. Załatwię ci bezpieczną linię, jeśli będziesz jej potrzebować.

- Coś jeszcze?

Jonas przeszedł przez pokój, by przed nią stanąć, chwytając ją za biodra. Spojrzał w dół na te oczy. Były tysiące rzeczy, które chciał powiedzieć, tak wiele niebezpieczeństw, o których chciał jej opowiedzieć. Ale nie mieli dość czasu, by przez nie przejść.

- Po prostu trzymaj się blisko mnie, powtórzył.

Elena przytaknęła i stanęła na palcach. Spotkał się z nią, dając jej głęboki pocałunek. Poruszyła się odrobinę, złapał ją w swoje ramiona i trzymał ją mocniej.

Zabrzmiało ciche pukanie we frontowe drzwi.

- Jesteście tam?

To była Tori.

⁷⁶ Ja się pytam, jak do diabła wygląda basenowy stolik?!

Elena uniosła brwi na ten głos, a żołądek Jonasa fiknął do góry.

- Jesteśmy w kryjówce⁷⁷.

Twarz Tori pojawiła się w drzwiach; jej ciemne loki rozpuszczone, w sposób, w jaki zawsze lubił na nie patrzeć. Uśmiechnęła się.

- Wszystko z nią ok.?

Pierwszy raz od lat, zobaczenie jej, nie wywołało w nim chęci porwania jej gdzieś. W jej obecności, nie pojawiała się rozbudzona namiętność.

Żadnej nerwowej energii zmuszającej go do wyobrażenia sobie, jakby to było mieć ją pod sobą. Nic.

Cóż... to nie była do końca prawda.

Czuł się winny za to, co zrobił w tamtym pokoju.



⁷⁷ Słownik proponuje norę albo melinę żulerską :P

ROZDZIAŁ 10

Elena zapuściła żurawia, by przyjrzeć się kobiecie. Była piękna, ale w bardzo ludzki sposób. Była drobną istotą z ciemnymi włosami i oczami tego samego koloru. Krótki t-shirt i skórzane spodnie ukazywały jej małą talię i nie-takie-znowu-małe piersi. Oliwkowa skóra jej ciała, sprawiała, że wyglądała prawie jak Włoszka. W jej oczach, Jonas przyglądał się kobiecie z mieszaniną sympatii i podziwu. Elena była tak cholernie z poza jej ligi.

Domyślała się, że musiał być ktoś inny, i oto i ona. Nie wyglądała jak wampir. Jonas miał to - to nienaturalne piękno, które sprawiała, że wyglądał nawet tysiąc razy cudowniej. Ale w tej kobiecie nie było niczego surrealistycznego. Wyglądała jak każde inne gorące ciało na sypialnianej ścianie młodocianego chłystka. Ale sprawiała też wrażenie, jakby widziała najgorsze, co można zobaczyć w życiu, i przeżyła to.

- Michael chciał, żebyś wpadł do niego na minutę. Sądzę, że potrzebuje z tobą pogadać o klubie.

- Zostaniesz z nią tutaj?

Jonas spoglądał to na jedną, to na drugą.

- Jasne, powiedziała kobieta, wślizgując się na wielkie krzesło, stojące obok okna.

Jonas ścisną Elenę za rękę.

- Za chwilę wracam.

- Dobrze.

Tori podkurczyła pod siebie nogi, przyglądając mu się z małym błyskiem w oku, który był dostrzegalny dla Eleny, nawet w takiej ciemnicy. Jonas pocałował ją w policzek i znikł.

Elena przyglądała się zamykającym się drzwiom, a potem podeszła do kobiety na krzesło.

- A tak w ogóle, to jestem Tori.

- Elena Jensen, odpowiedziała i opadła na siedzenie.

- Michael powiedział, że jesteś naukowcem.

- Immunohematologstką.

- Czy on powiedział Ci, dlaczego tutaj jesteś?

- W zasadzie, to te wilkołaki usiłują mnie dorwać.

Tori oczy wyszły z orbit.

- Tak właściwie, to nigdy nie widziałam Agentów. Jak oni dokładnie wyglądają - jak wilkołaki?

- Wyglądają jak coś kompletnie filmowego. Są ogromni.

Tori zaśmiała się.

- Zgaduję, że to wyjaśnia, dlaczego musiałaś poznać Luciano.

Obraz zmiennika Jonasa błysnął w umyśle Eleny. Ciarki przeszły jej po plecach.

- Tak.

- Jestem tutaj już od kilku lat i nigdy go nie zobaczyłam. Powinnaś uważać się za szczęściarę. Większość ludzi, którzy go widzieli, nie przeżyli, by móc o tym opowiadać.

Tori przysunęła się do niej.

- Jak on wygląda?

- Po części jak Jonas.

Zamyśliła się na chwilę. Nie było łatwego sposobu, na opisanie go.

- Tylko, że bledszy. I straszniejszy.

- Michael powiedział mi, że Jonas był najlepszym wojownikiem w *klanie*.

Ja tego nie widziałam⁷⁸.

- Jakoś w to teraz nie wątpię. Elena się zaśmiała.

- On nie jest kimś, kogo chciałabym wkurwić.

- Nie sądzę, byś *ty* mogła go wkurwić.

Elena wzruszyła ramionami i zaczęła bawić się brzegiem jej koszulki.

- Przeceniasz to.

- Czy ty zauważyłaś jak on na Ciebie patrzy?

Głos Tori był ostry. Coś było - nie tak.

- Czy ty i on...

Elena nie chciała tego kończyć. Gdyby odpowiedź brzmiała: tak, za bardzo by ją to bolało.

- Ja i Jonas?

Tori się śmiała.

- Nie, nie, nie. Jestem *compagną* Michaela. Jonas jest jak jego brat.

- Ja po prostu myślałam, że...

- Nie.

Zamknęła oczy i odchyliła głowę w stronę krawędzi krzesła.

- Jestem *compagną* Michaela.

- Co to oznacza?

- Jego krew przywiązuje mnie do niego. Jak magia. To coś pomiędzy wampirem a człowiekiem. Otrzymuję korzyści, takie jak super siła, bez efektów ubocznych.

- Możesz walczyć jak oni?

- Nie. Nawet odrobinę. Ale mogę pokonać przeciętnego mężczyznę.

- Czy leczysz się szybciej?

- Nie tak szybko jak oni, ale tak, szybko.

- Dlaczego on Cię po prostu nie zmienił? – Spytała Elena.

- Nie chcę być jedną z nich.

- Dlaczego?

- Widziałam za dużo z ich stylu życia. Ich większa część, to potwory. Michael ciężko pracuje, żeby być sprawiedliwym i powstrzymać ich od jeszcze większego skorumpowania. Ale nawet on jest mordercą.

- Mogą żywić się bez zabijania ludzi.

Oczy Tori otwarły się szerzej.

⁷⁸ I just couldn't see it

- Acha.

Wpatrywała się w Elenę przez jedno uderzenie serca, a potem dodała,

- Ale dalej radzą sobie z ludźmi, „po swojemu”. Nie ma żadnego systemu sądowego w ich świecie. Złamiesz zasady, giniesz.

- Czy oni zabijają mnie za to, że wiem?

- Nie sądzę. Rada chce Ciebie i tego Immuno-X, nad którym pracowałaś. Prawdopodobnie będą chcieli, byś dla nich pracowała. Albo wymarzą ci pamięć, i odstawią bezpieczną. Gorszą wersją scenariusza, byłaby twoja przemiana.

- Wymazać moje wspomnienia? Czy oni mogą to zrobić?

- Tak.

Tori poprawiła się na krześle, przekrzywiając na bok głowę.

- Jak Mr. Clean⁷⁹.

Elena zastanawiała się, czy Jonas zrobiłby jej coś takiego. Co by wtedy czuła? Mogli zrobić jej totalnie wszystko, ale ona nie tęskniła ani razu, gdy tylko o tym pomyślała. A on mógł, tak po prostu wymazać jej wspomnienia z parku, gdyby tylko chciał.

- Czy oni już kiedyś Ci to zrobili?

- Nie sądzę. Tak szczerze mówiąc, to nie mam pojęcia. Widziałam jak się to robi. Straszne.

Tori wypuściła haust powietrza.

- Wydaje mi się, że prawdopodobnie jesteś przerażona. Czyż nie?

- Odrobinę.

- Jonasa?

- Nie. Reszty.

- Mimo to, lubisz Jonasa. Prawda?

Elena przyglądała się Tori, mierząc jej zainteresowanie tematem.

- Tak. Dlaczego pytasz?

- Mam tylko wrażenie, że jest w tobie zadurzony. A jest to pierwszy raz.

Nie chce widzieć, jak cierpi, gdyby to poszło nie tak jak trzeba.

- Nie będziesz w stanie tego zatrzymać, gdyby coś się wydarzyło, prawda?

- Mogę odrobinę ponaciskać na Michaela.

Tori się uśmiechnęła.

- Ugryzł Cię, no nie?

Elena oblała się różem i przytaknęła.

- Jesteś głodna? – Spytała Tori.

- Nieziemsko.

- Też tak zawsze mam. Chodź za mną.

Tori ześlizgnęła się z krzesła.

- Chodźmy do środka i zjedzmy coś. Również jestem głodna.

Elena wstała i podążyła za nią w stronę drzwi. Jej żołądek zwinął się w węzeł.

Wzięła głęboki wdech. Za kilka sekund, będzie twarzą w twarz z tym, czym wampiry były wewnątrz. Mogła to zrobić. Prawda? To nie było tak, że pożerali ją wzrokiem.

⁷⁹ <http://media.ebaumsworld.com/picture/MetalRevolver07/MrClean.png> a to jej się żart udał! :D hah xD

* * *

Jonas kroczył wzdłuż północnego okna, wychodzącego na frontowy trawnik posiadłości. To ciągle było dziwne, że mieszkali w domu, który odziedziczył Castillo. Chociaż tyle, że dom był utrzymany w normalny sposób. Loch w piwnicy domku przy basenie i pokój badań medycznych u dołu korytarza, były jedynymi rzeczami wskazującymi na jego fetysze.

- Tak. Rozumiem, powiedział Michael do telefonu, siedząc na krawędzi dinozaurzego, mahoniowego biurka przy zachodniej ścianie.

- Do tego czasu będzie u nas bezpieczna.

Jonas potrząsnął głową. Oni nie mogli wziąć Eleny. Nie było takiej opcji. Nie wiedział jak udałoby mu się powstrzymać całą Radę, ale zrobiłby to.

Telefon kliknął przy zamknięciu. Jonas odwrócił się i otworzył usta, ale Michael powstrzymał go, podnosząc dłoń do góry.

- Pozwól mi najpierw powiedzieć, co robiliśmy.

Jonas westchnął i znów zaczął dreptać.

- To był Khalil, powiedział Michael.

- Powiedział, że rada jest niezdecydowana odnośnie przemienienia jej albo pozostawieniu jako człowieka i umieszczeniu w laboratorium. Ja jestem za jej człowieczeństwem, bo ostatecznie i tak nie miałyby do powiedzenia na ten temat. A później, jeśli będzie chciała to zrobić za jakiś czas, jestem pewny, że jej na to pozwolą.

Warczenie rosło nisko w jego piersi; Jonas walczył, by przystopować. Zgrzytał zębami, a jego ręce się trzęsły.

- To nie jest fair, Michael.

Padrone uniósł brew.

- Dlaczego Cię to obchodzi?

Przełknął ciężko, zwalczając siedzącą w nim bestię. Nie planował na to odpowiedzieć. Nie musiał.

- Przywiązałeś się do niej. Do człowieka?

Michael skrzyżował ramiona na piersi.

- Czy to nie trochę za delikatnie jak na twój gust, Jonas?

- Pieprz się.

Michael dźgnął w niego palca.

- Nie pozwalaj sobie!

Padrone wypuścił duży haust powietrza. Jego ręka przesunęła się po twarzy, trąc oczy kciukiem i palcem wskazującym.

- Wiesz co mam na myśli, Jonas. Muszę być także ostrożny z Tori. A ty żyjesz dla tej ciemnicy⁸⁰. Czy ona będzie w stanie to znieść?

Prawdopodobnie nie.

- Nie wiem.

⁸⁰ Albo: A ty żyjesz dla tego lochu. And you live for that dungeon. Pani Cameron znów pokazała mi palec FUCK YOU.

- Czy chodzi o Tori?
- Nie chodzi o Tori. Westchnął.
- Próbowałem jej unikać. Gdybym wiedział, że jest naukowcem, nie podjąłbym się tego zadania.
- Ty poznałeś ją już wcześniej?
- W klubie.
- Który był otwarty tylko przez dwie noce⁸¹.
- Noo, tak.

Jonas odwrócił się, by znów spojrzeć przez okno.

- Michael, ja nie mogę pozwolić im jej zabrać⁸².
- Nie będziesz miał żadnego wyboru.

Michael nagle był tuż za nim, ściskając rękę na jego ramieniu.

- Oni cię zabijają. Nie pomożesz jej, jeśli będziesz martwy.

Wyglądało to, jakby Michael czytał mu teraz w myślach.

- Nie załapałem tego wcześniej.
- Czego?
- Dlaczego byłeś gotów ponownie iść tą drogą. Z następnym człowiekiem.

Michael się zaśmiał.

- To nie był wybór.

Jonas przytaknął.

- To nie tak jak było z Elizabeth.

Michael umilkł.

- Czuję twojego człowieka. Jest w domu.

Jonas zeszywniał.

- Idź. Dam ci znać, jeśli coś się ostatecznie zmieni. Zobaczę, co mogę zrobić. Khalil jest mi winny przysługę.

- Dobra.

Odwrócił się i przeszedł do drzwi. Gdy je otworzył, znów przekreślił się w stronę Michaela.

- Dzięki.
- Nie dziękuj mi jeszcze.

* * *

Jonas wszedł do masywnej kuchni w stylu toskańskim⁸³. Wciąż zadziwiało go, że mieli wyśmienitą kuchnię, w domu, w którym jadła tylko jedna osoba. Elena była obrócona do niego plecami, siedząc przy długim barze, na końcu wysepki. Tori stała po jej prawej stronie, zgryzając kawałek pizzy. Spojrzała na niego.

- Ooo, przeżyłeś.

Kiwnął głową i ruszył w stronę Eleny, stając za nią, nim zdążyła się do końca odwrócić.

⁸¹ Tiaa, ale jak ktoś nie ma szczęścia, to i palec w d*pie złamie :D

⁸² Czy wy też widzicie tą smutną podkówkę na jego twarzy? ☹

⁸³ <http://i4.photoblog.com/photos7/60827-1203256368-0.jpg>

Krzyknęła.

- Oh. Nie rób jej tak. Wiesz dobrze, że to jest pieruńsko straszne.

Tori jeszcze raz ugryzła swoją pizzę.

- Tak, wiem.

Objął El dookoła ramionami.

- Znów jesz?

Ostatni raz ugryzła kawałek pizzy i odsunęła od siebie talerz.

- Aha.

Tori uśmiechnęła się pod nosem.

- Jeśli zamierzasz zrobić z niej sorbet⁸⁴ do picia, musisz ją odpowiednio karmić.

Jonas pocałował szczyt głowy Eleny. Dalej pachniała cudownie.

- Jeśli skończyłaś, może pójdziemy do domu przy basenie?

- Chcę z nią porozmawiać, zanim pójdziecie.

To był Michael, podchodzący do Tori. Pocałował ją w policzek. Jonas zajęczał. Trzymał dłoń na ramieniu Eleny.

- Dobra, chodźmy.

- Muszę z nią porozmawiać na osobności.

Jonas zrobił krok do tyłu, pozwalając Elenie wstać.

- Muszę przy tym być.

- Nie, nie musisz.

Michael wpatrywał się w niego. Elena położyła rękę na jego torsie, natychmiast spuszczać gniew, który się w nim budował.

- Wszystko dobrze, Jonas.

- Czy to wam zajmie dłuższą chwilę?

- Nie wiem.

Michael skinął na drzwi.

- Porozmawiamy w moim gabinecie.

Jonas przyciągnął ją do siebie i długo ją całował. Michael chrząknął, ale Jonas nie przestawał. Całował ją przez dłuższą chwilę, nim ostatecznie ją odsunął. Elena mrugała powiekami kilka razy, dopóki nie udało jej się na nim ponownie skupić.

- Skończyłeś? Spytał Michael.

- Pójdę za tobą.

Elena szybko uściśnęła rękę Jonasa. Nie pozwoli obcemu wampirowi, szwędając się za jej plecami. Michael jej nie skrzywdzi, co najmniej nie tuż przed nim, ale nie mogła brać niczego za pewnik. Zwłaszcza teraz. Była mądra, musiał jej to przyznać.

Dwójka zniknęła. Jonas znieruchomiał i oparł się o ladę. Nie było nawet jednego dobrego powodu, dla którego miałyby go tam nie być. Michael prawdopodobnie zamierzał rozmawiać z nią o nim i Luciano. A teraz już nie będzie mogła mu ufać. Tak właśnie się czuli, bądź co bądź. Nikt nie musiał mu tego mówić. Czuł bariery, jakie Michael postawił między nimi. Nie mógł ich

⁸⁴ http://www.diyhappy.com/wp-content/images/friends_cb6-22_slurpee-tm.jpg

właściwie za to winić. Luciano był groźny. Jonas mógł słuchać, ale to mogłoby tylko go podkurwić. Michael mógłby stawić mu czoła, a on nie wiedział, czy byłby w stanie utrzymać w ryzach Luciano choćby odrobinę dłużej dzisiejszego wieczoru. Gdyby się wyłonił, ktoś mógłby ucierpieć. Z dwójką ludzi w domu, prawdopodobnie byłiby mięsem armatnim.

- On jej nie skrzywdzi. Wiesz o tym.

Tori przesunęła się i stanęła przed nim, poklepując go po ramieniu.

Zapomniał, że była w pokoju.

- Wiem.

- Wszystko jest takie dziwaczne, od kiedy Michael przejął dowodzenie. Próbuje postępować słusznie. Tylko mu zaufaj.

- Nie mów do mnie tak, jakbym tego nie wiedział, Tori.

- J. Nie jesteśmy wrogami.

Miała rację. Co się z nim do cholery działo? Elena doprowadzała go do szaleństwa. Wziął głęboki wdech, i pozwolił wydechowi opróżnić go z gnieżdżącego się w nim stresu.

- Może ona powinna odejść.

- Dlaczego?

- Ona sprawia, że ja...

- Zachowujesz się jak szaleniec?

- No, dokładnie.

Tori zaśmiała się.

- Zakochałeś się w niej.

Parsknął. Pożądanie i zauroczenie były bardziej prawdopodobne. Te boskie krągłości i niesamowity zapach doprowadzały go do szału. To wszystko.

- Wątpię w to.

- Więc dlaczego wyglądasz tak, jakbyś chciał zwinąć kogoś w precla, gdy się tylko do niej zbliży?

- Wcale, że nie.

- Myśl sobie tak dalej, a ją stracisz. Nie będzie tutaj niewiadomo jak długo.

Spojrzał w dół, na małą panią detektyw. Jej czarne oczy uśmiechały się, gdy uśmiechały się jej usta. Była tą samą atrakcyjną kobietą, ale teraz nie stwarzała takiej fascynacji jak Elena. Jej twarz była odrobinę za wąska, jej ciało odrobinę za małe. Nawet jej zapach zbladł przy porównaniu. Był taki rozbity.

- Dlaczego nie pójdziesz wziąć prysznic?

- Huh?

- Nadal masz odrobinę...

Tori wskazała na jego kark.

Jonas potarł go dłonią i poczuł, że coś kruszy się na jego skórze. Warknęła.

- Sądzę, że to krew.

- Prawdopodobnie.

- Czyja?

Wzruszył ramionami.

Potrząsnęła głową i zaśmiała się.

- Ty zdecydowanie potrzebujesz tej kąpieli.

- Sądzę, że poczekam, aż ona skończy z nim rozmawiać. Nie powinna być sama.

- Idź. Poczekam na nią.

- Przyrowadź ją do domku, gdy wyjdzie.

Jonas odepchnął się od lady.

- Ale poczułbym się lepiej, gdybyś tam z nimi była.

- Nie sądzą, by Michael mi na to pozwolił.

- Spróbuj.

- Tak jest, *Garante*. Zasalutowała mu kpiąco.

Jonas uśmiechnął się i skinął.

- Zaczynij maszerować.

* * *

Elena podążyła za wampirem do jego biura, starając się mieć oko na nim przez cały czas. Ona nawet odwróciła się, by zobaczyć, jak zamykał za nią drzwi. Bez Jonasa, pomysł bycia samej w pokoju z wampirem, nagle zaczął wydawać się niebezpieczny. Bez niego, to nie było, to samo. Ten wampir, bądź co bądź, był drapieżnikiem. Wszystko, od sposobu w jaki szedł, do jego głosu, który sprawiał, że miała gęsią skórę, było alarmujące.

- Dziękuję, że się na to zgodziłaś.

Michael wskazał na krzesło, stojące przed gigantycznym biurkiem.

- Nie sądzą, by Jonas zareagował najlepiej, gdybyś zaprotestowała.

To sprawiło, że się uśmiechnęła. Michael usiadł w wielkim krześle, za biurkiem.

- Zaskoczył mnie tobą.

- Dlaczego?

- On nie przywiązuje się szybko. Odchylił się na swoim krześle i gapił się na nią tymi zimnymi oczami.

- Czy to co jest między wami, jest tak na poważnie?

- Nie wiem.

Uśmiechnął się.

- Czy on wyjaśnił, co się dzieje?

- Tak sądzą.

- Cóż, rozjaśnijmy odrobinę ten temat.

Michael streścił podstawy tego co się z nią działo, kim byli Agenci, i kim była *vampiro cosca*.

Słuchała, pojmując wszystko powoli. Byli wszystkim tym, czym ona wyobrażała sobie prawdziwe wampiry.

Mniej gotyckiego szmiro-dramatu, a więcej czysto zarysowanego przetrwania, którym musiały się wykazać starożytne istoty. Ich lider, ten siedzący tuż przed nią, był piękny i przerażający zarazem. Jak Jonas, był doskonałą bronią. To była najbardziej fascynująca rzecz, jaka jej się kiedykolwiek przydarzyła.

- Nie jesteś przestraszona?

Brwi Michaela były odrobinę uniesione w górę.

- Nie więcej niż powinnam być, tak sędzę.
- Wydajesz się kompletnie niezachwiana. Nawet naszym istnieniem.
- Zawsze wierzyłam, że istniał świat, którego ja nie widziałam. A teraz mam dowód.

- Nie sędzę, byś zdawała sobie sprawę, w jak wielkim mozesz być niebezpieczeństwie.

- Widziałam te wilkołaki, które próbowały mnie zabić. Rozumiem to całkiem nieźle. Nie negocjowałam. Zaakceptowałam to i zamierzam zrobić, co tylko mogę, by przetrwać. W chwili obecnej, czuję, że jestem bezpieczna. Więc nie widzę powodu, dla którego miałabym być zdenerwowana.

- Jesteś ocalałą. Bardzo logiczne.

Elena przytaknęła.

- Co się stało?

Spojrzała na niego.

- Co masz na myśli?

- Co sprawiło, że jesteś jaka jesteś.

Czy była aż tak łatwa do odczytania? Nie wydawało jej się.

Michael uśmiechnął się, i mogła dojrzeć jego małe kły.

- Jak ty...

- Nie proś magika o ujawnienie jego sekretów.

- Dostatecznie uczciwe.

Równie dobrze mógł czytać w myślach. Zanurkowała bardziej w krzesło, poprawiając się.

- Nie miałam za fajnego życia rodzinnego. Szybko dorosłam, a potem zostałam zaatakowana. Miałam szesnaście lat. Grupka chłopaków...

Uniósł dłoń.

- Wystarczy. Nie powinienem był naciskać.

- Nie rusza mnie mówienie o tym. Serio.

- Wydaje mi się to - jako mężczyźnie - złe, proszenie cię o ożywienie tego, dla moich korzyści. Jedno upokorzenie było wystarczające. Mówienie o tym nieznanemu, tylko to pogarsza, tak mi się wydaje.

- Dziękuję ci.

- Pozwól mi tylko spytać o jedną rzecz.

Wydawał się zagubiony, nie potrafiąc znaleźć odpowiednich słów.

- Wyduś to z siebie, zachęciła go. – Wolałabym, żebyś był bezceremonialny.

Michael uśmiechnął się.

- Nie masz nic przeciwko Jonasowi - o Luciano, no wiesz.

- Jest jego częścią.

- Tak, sędzę, że jest. Spojrzał w stronę drzwi.

Uśmiechnięta Tori ukazała się w drzwiach.

- Mogę wejść? Jonas poszedł pod prysznic.

Michael przytaknął, a potem znów zwrócił swoją uwagę na Elenę.

- Chcę byś wiedziała, że to co zrobił Jonas, ujawniając się przed tobą, ryzykował własnym życiem. Wystąpił przeciwko naszemu najważniejszemu

prawu. Tylko po to, by cię chronić. Dopuszczając się tego, postawił cię w jeszcze większym niebezpieczeństwie. Jesteś niepowiązana przez żadnego *vampiro*. Ktoś będzie musiał się z tobą związać, albo zostaniesz zabita.

- Świetnie, powiedziała sarkastycznie.

- Na chwilę obecną, Rada zna sytuację. Jonas zostanie ukarany, ale ty pozostaniesz człowiekiem i będziesz nieoznaczona, dopóki nie wybierzesz *dominatora*.

- Dlaczego on będzie ukarany?

Brwi Michaela poszybowały w górę.

- Mówię ci, że będziesz musiała się związać z wampirem na całe życie - a ty martwisz się o Jonasa?

- Nie boję się tego, co to dla mnie oznacza.

To nie była do końca prawda. Była zmartwiona, ale to nie tak, że teraz mogła zmienić wiele rzeczy. Zamierzali ją zabić, albo porwać. On nie zrobił niczego złego.

- Dobra, boję się. Ale nie chcę, żeby ktoś go skrzywdził. Uratował mi życie. Czyż nie został wysłany, by mnie ochraniać?

Michael nieznacznie skinął głową.

- Będzie cierpiał karę z mojej decyzji. Nie chcę tego zrobić, ale muszę. Jeszcze nie zdecydowałem co to będzie.

Elena skoczyła na równe nogi i pochyliła się w jego stronę.

- Musiał to zrobić, bo oni już tam prawie byli! Nie rozumiesz tego? Pojawili się dosłownie znikąd. Myślałam, że mnie zabiją.

Głos Tori dochodził do niej od tyłu.

- Eleno, nic mu nie będzie. Obiecuję.

Szczęka Michaela napięła się, a on gapił się na nią. To prawie zmusiło ją do wrócenia na krzesło. Chciała tego, ale pragnienie chronienia Jonasa było silniejsze.

- Będę o tym pamiętał.

Michael wstał i wskazał na drzwi.

- Nie ma już niczego, co mielibyśmy przedyskutować dzisiejszej nocy. Tori odprowadzi cię do domu przy basenie. Dam ci znać, co zdecyduje jutro Rada.

- W porządku.

Zmierzała do drzwi z krokami Tori blisko niej. Nie mogli skrzywdzić Jonasa. Nie przez nią. To nie było sprawiedliwe, że chcieli ukarać go za wykonywanie swojej pracy.

Rozdział 11

Jonas wyszedł spod prysznicy i owinał się białym ręcznikiem wokół bioder, wsuwając koniec ręcznika pod spód materiału, tak by utrzymać go na miejscu. Tori miała rację. Potrzebował tej kąpieli. W Elenie było coś, co popychało go do robienia niebezpiecznych rzeczy. Luciano był jedną z tych rzeczy. On czekał do samego końca, czekał na swoją szansę, by pojmać i posiadać tę kobietę samemu. By ją złamać. Ale to nie mogło się nigdy wydarzyć.

Luciano mógł ją zranić. On nie uprawiał seksu; brał czego chciał i zostawiał kobietę, by cierpiała tego konsekwencje. To dlatego musiały być wiązane. I musiały mieć zawiązane oczy. To działało tak długo, dopóki nie wybrał kobiety, której sprawiało to przyjemność. Elena nie była tym typem kobiety. Była inteligentna. Była damą. Podeszedł do lustra i starł z niego wilgoć.

Jego twarz była bledsza niż zwykle, a oczy ciemniejsze. Musiał się pożywić. Ale nie teraz. Elena nie zniosłaby tego ponownie, a on nie zamierzał zostawić jej tutaj samej. Przeszedł przez sypialnię do szafy. Drzwi do domku otwarły się z cichym skrzypnięciem. Tori szeptała,

- Ciesz się dzisiejszym wieczorem. Nie możesz kontrolować tego, co wydarzy się jutro.

- Dzięki, powiedziała Elena.

Słychać było odgłosy ruchu i zamykanych drzwi. Jonas wszedł do holu i z cienia przyglądał się jak Elena wędrowała przez pomieszczenie, zmierzając do kuchni. Szedł w jej stronę, ostrożnie, by nie wydać nawet jednego dźwięku. Zbyt łatwo było się do niej podkraść; zawsze była tak bardzo pogrążona w myślach. Wyglądała inaczej, gdy sądziła, że nikt na nią nie patrzy. Prawie jak dziecko. Stanął przed wejściem do kuchni, gdy Elena myszkowała w zawieszonych na ścianie półkach. Podała się przy szukaniu tego, czego planowała szukać i otworzyła podwójne drzwi lodówki.

Wyciągnęła butelkę wody i opakowanie truskawek. Ktoś musiał zaopatrzyć lodówkę, nim nadjechali. Podeszła do zlewu i umyła garść truskawek, odkładając każdą z nich na papierowy ręcznik, gdy skończyła je czyścić⁸⁵.

Była tak precyzyjna, tak ostrożna, jak gdyby ktoś prócz niej miał zobaczyć efekt końcowy. Elena pochyliła się nad blatem. Wzięła czerwony owoc w dłoń, spojrzała na niego, a potem uniosła do ust. Jej usta wzięły jego część, odgryzając końcówkę.

Był to powolny i umyślony ruch, tak jakby wiedziała, że jej się przyglądał. To była przepyszna tortura. Czy jej usta wyglądałyby dokładnie tak samo, gdyby klęczała tuż przed nim? Czy jej zęby przesuwałyby się wzdłuż jego skóry, nim jej język wślizgnąłby się pod jego czubek? Luciano warknął, ożywiony tą myślą. Wepchnął go do środka, ale nie mógł powstrzymać erekcji,

⁸⁵ Nerwica natręctw? :D

która sprawiała, że bolała go skóra, z każdym następnym gryzem, który Elena czerpała z truskawek.

Po prostu tam idź. Pieprz ją na podłodze.

Nie był pewny, czy myśli należały do niego, czy do Luciano, bądź co bądź, były silne. Położył swoją dłoń na ścianie, by zwalczyć pragnienie wparowania do pomieszczenia.

Spojrzał w górę. Elena zlizywała czerwony sok z jej dolnej wargi, nim napoczęła następną truskawkę. Jonas wyrwał się do przodu.

Kurwa. Powinien się teraz zatrzymać. Nim uczyniłby jej odejście jeszcze trudniejszym, niż miało być.

Oczy Eleny zauważyły go, tuż przed tym jak owinał dłoń dookoła jej szyi i pojmał jej usta. Napierał na nią, dociskając do blatu. Starał się nie naciskać zbyt mocno, próbował nie być silniejszy, niż ludzki mężczyzna. Jej usta się otworzyły, a jej ciało zmiękło dla niego. Jonas całował ją, powoli i głęboko, przyjmując smak truskawek do swoich ust. Jej serce łomotało w jego uszach; to gwałtowne tu-dum, tu-dum doprowadzało jego zęby do szaleństwa.

Elena odsunęła się, łapiąc oddech. Jonas znów pojmał jej usta, sondując je. Jego ręka przesunęła się do jej piersi. W jego dłoni, jej sutek był twardym małym guziczkiem, błagającym o bycie lizanym. Szczęśliwy, że może mu dogodzić, podsadził ją na ladę, podciągając jej koszulkę do góry, nad tymi pełnymi, okrągłymi piersiami. Były piękne i gorące. A gdy on wziął jeden z jej sutków do swoich ust, sapnęła za niego. Elena przesuwiała palcami między jego włosami.

Powinieneś ją związać, powiedział ten głos wewnątrz niego.

Nie. Napał, przytrzymując Luciano w miejscu, w którym miał zostać. Wtem, Jonas przeniósł się do drugiego sutka, przyjmując tę gorącą odrobinę słonej skóry do swoich ust. Delikatnie przesuwając swoim kłębem dookoła niego, zmusił jej skórę, by marszczyła się jeszcze bardziej. Ponownie westchnęła. Ręce Jonasa zaczynały się trząść. Jego całe ciało, zaczęło trząść się tak bardzo, że szczękały mu zęby.

Kurwa jego mać. Luciano nie zamierzał sobie tego odpuścić⁸⁶.

- Przepraszam.

Odsunął się od Eleny, próbując odzyskać nad sobą kontrolę. Zrobił następny krok do tyłu, zamykając oczy. Obciągnęła koszulkę na swoje miejsce i ześlizgnęła się na dół, by stanąć pomiędzy nim a blatem. Jej ciało było tak blisko, takie gorące. Spojrzał w dół, na jej okrągłe biodra. Była taka mokra, mógł to poczuć...

Musiał się stąd wydostać. TERAZ. Jonas wyszedł z kuchni. Gdy brał zakręt w stronę sypialni, usłyszał mamrotanie Eleny:

- *Jasna cholera...*

⁸⁶ Niedobry Lucek! Psuje im całą zabawę!

* * *

Elena wróciła do swoich truskawek, ale nie były już tak zachęcające jak przedtem. Wybrała następną i ugryzła. Co do diabła zrobiła nie tak? Wszystko co robiła, to odpowiadanie na pocałunki Jonasa. To on zaczął. Przez chwilę praktycznie pieprzyli się na ladzie. Chwilę później już go nie było. Zachowywał się, jakby to był błąd. Może tak właśnie było. Nie miała z nim żadnych interesów. Był niebezpieczny. Nie, on był mordercą. I *on ją porwał*. Może tak właśnie wyglądał syndrom Sztokholmski. Znow wgrzyzła się w owoc.

O czym ona sobie w ogóle myślała? Była naukowcem – takim z bardzo ważnym odkryciem, które dopiero co zostało przejęte przez „prawie” wampirycznych terrorystów.

Była zbyt znana, by uchodziła za zaginioną. Ktoś musiał widzieć ich w parku i opowiedzieć o Jonasie. Kwestią czasu było, by dowiedzieli się, do kogo należy jego samochód.

Powinna próbować wezwać gliny, albo ekipę ratunkową. Ale tutaj też była policjantka. Gdyby próbowała uciekać, była całkiem pewna, że zabiliby ją. Tak właściwie, to ona o tym wiedziała.

- Wychodzę.

Jonas stanął prawie zaciemniony poza kuchennymi drzwiami, w czarnych skórzanych spodniach i krwistoczerwonej koszulce. Jego szaro-blond włosy zostały związane z powrotem w niskiego kucyka.

- Muszę sprawdzić, co z klubem.

Wyglądał, jak gdyby chciał powiedzieć coś jeszcze, ale potem potrząsnął głową.

- Powiem Tori. Nikt nie będzie ci tutaj przeszkadzać.

- Dzięki.

Zawahał się, a potem odszedł. Elena odwróciła się do truskawek. Udało jej się zjeść jeszcze tylko dwie, nim odłożyła je do lodówki. Ona naprawdę zaczynała tracić zmysły.

* * *

Jonas wkroczył do rodzinnego pokoju w rezydencji. Pokój był zapełniony każdym możliwym sprzętem elektronicznym, jaki tylko był znany człowiekowi. Istniała tylko jedna możliwość. Blane wpadł w szal zakupów.

Fratello wyciągał głowę nad stronami krzesła, ustawionego tuż przed siedemdziesięciodwu calowym telewizorem, o którym paplał, od kiedy tylko dowiedzieli się, że wprowadzają się do rezydencji.

- Myśleliśmy, że będziesz z nią całą noc.

Jonas założył ramiona na piersi.

- Gdzie jest Tori?

- Tutaj.

Nadpłynęła z innego krzesła i obróciła się dookoła.

- Blane nareszcie wciągnął Cię do gry?

Uśmiechnęła się.

- Chciałeś czegoś?

- Idę do klubu. Pilnuj jej.

Tori uniosła brwi, ale potem powoli przytaknęła.

Nie musiał czytać jej w myślach, by wiedzieć o wszystkich rzeczach, nad jakimi się zastanawiała. To nie miało znaczenia. Nie potrzebował jej opinii.

- Zajmiesz się tym?

- Jasne, spoko.

- Dobrze.

Odwrócił się i ruszył w stronę frontowych drzwi. W mniej niż sekundę, był na zewnątrz.

W sekundę później, był w Fastbacku, rzeżąc silnikiem. Jeszcze tylko kilka nocy i jej już nie będzie. Nie będzie wtedy non stop kuszony. Wpadnie na szybkie pieprzenie i drinka z jedną z tych dziewczyn, jakie zwykł wcześniej miewać. Serce bolało go w piersi.

* * *

Elena podeszła do wysokiej komody. Nienawidziła grzebać w szafkach Jonasa, ale potrzebowała czegoś do spania. Może nie będzie miał nic przeciwko. Wyciągnęła jeden z topów. Jej szczęka opadła.

Wewnątrz była kolekcja kajdanek, noży, a nawet jedna z tych wysuwanych policyjnych pałek. Zamknęła szafkę i przeszła do następnej. Wewnątrz były trzy stosy schludnie poukładanych podkoszulków. Złapała ten górny, szary bez żadnych nadruków i zamknęła drzwiczki.

Była znacznie większa, niż ta, którą miała na sobie – była doskonała do snu.

Założy tylko majtki, które na sobie miała i tę koszulkę. Elena otworzyła drzwi do ogromnej sypialni. Pokój był szerokim prostokątem z czarnymi kafelkami. Modne połączenia zwisały z sufitu, nad misą zlewu po jej lewej stronie.

Po prawej był prysznic o wielkości szafy, podążając za jacuzzi, które pomieściłoby trzy osoby. To byłaby długa kąpiel nim odeszłaby stąd. Zmieniła koszulki i wróciła do sypialni Jonasa. Pokój był nowoczesny i dość czysty. Na łóżku leżał kawałek kartki z jej imieniem, bazgrzącym typem pisma. Otworzyła wiadomość:

E,

*Śpij na łóżku. Okna i drzwi są wzmocnione. Nikt Cię nie skrzywdzi.
Nie wróć przed wschodem słońca. Tak będzie lepiej dla nas obojga.*

Utrudniamy to bardziej, niż powinniśmy.

Przepraszam,

J.

Dziura rozdarła od wewnątrz jej pierś. Zgniotła wiadomość i rzuciła ją do śmieci, za łóżkiem. Pieprzyć go. Nie miał prawa decydować za nich oboje. Nawet jeśli to *było* słuszne.

Była idiotką. On nie myślał o sobie. Jonas wiedział, że zbliżała się za bardzo, i nie przejmował się nią bardziej, niż każdą inną ofiarą. A poza tym, nie był właściwie typem bawiącym się w związki. Co to kiedyś powiedziała o nim Vanessa?

Że on wiedział jak się *zabawić*?

Och, założę się, że on to wie.

Elena ściągnęła narzutę z łóżka. Była nowa i wyglądała na czystą. Pochyliła się nad nią i powąchała prześcieradła. Były czysto świeże. Ale on i tak pewnie pieprzył kogoś innego na tym łóżku. Ta myśl, sprawiła, że ścisnęło ją w żołądku. Elena złapała poduszkę i okrągły zagłówek z łóżka i ścisnęła je w ramionach, a potem przeszła prosto za drzwi.

W pokoju, rzuciła poduszkę na kanapę i położyła się, umieszczając zagłówek nad sobą.

Gapiała się przez okno na księżycowe palmy, które kołysały się z wietrzykiem. Co ona tutaj robiła? Całe to pożądanie i seks, i dramat ostatnich dwudziestu czterech godzin sprawiły, że teraz wyglądał mniej na porywacza, a bardziej jak kochanek.

Westchnęła z dreszczem. Jonas nie był jej kochankiem. Nie do końca. To było jasne w sposobie, w jaki na nią patrzył. Potrzebował więcej niż to. Potrzebował kogoś ze swojego gatunku, kogoś, kto mógł wytrzymać jego potrzeby. Ona była jedzeniem. Dla nich wszystkich. Kto chciał się zakochać we własnym steku?

Elena zamknęła oczy. Powinna się odrobinę przespać. Potem, gdy słońce będzie wysoko, zadzwoni do Vanessy i powie im, gdzie ją znaleźć. Posiadłość tych rozmiarów, nie mogła być ciężka do zlokalizowania w mieście takim jak Collins Bay. Mogliby iść prosto na policję. Ale to by nie pomogło. Tori była jedną z nich. Mogłaby porozmawiać z Michaeliem. On zdawał się być chociaż częściowo rozsądny. Jeśli mogła przekonać ich, że nikomu nie wygada, oni mogliby jej pozwolić żyć normalnym życiem. Może mogłaby pracować w Orlando.

Musiały być wampiry, które mogłyby ochraniać ją i formułę. Musiało być jakieś wyjście. Nie mogła tu żyć.

Nie z Jonaszem w pobliżu. Prawdopodobnie było to głupie, a nawet dziecinne, być nim tak kompletnie oczarowaną. Tak naprawdę, spędziła z nim tylko jedną noc. Ale spędziła. I nie mogła nic na to poradzić. Przekręciła się i schowała głowę w poduszkę. Zrobiła coś, co robiła zawsze w te noce, gdy każdy cień wyglądał jak duch, na ścianach je pokoju, gdy była mała.

Odtwarzała w głowie film - *Czarodzieja z krainy Oz*.

* * *

Jonas stał przy barze, przyglądając się Jude wycierającej blat.

- Mówię serio. Wszystko jest w porządku, Jonas. Idź do domu i odpocznij.

Rzuciła na niego okiem.

- Słyszałam, że się podsmażyłeś.

- Tiaa.

- Więc idź do domu na noc.

- Jest dobrze. Spotykam się tu z kimś.

Wygięła w górę brew, ale kontynuowała ścieranie.

- Masz na myśli *Tammy*.

Naśladowała ludzki, irytujący, zuchwały głos, z głębokim południowym brzmieniem z nosa.

Niektóre z tych akcentów, były gorące jak cholera, ale akcent *Tammy*, był zbyt wyolbrzymiony, by mógł być prawdziwy.

- Może tak.

- Ja niczego nie powiedziałam.

- Jeszcze.

- Już wróciła. Posłała po dwa z twoich drinków.

- Odesłałaś je z powrotem?

- Przed chwilą.

- Dobrze.

Może była już padnięta. Wyczyszczenie jej wspomnień, będzie w ten sposób znacznie szybsze.

- Więc tam wracam. Prawdopodobnie nie zatrzymam się w drodze powrotnej.

- Żaden problem.

Przestała wycierać.

- Och, mamy słówko od Tampów. Wystraszyłeś tych opryszków, którzy byli tutaj na otwarciu. Niedawno wysłali Michaelowi przeproszenia i ofertę współpracy.

Uśmiechnął się pod nosem.

- Dobrze.

Jonas wziął głęboki oddech i ruszył w stronę prywatnych pokoi. Robił tak tuzin razy, biorąc w ten sposób *Tammy*. To nie to, żeby jakoś szczególnie lubił tę dziewczynę, ale była czysta i gotowa, z ciałem, które było doskonałe dla potrzeb Luciano.

Co więcej, ona zawsze zdawała się być chętna, na cokolwiek on sobie zażyczył. Nie myślała zbyt głęboko, albo nie oczekiwała zbyt wiele. Musiała udawać, że właściciel klubu był jej kochankiem. Miał krew i seks, kiedy tylko tego chciał. Oni byli czystym związkiem. Otworzył drzwi z napisem *Prywatne* i szybko zamknął je tuż za sobą.

Wewnątrz czarno-czerwonego pokoju znajdował się każdy możliwy przedmiot dotyczący niewolnictwa i dyscypliny, którego Luciano mógłby zapragnąć.

Na stole, na którym pieprzył ją już tak wiele razy, siedziała tleniona blondynka w czarnej lateksowej sukni, której wymagał. Jej włosy były związane z tyłu w kucyk, tak jak tego żądał.

Gdzieś w połowie pragnął, by zaniedbała choć jedną rzecz.

- Czy wypijaś swoje drinki?

- Tak, panie.

Zsunęła się ze stolika, a cienkie, czarne obcasy zastukały w podłogę.

- Zdejmij suknię.

Zrobiła tak, jak jej kazał. Tak jak zawsze robiła.

- Załóż przepaskę na oczy.

Znów wykonała polecenie, tak jak jej kazał, bez wypowiedzenia choćby pojedynczego dźwięku. Jonas zajęczał. Chciał, by z nim walczyła. Choćby ten jeden raz. Złapał jej ramię, obrócił ją do siebie twarzą, a potem przekręcił w stronę stolika. Wślizgnęła się na niego łatwo i uniosła ręce nad głową, by przypiąć je na swoim miejscu. Znała procedurę za dobrze. Zabezpieczył jej dłonie, a potem się na nią patrzył. Była doskonale atrakcyjną kobietą. Nie było żadnej skazy na doskonale opalonym ciele. Żadnej blizny. Nawet jednego włoska. Wiedziała dokładnie, czego chciał i utrzymywała swoje ciało w doskonałej kondycji.

Ale nic się nie wydarzyło. Nawet odrobina, odrobinka erekcji.

Jonas zamknął oczy i czekał na Luciano.

To jest to, czego *chciał* – kobieta do wykorzystania. To jest to, czego chciał zawsze.

Ale nic się nie wydarzyło.

My jej potrzebujemy. Głos Luciano odbił się echem w jego głowie.

Jonas dobrze wiedział, o którą „ją” chodziło Luciano. *Daj se kurwa spokój.*

Luciano urósł w jego ciele tak szybko, że Jonas upadł na kolana. Warknął niskim głosem i czuł, że jego ciało wypełnia się wściekłością.

Jonas spojrzał w dół na swoje ręce.

Były popielato-białe. Kurwa. Co się z nim do cholery działo? Luciano nigdy się tak nie zachowywał. Nigdy wcześniej obaj nie byli obecni przy przejmowaniu kontroli. Był jeden, albo drugi, ale nigdy obaj.

Potrzebuję jej teraz.

Patrzył jak jego ciało wstaje. Przeszedł do kobiety i mocno wciągnął jej zapach.

No widzisz, nie pachnie nawet odrobinę tak dobrze.⁸⁷

Luciano przesunął się do nadgarstka Tammy. Uniósł go tak bardzo, jak tylko pozwalały na to kajdanki i polizał jej skórę. Smak sprawił, że ścisnęło go w brzuchu, ale uczucie nie było aż tak silne. Nie smakowała tak dobrze, jak skóra Eleny.

⁸⁷ Haha, Lucek zachowuje się jak małe dziecko – udowadnia Jonasowi w czym Elena jest lepsza :D Słyszę ten jego naburmuszony dziecięcy głosik! :D Aaa! I tupanie nogą :D

Ich zęby zanurzyły się w ciele, a ten gęsty, gorący płyn wlewał się do jego ust. Pił z niej, ale smak nie był satysfakcjonujący, jak jedzenie kawałka chleba, gdy masz ochotę na ciasto.

Kontynuowali, uzupełniając potrzebę, która została, gdy Elena nie mogła oddać więcej krwi. Mógł wyczuć rany gojące się na jego ramionach, ból znikał.

Z zębami oczyszczonymi skórą, zamknęli rany i oswobodzili rękę kobiety.

Zawsze już będzie tak samo, powiedział Luciano w ich myślach. One teraz już nigdy nie będą wystarczać.

- Dobra, powiedział Jonas, ale to głos jego alter ego zagrzmiął w pokoju. Jonas nie chciał tego czuć, nie chciał znać tej niesatysfakcjonującej czynności, która pozostała w jego piersi. Spróbował krwi kogoś, kto powinien być jego *compagną*. Teraz, mógł tylko żywić jego ciało.

Nigdy nie przestanie czuć potrzeby za czymś, czego nie mógł mieć. Jonas zdołał odwrócić ich ciała w stronę lustra. Wpatrywał się w białą twarz i czarne oczy. To był on, ale martwa wersja. Tak naprawdę wyglądał, potwór wewnątrz niego.

Jak on mógł pozwolić Elenie go zobaczyć?

Nie bała się.

Dlaczego nie, do cholery? Jonas chciał wykrzyknąć te słowa, ale dalej milczał.

Ona postrzega mnie, jako część Ciebie. Nie potwora, którego widzisz.

Nie będziesz częścią jej życia.

Już jestem.

Możemy tylko ją skrzywdzić.

Możemy ją ochraniać.

Luciano odwrócił ich w stronę kobiety. Jej brwi były zmarszczone z niepokoju.

- Jonas? spytała.

Gderał na Jonasa. *Skończ to i chodźmy do domu. Albo ja to skończę. Ale nie radzę wybierać tej opcji.*

Nie idziemy jeszcze do domu.

Tak, idziemy.

Luciano zniknął tak szybko, jak się pojawił, pozostawiając Jonasa samego na wprost kobiety na stole. Nie mógł tego zrobić. W rzeczywistości, chciał ją pieprzyć tak bardzo, jak tylko mogłby pragnąć włożyć własnego kutasa w gniazdko elektryczne.

Przeszedł wokół stołu i otworzył swój umysł, pozwalając im się połączyć. Jej myśli były plataniną niepewnej paplaniny, zastanawiającej się, dlaczego on jeszcze nie uprawia z nią seksu i co zrobił jej w rękę, że bolało, aż tak bardzo bolało. Zwinął wspomnienie i myśli o ugryzieniu w całość i wyciągnął je z niej. Potem, dodał miłą kopię wspomnienia o seksie, jaką zaaplikował jej ostatnim razem.



Rozdział 12

Jonas otworzył drzwi domku przy basenie, ostrożnie tak, by nie trzasnęły tuż za nim. Elena pewnie musiała już spać. Nie mógł usłyszeć jej myśli, chociaż był na nie teraz otwarty. Było tylko ogólne uczucie niepokoju, gdy wchodził w głębszą część pokoju. A domek pachniał teraz jak ona. To sprawiło, że bolały go zęby, tak jakby wcale przed chwilą nie objadł się tamtą dziewczyną. Próbował nie oddychać, gdy przechodził przez sypialnię. Oczywiście, że nie zamierzał tam spać. Zostałby na dole, ale potrzebował poduszki. Położył dłoń na gałce od drzwi i pchnął.

To było kłamstwo. Okłamywał sam siebie, jeśli myślał, że chciał jedynie popatrzeć na nią, gdy śpi. Jonas potrzęsął głową i, i tak otworzył drzwi. Połączenie paniki i gniewu zmieszały się w nim. Tori namówiła ją na pozostanie w głównym domu. Czy ona nie zdawała sobie sprawy, że on nie chciał, by ona była tam z Blanem i Gregorym? Jonas obrócił się i uderzył z powrotem przez korytarz. Jeśli jeden z tych sukinkotów położył na niej rękę, wyrwie im kły parą zardzewiałych kombinerek. Coś poruszyło się na kanapie w norze⁸⁸ i echo tego dźwięku rozeszło się po całym cichutkim domku. Skręcił gwałtownie w lewo i spojrzał nad ramię. Elena była zwinięta na boku, leżąc do kanapy plecami. Prawie zginęła w nadmiarze materiału⁸⁹, który podciągnęła pod brodę i nad częścią głowy. Podszedł do niej i spojrzał w dół. Była jak nieprzytomna. Jej oczy przesuwwały się w niekontrolowanych szarpnięciach, które wskazywały na to, że była w fazie snu REM.

Była tam, po prostu czekając, a on mógłby wśliznąć się do jej snu, by spędzić tam kilka godzin robiąc rzeczy, które pragnął robić w rzeczywistości. Ale to mogłoby wszystko spierdolić, albo i gorzej. Nie potrzebowała go, grzebiącego się dookoła w jej głowie i dającego jej fałszywe nadzieje. Elena zniknie za dzień lub dwa, i to było to. Nie ma potrzeby utrudniać tego jeszcze bardziej niż teraz. Jonas pozwoliłby jej odejść, by mogła znaleźć swoje prawdziwe życie⁹⁰. Była teraz własnością Rady Wampirów, a ingerowanie byłoby jedynie ryzykowaniem ich głowami. Nie miał nic przeciwko powiedzeniu im, by pocałowali go w dupę, ale ona nie miała już takiego luksusu.

Gdyby nie zrobiła dokładnie tego co jej kazali, zabiliby ją, szybko i niechlujnie. Cóż, mogli zrobić to tak czy inaczej; to było coś, w co nie chciał zostać wplątany.

⁸⁸ Norze, melinie – wszystko mi jedno :D

⁸⁹ Słowo „puff” oznacza też geja/pedzia, ale tak jakoś mi nie pasowało, że „Prawie zginęła w pedziowym materiale :P”

⁹⁰ Jasne, oni wszyscy są tacy zajębiści :/ Bo to „oni pozwalają nam odejść” – nasze pragnienia nie są ważne.

Elena ponownie się przekręciła i zajęczała. Jej brwi złączyły się⁹¹ i zmarszczyły nad nosem. Wyglądała tak niewinnie, nawet w połowie złego snu. Nie mógł pozwolić jej tutaj spać. Jeśli miała poradzić sobie z tym całym głównem w ciągu najbliższych dni, on co najmniej mógł zagwarantować jej wygodny spoczynek nocą w prawdziwym łóżku.

Jonas pochylił się i zgarnął ją w swoje ramiona. Poduszka została na kanapie, a Elena jęknęła, próbując znaleźć wygodną pozycję w jego ramionach. Żałował, pierwszy raz w życiu, że jest twardy jak kamień. Szedł w stronę sypialni, próbując nie pozwolić temu zapachowi wypełnić jego nos. Krok za krokiem, przesuając ją w stronę pokoju. Ale ramię Eleny owinęło się dookoła jego karku, a ona przytuliła głowę do jego piersi.

Jonas zacisnął szczękę. Jeszcze tylko kilka kroków i będzie wolny. Przeniósł ją przez próg, ostrożnie, by nie pozwolić jej uderzyć się w ramię i podszedł do łóżka. Opuszczał ją w dół i odsuwał ramiona spod jej nóg. Gdy zaczął wyciągać tę zza jej karku, Elena wypuściła zadowolone westchnięcie. Ramię dookoła jego szyi przyciągało, próbując przysunąć go do niej.

* * *

Elena nie była do końca pewna, tego gdzie się znalazła. Było ciemno, ale mogła wyczuć łóżko pod nią i silne męskie ramię, które podtrzymywało jej głowę w górze. Jej ramię było dookoła jego, jak gdyby ją niósł. Zaciągnęła się głęboko i poczuła ogrzewający zapach, który zawsze towarzyszył Jonasowi. Dzięki niech będą niebiosom; miała następny z tych snów o Jonasie.

Przyciągnęła go do siebie, ale zatrzymał się kilka cali od jej twarzy.

Elena jęknęła. W prawdziwym świecie, mogliby być przekłęci. Ale we śnie, zamierzała korzystać dowoli.

Elena wysunęła się do przodu, chwytając jego usta. Były cieplejsze niż wcześniej, ale nadal twarde wobec jej. Nie było żadnej miękkości. Żadnego poddania się jej cichym prośbom. Serce prawie stanęło jej martwe w piersi. To nie był sen. To był koszmar. Odsunęła się, pozwalając jej ustom opuścić jego wargi. Nie chciała przerywać pocałunku, ale nie mogła znieść dotykania tych zatwardziały ust.

- Przepraszam. Myślałam, że ty...

Jonas pojmał jej usta, przerywając jej w połowie zdania. Jego usta prześlizgiwały się nad jej, a jego ręka przyciągała jej głowę do niego. Ręka Eleny powędrowała do jego piersi. Trząsł się, drżąc tak bardzo, że bała się, iż na nią upadnie.

Odsunął się, pozwalając jej głowie delikatnie opaść na łóżko.

- Nie mogę. Przykro mi.

Złapała za jego koszulkę i pociągnęła. Mógł się wyrwać i ona dobrze o tym wiedziała, ale wtedy musiałby zniszczyć t-shirt. Ciężar jego bioder naparł na jej.

⁹¹ Mam kolegę w klasie, któremu bardzo widocznie zrastają się brwi, gdy chcemy sobie z niego pożartować (yhyy :P), przykrywamy palcem tę przerwę między brwiami i mówimy: Cześć, jestem P.(tu jego imię) -> Po czym zwykle następuje niekontrolowany rechot <- wiem, okrutne i poniżej poziomu jak na 19-nastoletków, ale cholernie zabawne :D

Gdyby była wystarczająco silna, mogłaby go na siebie przyciągnąć. Nawet nie próbowała. Na szczęście, on najwyraźniej wyjątkowo lubił ową koszulkę.

- Nie zostawiaj mnie. Znów.

Wpatrywała się w te tajemnicze oczy, ledwo będąc w stanie zobaczyć go ciemnym pokoju. Gdyby drzwi nie były otwarte, to byłoby niemożliwe.

- Nie rozumiesz. Nie potrafię się kontrolować.

- Więc się nie kontroluj.

- Skrzywdzę cię.

- Nie, nie skrzywdzisz.

Ramiona Jonasa jakby zwiędły.

- Luciano planuje wpaść. Pragnie cię tak bardzo jak ja.

- Czy to właśnie dlatego ciągle odchodzisz?

- Po części - tak.

- Nie spędziliśmy ze sobą za dużo czasu.

Elena pocałował jego brodę i znów poczuła to dygotanie, przebijające się przez niego.

- Raczej by mi się to podobało.

Potaknął, pozwalając swoim oczom się przymknąć. Elena pocałowała jedną z jego powiek.

- Czy będziesz mnie czuł, gdy on przejmuje władzę?

- Możliwe.

- Nie sądzę, że on mnie skrzywdzi.

- Elena, ty tego nie rozumiesz.

- Nie skrzywdził mnie wcześniej.

- Ale uprawiając seks... on jest bardzo... dominujący.

- Brutalny⁹²?

- Tak.

- Pozwól mi spróbować.

- Nie mogę podjąć tej próby.

Elena położyła swoje dłonie na jego policzkach.

- Spójrz na mnie.

Jonas otworzył oczy.

- Luciano jest inną częścią ciebie, i wiem, że ty mnie nie skrzywdzisz. Po prostu sobie zaufaj.

Powoli pokręcił głową.

- Proszę.

Pozwolił jej przyciągnąć się do siebie, prawie na nią całą. Wyprostował ramiona, a jedna z jego nóg powędrowała pomiędzy jej, więc zawisł nad nią na czworaka.

- Nie mógłbym żyć, gdyby on cię skrzywdził.

- Ale tak się nie stanie.

- Skąd możesz to wiedzieć? Nie widziałaś tego, co on potrafi robić.

⁹² Słownik zapytał czy BAŁAGANI :D No w sumie, jakby się nad tym zastanowić, to raczej nie jest wtedy wzorem cnót wszelakich :D

- Skoro był taki zły, mógł to zrobić, gdy byliśmy w tamtym motelu, bez nikogo, kto mógłby się o tym dowiedzieć. Prawda?

- Być może.

- Jonas, zrobimy to.

Elena wysunęła się do przodu, prawie pozwalając swoim ustom dotknąć jego karku.

- Kocham cię. I chcę też tej drugiej części ciebie.

Odważnie położyła usta na pulsie Jonasa. W tym momencie, chciała być jedną z nich, by robić to, co wampiry robią razem po ciemku.

A skoro nie mogła,ssała mocno i zębami skrobała wzdłuż jego skóry, w sposób w jaki ona sama chciała poczuć go, od kiedy ją ugryzł. Ciało Jonasa zdrząło. Zastygł obok niej, chwytając mocniej łóżko. Walczył z tym. Ręka Eleny zakradła się do drugiej strony jego szyi, w razie gdyby próbował się odsunąć. Nie mogłaby go powstrzymać, ale to mogło dać jej kilka dodatkowych sekund. Jej noga gładziła jego, posuwając się w górę i w dół w powolnym ruchu, który praktycznie pasował do ssania jego karku.

Jonas trzął się jeszcze bardziej.

- Eleno... Ja...

Ugryzła go. Nie wystarczająco mocno, by przebić skórę, ale mocniej niż zdarzało jej się kogoś wcześniej ugryźć⁹³.

Jonasem ostro i gwałtownie wstrząsnęło. Jego skóra zmieniła się w tak lodowatą, że aż promieniowała igielkami mrozu, które sprawiły, że stwardniały jej sutki. Niskie warknięcie zadudniło w jego piersi, a potem wyrwało się tuż nad jej ustami. Nie musiała otwierać oczu, by wiedzieć, że doszło do przemiany.

Nie, dostatecznie dało się poczuć mrozącą krew w żyłach aure, która wychodziła z Luciano, było to prawie jak stanie plecami do ciemnego pokoju, wiedząc, że coś groźnego skrada się za tobą, ale nie masz na tyle odwagi, by odwrócić się i sprawdzić co to jest.

Luciano balansował na jednej ręce, nim kaskada jego włosów opadła dookoła niej, obmywając ją tym wspaniałym zapachem. Wygiął swój kark w jej stronę i zaśmiał się mrocznie.

- Jesteś podniecona⁹⁴, *ragazza*⁹⁵.

Elena znów lekko go ugryzła. Schwycił jej dłonie i trzasnął nimi z powrotem na łóżko, całkowicie ją rozplaszczając.

- Jesteś taka pewna, że to jest mądre?

Drżenie trzepało nim przez chwilę. Elena wyobraziła sobie Jonasa próbującego z nim walczyć.

- Tak, on jest z nami.

Jasna cholera. Luciano też mógł czytać w jej myślach.

93 Farciaara! Ja muszę się powstrzymywać, bo zostawiam po sobie za dużo znaków ^^

94 Chętna, gorąca, entuzjastyczna, spragniona, niecierpliwa, zarliwa – i to jeszcze nie koniec słów, które pasowały do tego tekstu :P

95 Dziewczyna/Panna

Znów się zaśmiał.

- Nie bądź taka zaskoczona.

Te ciemne oczy spojrzały w dół długości pomiędzy nimi, potem wróciły na jej twarz, wpatrując się w jej oczy, skryte pod brwiami.

Były one przerażające i upajające w tej samej chwili.

- Nie boisz się teraz, prawda?

- Nie.

- Niemądrze, *ragazza*.

Luciano uśmiechnął się tym ostro-zębnym uśmiechem, i wiedziała, że próbował ją wystraszyć.

Cóż, i to działało.

Przełknęła odrobinę strachu, który sprawił, że ścisnęło jej się gardło i zamknęła oczy. Jonas tam był, w tym ciele, i on nie zamierzał jej skrzywdzić. Luciano też nie chciał jej skrzywdzić, nie do końca, ale był drapieżnikiem, a strach był dla niego częścią gry. Jeśli tak musiała postąpić, by pomóc Jonasowi zaakceptować tę część niego, to była gotowa zrobić to, dla mężczyzny, który uratował jej życie.

- Związałbym cię w moim pokoju zabaw - zamilkł, pozwalając dreszczom ponownie się przez niego przetoczyć.

Jego głos był napięty.

- Ale nie dotrzemy do końca naszej zabawy, nim on wróci.

Jonas walczył. Jeśli ona czegoś nie zrobi, to wszystko pójdzie totalnie nie tak jak trzeba. Albo on przerwie, albo to Luciano się podda. Bądź co bądź, Jonas nigdy nie uwierzy w siebie, gdy przy niej będzie. Pocałowała delikatnie jego brodę.

- A co jeśli, to ja zwiążę cię?

Zaśmiał się.

- To *nie ja jestem* związany. To ja zwiążę⁹⁶.

Elena wyobraziła sobie bycie związaną, prężąc się nago z Luciano, dotykającym jej. Coś ścisnęło ją w żołądku, a jej rdzeń⁹⁷ zaczął rwać i delikatnie tętnić.

Coś w tym miało dla niej swój urok. Prawdopodobnie niebezpieczeństwo.

Przytrzymując jej ręce nad nią, Luciano osunął się w dół, więc jego twarz była bliżej niej. Jego policzek prawie naciskał na jej, ochładzając jej skórę.

Wyszeptał,

- Widziałem to. I wkrótce do tego dotrzemy.

Zamruczał przeciągle.

- Nie wydaje mi się, żebyś miała coś przeciwko, czyż nie, *ragazza*?

Odpowiedziała mu, pocierając swoją stopą jego nogę. Co dziwne, ten pomysł ją nakręcał.

⁹⁶ Yeah, baby! Jesteś moją idolką Eleno! "I don't *get tied up*. I do the *tying*." <- tłumacząc to zdanie, miałam na twarzy diabelski uśmiech i złowrogą chichot na ustach :P

⁹⁷ Już wy wiecie, który RDZEŃ

Nigdy nie podejrzewała się o bycie perwersyjną, ale Luciano pewnie pchał ją w tym kierunku. Szybko. Jak wspomnienie, zobaczyła siebie siedzącą na kolanach Luciano.

Obydwoje byli nadzy, ale ona miała na sobie szkarłatną przepaskę na oczy. Jej ręce były związane za plecami, długim, czerwonym materiałem.

Kołysali się, zgrzytając na materacu w pokoju oświetlonym świecami. Przesunął jej głowę na jedną stronę, składając szybki pocałunek jej szyi, a potem zanurzając swoje zęby w dokładnie tym samym miejscu. Elena sapnęła. Czowała, że jej skóra płonie i ciało dygoce.

Wilgoć wezbrała pomiędzy jej nogami.

- Masz rację, wyszeptał Luciano.

- Ból nie jest tym, czego chcę od ciebie.

Pchnął jej nogi, rozdzielając je swoimi i umieszczając swoją erekcję tuż przy jej rdzeniu.

- Chcę znacznie więcej niż to.

Pozwoliła, aby jego drażnienie wydobyło z jej ust przeciągły jęk. Boże, on tak strasznie ją podniecał!

- Nie zrobię niczego, dopóki mnie nie poprosisz. My *najwyraźniej* potrzebujemy twojej *zgody*.

Wypluł ostatnie słowa, jakby pozostawiały po sobie zły smak w jego ustach.

- Jonas?

Luciano nerwowo przytaknął, a potem pocałował ją w szczękę.

- Czy on może do mnie mówić?

- Jestem tutaj Eleno, głos Jonasa, łagodniejsza wersja tej dwójki, wyszeptał tuż obok jej skóry.

Skóra dalej była zimna, ale on schwycił mocniej jej dłonie, a oddech ciężko wydobywał się z jego ust.

- Pachniesz tak... dobrze.

Próbowała odepchnąć głowę w stronę łóżka, by na niego spojrzeć, ale Jonas pchnął jej twarz na swoją stronę i schował głowę w zgięciu jej karku.

Oddychała ciężko, pozwalając słowom wypłynąć z resztkami jej zahamowań.

- Ja... tego... chcę.

Gdy odpowiedział, jego usta przesuwają się po jej skórze. Głos zmienił się w mieszaninę ich obu. Razem, dźwięk był równo egzotyczny i przerażający, tak jak oczy.

- Więc ja też tego chcę.

Łóżko przesunęło się, a jego ręce złapały jej, przekręcając ją na brzuch.

- I nie ma już powrotu.

* * *

Elena czuła zimną rękę Luciano, ściągającą jej majteczki wzdłuż jej nóg. Podciągnął ją na kolana, a potem wrócił do koszulki. Był ostry, ale jakoś wyczuwała, że próbował być delikatny. Bądź co bądź, zatrzymał się, by sama mogła ściągnąć koszulkę przez głowę, a potem wyjąć ręce, i znów przyciągnąć

ją do swojej piersi. Usiadła na jego zgiętych kolanach, uwielbiając sposób w jaki jego ciało dopasowywało się dookoła niej.

Luciano przesunął jej włosy na jedną stronę. Ręka ślizgała się wzdłuż jej ramienia, a potem wzdłuż brody. Podciągnął w górę jej podbródek i głowę na bok, ustawiając jej szyję w stronę jego ust. Jego wargi były twarde i wygłodniałe, gdy eksplorowały zgięcie jej karku. Wolną ręką zanurkował prosto w dół jej rdzenia. Jego dłoń przykrywała przód, gdy jego palec gładził jej przemoczone fałdki. Boże, była już tak blisko!

Serce Eleny dudniło jej w piersi. Bolały ją sutki.

- Mogę wyczuć jak bardzo mnie pragniesz.

Przesuwał zębami wzdłuż jej skóry. Wzdrygnęła się. Luciano znów szarpnął jej brodę w górę. Jego palce ślizgały się po jej łechtaczce, sprawiając, że jej uda wyciągnięte ponad jego udami trzęsły się. Wysunęła się do przodu. Popchnął jej plecy z powrotem na swoje miejsce i warknął do jej ucha. Ten dźwięk sprawił, że zabrakło jej tchu, tuż przed tym, jak wsunął w jej wnętrze dwa palce. Elena wygięła się w łuk, naciskając swoją szyję jeszcze głębiej w jego usta.

Wiedziała, że krwawi z zadrapania na karku. Ale nie przejmowała się tym, nawet gdy jego usta zacisnęły się na nim i zaczęły pobierać krew. To tylko skumulowało przyjemność. Ciągnięcie jego ust przy jej skórze, gdy jego palce pracowały, jej rdzeń był blisko wysłania ją na krawędź. Ujeżdżała jego dłoń i brykała przy jego torsie, gdy on poruszał się tuż obok niej. Gdy była spełniona, Luciano odsunął rękę i wytarł wilgoć na wnętrzu jej uda.

- Odwróć się, powiedział grubym, powolnym głosem.

- Usiądź pośrodku.

Elena zmusiła jej trzęsące się uda, do odwrócenia się. Jego już nie było na łóżku. Ale do czasu, gdy ona zaczęła siadać, by tuż przed nią, stojąc w pełni w swej nagości w nogach łóżka. Ten cudny tatuaż wyróżniał się surowością kontrastując z bladą skórą. Bez ubrań, mogła dostrzec, że biegł od boku jego twarzy, w dół karku do ramienia, gdzie zmieniał się w cienkiego, wijącego się czarnego smoka. I był piękny. Był on dokładnie taki sam jak Jonas, z różnicą w tonie skóry i ozdobami ciała. Jednak nadal w jakiś sposób wydawał się dziksy. Starożytny bóg. Podniósł nieznacznie swoją głowę, gapiąc się na nią. Wtem najdziwniejsza ekspresja przeszła jego twarz, coś jak zdziwienie, strach i adoracja błysnęły przez niego zbyt szybko, by to zarejestrować. Luciano podszedł do niej tak szybko, że krzyknęła przy jego ustach. Rozpłaszczył ją na łóżku swoim ciałem, ale jego usta pozostały delikatne. Ostrożne.

Figlarny śmiech, który zabrzmiał prawie jak Jonas wydobył się spomiędzy ich ust. Nie była pewna czy mogła go dotykać, czy nie, ale jej ręka i tak przesunęła się po jego stronie. Skulił się odrobinę, potem ustawił odpowiednio i napał w przód, wypełniając ją jednym ostrym wślizgnięciem, które sprawiło ból jej ciała, i opadnięcie głowy. Elena odsunęła się od jego ust, łapiąc resztki powietrza, gdy on ponownie się w niej zanurzał.

Nie było żadnej czułości w jego nagłej potrzebie, jedynie potrzeba, by pasować do niej każdym swoim ciałem. Ból mieszał się z przyjemnością, gdy jej ciało zaczęło wspinać się w stronę tej następnej eksplozji. To sprawiło, że poczuła się dzika. Zachłanna. Ponownie ruszyła w stronę jego szyi.

Luciano złapał jej włosy i odciągnął głowę na bok, by odkryć jej kark. Był ułamek sekundy, gdy poczuła upojenie jego mocą przepływającą przez jej umysł, przenosząc ją do innego miejsca.

Jego usta zacisnęły się na jej skórze, a on chrząknął, zatrzymując swoje zęby tuż przed tym, jak przekuły jej skórę.

- Zrób to, krzyknęła głośno. Zawahał się, drżąc.

Wiła swoimi biodrami pod nim, wprowadzając go w siebie jeszcze głębiej.

To było wszystko, czego potrzebował.

Luciano przebił jej skórę, a jej krew spływała swobodnie.

* * *

Cholera, bosko smakowała. Jonas czuł ciało Eleny ściskające jego ciało w orgazmie, jej paznokcie drapiące jego plecy, i to jak jej ciało skręcało się pod nim. Jęczała tak głośno, że byłby zdziwiony, gdyby nikt z rezydencji tego nie usłyszał. Zabiłaby ich wszystkich, gdyby cokolwiek powiedzieli. Pieprzył ją mocno i szybko, próbując równocześnie jej nie skrzywdzić. Ale ona była pod nim taka krucha, delikatna.

I po raz pierwszy, on i Luciano byli jednością - czując, myśląc i robiąc te same rzeczy. Przełknął następny łyk i poczuł to białe-ciepło relaksacji eksplodujące wewnątrz niego. To było jak chodzenie w promieniach słońca, pozwalając im opaść dookoła jego ciała, bez obaw o oparzenia, które pojawiają się potem. Jego skóra była gorąca, a jego umysł lekki, prawie pijany. To uczucie powoli zanikało, pozostawiając go z ustami dociśniętymi na jej szyi.

Połknął kolejny łyk i polizał rany, by je zamknąć, gdy on rozdzielał ich ciała.

Elena była nieruchoma, oddychała wolniej.

Była zimna.

- El?

Odsunął się, by zobaczyć, że jej oczy częściowo się zamykały. Jonas wsłuchiwał się w jej rytm serca. Było słabe i tak wolne, że pewnie nie zostałyby zarejestrowane w trakcie pomiaru lekarskiego.

Panika odebrała mu oddech, ale zdołał wyszeptać.

- Eleno, proszę.

Jonas przysunął jej głowę do siebie. Mamrotała coś, ale on nie mógł zrozumieć co to było.

On wziął za dużo tej pieprzonej krwi. Wiedział, wiedział, że tak będzie! Wiedział, że Luciano wszystko spierdoli.

Jasna cholera.

Były dwie opcje.

Pierwsza: Zadzwoń do domu i spytać Michaela co zrobić. Mógłby ją zabrać do szpitala - Cholera.

Żadnych szpitali za zakładników.

Dobra, będzie musiał ją do siebie przywiązać. Nie było żadnej innej drogi, by ją uratować, z wyjątkiem dokonania na niej *vincolare*⁹⁸.

Byliby połączeni krwią i boleć mogłoby pozwolenie Radzie zabrać ją, ale mimo to, byłaby żywa.

- El, tak bardzo przepraszam. Tak cholernie mi przykro. Wziąłem za dużo.

Pocałował ją w policzek.

- Będę cię musiał nakarmić moją krwią.

- Wam... wampir?

Mógł wyczuć zapytanie w jej umyśle.

- Nie. Nie będziesz wampirem. Ale będziesz ze mną związana, jakby magią.

- Zmień mnie.

- Nie mogę.

Jej serce dosłownie zgubiło rytm. Jonas wgrzył się w swój nadgarstek, wystarczająco mocno, by stworzyć dobry przepływ, a potem przystawił go do jej ust. Otwarła je dla niego natychmiastowo i zaczęła połykać. Ssanie szybciej wyciągało z niego krew.

Jego serce zaczęło dudnić, odpowiedziała mu bolesna erekcja, błagająca o następne wyzwolenie.

Zamknął oczy.

Czucie ust Eleny czerpiącej z niego, było - magiczne.

Zdarzało się, że gryzły go inne kobiety, ale tym razem to było inne. Intymne. Pragnął, aby to nigdy się nie skończyło. Ale musiało. Jonas odciągnął swój nadgarstek od jej ust i zastąpił go swoimi wargami. Elena spotkała się z nim z całą pasją, jaką wkładała w karmienie się i złapała boki jego twarzy w swe dłonie, karmiąc się z jego ust.

Wysuwała się naprzeciw jego ciała. Jonas przerzucił ich oboje, ustawiając ją na górze.

Elena siadła na nim okrakiem i znów się oparła, pojmując jego usta swoimi tak, że musiał oprzeć się na łokciach. Jej ciało było wilgotne i gotowe na niego, kiedy złapała jego trzon⁹⁹ i prowadziła go do swojego wejścia. Ześlizgnęła się na niego, jej ciasne ciało rozsuwało się dla niego powoli. Jonas pozwolił swojej głowie opaść, a jego oczy się zamknęły, gdy jej usta wróciły na jego szyję. Jej zęby śledziły zadrapania jego skóry, kiedy jej ciało ślizgało się nad nim.

Elena nie wyczerpała go do końca. Nie mogła. Wszystko co mógł zrobić, to zmusić się, by nie chwycić jej bioder i wymusić na niej szybszego tempa. Uniósł

⁹⁸ Przywiązać/Powiązać (ją do siebie) -> Jak Michael Tori.

⁹⁹ Wacuś jakoś mi nie pasowało, a fiut to zbyt brutalnie

się siadając, owijając swoje ramiona dookoła jej talii i podtrzymywał jej ciało, gdy unosiło się na nim w górę i w dół. Przesuwał ustami po jej pulsie. To na nią podziałało. Pchnęła mocniej i zaczęła jęczeć.

Jej ciało doiło jego, jej plecy wygięły się w łuk, wypychając jej cycki na jego piersi.

Następna eksplozja wybuchła w jego ciele. Jonas schwycił prześcieradła i pozwolił jej się ujeżdżać.

Rozdzierający dźwięk wypełnił pokój.

Elena zwolniła, tak jak jej ciało, dopóki nie opadła na niego, śmiejąc się.

Śmiech zaraz po orgazmie nie był normalny. Co najmniej nie z tego, co on zdążył do tej pory doświadczyć.

- Co się stało?

- Zepsułeś łóżko.

Spojrzał w dół, by zobaczyć, strzępy prześcieradeł i materaca po każdej z jego stron.

Jonas się zaśmiał.

- Oh.

Złapał ją i przyciągnął obok siebie, przytulając się do niej „na łyżeczkę”.

- Czy nie nauczyłaś się, że nie należy mówić mi co mam robić?

Skubał jej ucho.

- My tego nie lubimy.

Przytaknęła mu i zaśmiała się, i przyciągnęła jego ramiona dookoła siebie. Jonas wtulił swoją głowę obok jej, pozwalając, by jej zapach wypełnił jego nos. Nadchodziło słońce, i nie zdawał sobie sprawy z tego jak bardzo był zmęczony.

Zamknął oczy i pozwolił, by ciepło jej ciała ogrzało i jego. Minęły wieki, od kiedy miał kobietę dzielącą z nim łóżko. Tęsknił za tym. Mógł wyczuć jej satysfakcję nawet bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Jej ciało zdawało się łączyć z jego ciałem teraz już na zupełnie innym stopniu, dogłębniej. Jej myśli były nawet wspanialsze, jak gdyby były jego własnymi.

Vincolo zmieniło wszystko.

Teraz, nie było już szansy, żeby mógł pozwolić jej odejść.



Rozdział 13

Elena obudziła się z ramieniem Jonasa ciężko oplatającym ją w talii. Rzuciła okiem nad swoim ramieniem, by zobaczyć jego zamknięte powieki. Wyglądał tak spokojnie. Wyślizgnęła się z jego uścisku i zeszła z łóżka. W przyćmionym świetle, był bladą masą mięśni z prześcieradłem naciągniętym na biodra, a jego włosy zasłaniały większą część jego twarzy. Jej serce puchło na jego widok. Ale to było coś więcej, niż zwykły pociąg seksualny, który odczuwała wcześniej. Coś więcej niż pożądanie i fascynacja. Silniejsze nawet od szaleńczej miłości, która zawsze była obecna między kochankami. Była to spokojna, łagodna ukryta nuta, która zmuszała jej usta do mimowolnego uśmiechu.

Nie było im przeznaczone, by być razem. Nie. Prawdopodobnie ich drogi rozejdą się szybciej, niż mogłaby sądzić. Ale ona zawsze - zawsze - będzie tęsknić za częścią swojego serca. Sprawa była banalna. Pokochała wampira, który uratował jej życie. I nie mogła sobie wyobrazić, że pokocha kogoś równie mocno jak jego. Ale nie powie mu o tym. To tylko utrudniłoby im obojgu życie. Odwróciła się i weszła do ogromnej łazienki. Później, Elena stała przed wielkim lustrem, mając na sobie koszulkę, którą Jonas zostawił na podłodze noc wcześniej. Pachniała za dobrze, żeby mogła się oprzeć pokusie. W jego garderobie, znalazła parę szarych, bawełnianych szortów.

Taaa, zaatakowała jego szafę, więc będzie musiał się z tym jakoś pogodzić. Potrzebowała czegoś do ubrania się w tym olbrzymim domu, jeśli chciała porozmawiać z Michaelem. Tak też udało jej się znaleźć swój telefon komórkowy. Złapała go i zdecydowała, że zadzwoni do Vanessy. Miała plan doskonały, jak załagodzić całą tę sytuację. Jonas nie będzie zadowolony, gdy się obudzi, ale na końcu i tak to zrozumie. Przeczesała włosy i nie mogła oderwać wzroku od wielgachnej malinki na szyi, gdzie ugryzł ją Jonas. Szkopuł w tym, że nie było tam żadnego znaku po ugryzieniu. To ciągle było zadziwiające. Okręgi pod jej oczami, wciąż były odrobinę ciemne, a skóra nieznacznie bledsza niż normalnie, ale bądź co bądź, wyglądała zdrowo.

Elena skradała się dookoła łóżka, zatrzymując się tylko na chwilę, by spojrzeć na jego dobrze wyeksponowane plecy i tatuaż, który się na nich ukazywał. Boże, był taki gorący! Zajęło jej tylko kilka sekund, by dostać się do frontowych drzwi. Na zewnątrz wciąż było jasno. Spojrzała na zegar, wiszący ponad wejściem do kuchni, tuż za nią. Była prawie druga po południu. Miała jeszcze kilka godzin, nim porozmawia z Tori i Michaelem o możliwości pozostania tutaj odrobinę dłużej - o ile taka opcja w ogóle istniała.

Otworzyła drzwi i wyszła na kamienne patio, które prowadziło wzdłuż błyszczącego niebieskiego basenu do tylnych drzwi domu. W promieniach słońca, skąpana była niesamowita kamienna rezydencja. Musieli zatrudnić ogrodnika, ponieważ rośliny, palmy i krzaki były nieskazitelne. Szła obok basenu, zatrzymując się przy fontannie, by pozwolić wodzie przepływać nad swoją dłońią. Była ciepła - podgrzewana, tak przypuszczała.

Wszystko było takie ciche. Przed tym małym przedstawieniem, nigdy nie zgadłaby, że dom tak przytulny, pogodny mógłby być domem potworów. Teraz, prawie niemożliwe było wyobrażenie sobie tego, jak była kiedyś naiwna. Gdyby Jonasa nie było z nią w trakcie tamtego joggingu, teraz prawdopodobnie byłaby martwa. Zaśmiała się. Zawsze myślała, że brak możliwości biegania, będzie tym, co mogłoby ją zabić. Elena otworzyła telefon i wybrała numer do Vanessy.

Odebrała po drugim dzwonku.

- El?

- Tak. To ja.

- O mój Boże, nic ci nie jest?

- Wszystko w porządku.

- Policja cię szuka. Wszyscy wychodzą z siebie. Co się stało?

- Po prostu poszłam pobiegać, i zrozumiałam, że dłużej tego nie wytrzymam.

- Czego?

- Pracy, presji, Bruce'a... wszystkiego.

Vanessie zmienił się głos, był prawie naganny.

- Nie mogłaś zostawić wiadomości??

- Nie miałam ze sobą papieru w parku.

- W parku? Myśleliśmy, że dom był ostatnim miejscem, w którym byłaś.

- Ohh - Michael chyba mówił, coś o tym, że zabrali jej samochód do domu, prawda? - Taa. Mam na myśli, że park był miejscem, w którym się na to zdecydowałam. Wróciłam prosto do domu i wyruszyłam stamtąd. Spieszyło mi się.

- Musisz wrócić do domu i porozmawiać z policją.

- Nie chcę tam wracać. Odezwę się do nich, ale nie wracam do domu.

- Gdzie jesteś?

- Nie powiem.

Vanessa była cicho, ale pojawił się szept czegoś innego. Jeszcze jednego głosu.

- Czy ktoś z tobą jest?

- Nie - kłapnęła kobieta.

- Słuchaj, muszę już iść. Zadzwoń do ciebie później.

- Nie. Muszę jeszcze z tobą rozmawiać. Głos Vanessy stał się teraz władczy.

Nie wiedziała co wyprawia się po stronie Vanessy, ale ona jak nic coś kombinowała. Gdyby miała zgadywać, to Bruce pewnie teraz podsłuchiwał.

- Żegnaj, Van.

Elena nacisnęła przycisk rozłączający rozmowę. Coś poruszyło się w krzakach przy końcu domu. Elena wsunęła telefon do kieszeni i obejrzała się, by zobaczyć coś co wyglądało jak cień, przeskakujący z jednego drzewa na drugie. Serce ścisnęła jej panika. Odwróciła się i rzuciła w stronę domku przy basenie.

Odgłosy kroków dudniły, odbijając się od kamieni. Elena obejrzała się przez ramię. Biegła za nią masa czarnego futra. Agent. Krzyknęła i przyspieszyła, biegła w stronę bezpieczeństwa jakiegoś domku przy basenie i

Jonas. Wszyscy spali. I tak nie mogli tutaj pomóc, w promieniach słońca. Nikt nie mógł - Tori!

TO, było jeszcze bliżej. Prawie mogła usłyszeć jego oddech w swoich uszach. Wrzasnęła jeszcze raz i sięgnęła do klamki. Jej ręką owinęła się dokoła niej, i - To schwyciło ją w pasie i odrzuciło do tyłu tak mocno, że trzasnęło jej w karku.

Uderzyła w nią następna fala paniki.

Istota docisnęła swoją dłoń do jej ust i ciągnęła w stronę zacienionej krawędzi drzew tak szybko, że nawet nie miała kiedy zacząć się bronić. Każdy oddech, który łąpała, zabierał ze sobą zapach mokrego psa¹⁰⁰, połączony z psującym się mięsem. Coś zawirowało w jej brzuchu, ale była zbyt spanikowana, żeby dostać teraz mdłości. Przy drzewach, istota odkryła na sekundę jej usta. Coś zimnego wylądowało na jej ramieniu, tuż przed tym jak to coś ją puściło.

Elena wrzasnęła - Ktokolwie...

Donośne, brzęczące uderzenie, prawie jak elektryczne pojawiło się z nikąd, a jej ciało od tego zadrzało. Jej mięśnie skurczyły się boleśnie i upadła na ziemię, zwijając się na bok, co wyglądało jak gdyby atak padaczki właśnie wstrząsał jej ciałem. Mogła usłyszeć swoje bełkotanie, jako żałosny krzyk rozpacz. Bzyczenie¹⁰¹ ustało, więc spróbowała się skupić, ale nie mogła niczego kontrolować, włączając w to jej własny umysł. Istota, czarno-włosy mężczyzna, w swych dłoniach miał coś czarnego. Ale wszystko na czym mogła się skupić, to było oddychanie i trzymanie tego gościa od siebie z daleka, by więcej jej nie dotknął.

Sięgał w dół, ale nie mogła się poruszyć. Jej ciało nie pracowało.

- Szykuj się do drogi, siostrzyczko.

Coś ostrego dźgnęło ją w zgięcie łokcia. Zdołała jedynie spojrzeć w dół, by zobaczyć strzykawkę sterczącą z jej ręki. Tłoczek był wciśnięty. Świat rozchybotał się jeszcze bardziej, nim mężczyzna zdążył wyciągnąć igłę. Przerzucił ją ponad swoim ramieniem i susami biegł przez zarośla. Elena gapiała się w dół na stopy i goły tyłek mężczyzny, gdy ten biegł. Wszystko zaczynało robić się ciemniejsze. A potem zniknęło.

* * *

Elena była przytomna, ale tylko jej uszy spełniały swoją rolę, choć nawet ona była tandetna. Wszystko zdawało się biec w dół, długim tunelem z niepokojącymi echem i dziwnymi tonacjami. Zmusiła się do otwarcia powiek. Po jej prawej stronie, dwa siedzenia były zajmowane przez dwóch mężczyzn.

Rozmawiali ze sobą, ale nie mogła ich do końca zrozumieć. Ich głosy się mieszały, obce dla jej uszu. Spojrzała prosto przed siebie. Prawdopodobnie leżała na tylnym siedzeniu. Musiała tam leżeć, ponieważ tuż przed nią zwiślał

¹⁰⁰ Jak tak sobie pomyślałam o tym mokrym psie, to skojarzył mi się Syriusz z Harrego... i to jak bardzo płakałam przy opisie jego śmierci..
ech :/

¹⁰¹ Bzzzzi, bzzzii, bzzziiiii – To dla ciebie moja beto :* - Bzzyt, Bzzzyt, Bzzzzzyt :P

dach. Perfekcyjnie miły dach z beżowym materiałem. Nieee. Materiał miał kolor piasku. Zamrugła i wysiliła wzrok. A może to jednak nie był piasek.

- Dałem jej ketaminę¹⁰².

To wyjaśniało dlaczego jej ciało jest nieznanym i zbyt ciężkie. I piaskowy dach.

- Będzie nieprzytomna przez kilka godzin - dodał ten sam mężczyzna. Brzmiał nieco znajo...

Wspomnienia uderzyły ją prosto w twarz. Wilkołak. O. Cholera. Została porwana z domku Jonasa. Zamknęła oczy i próbowała wyglądać na spokojną. Rozmawiała z Vanessą. O ile nie sprawdzili jej kieszeni, upchnęła telefon do jeden z nich, nim ją złapał. Teraz, musiała tylko od nich uciec.

- I dobrze, muszę się odlać. Jesteśmy tylko trzydzieści minut od celu, ale nie mogę czekać. Zatrzymamy się przy następnym sklepie.

- Dobra.

Musiała się skupić. Jeśli się zatrzymają, będzie musiała spróbować uciec. Ale zgodnie z tym co powiedział ten facet, dali jej ketaminę. Jeśli będzie działała tak jak wtedy, gdy podał ją jej, jej chirurg, będzie mieć szczęście, jeśli wywlecze się z samochodu. Z drugiej strony, powiedział, że będzie nieprzytomna przez kilka godzin. Może i nie powinna być jeszcze przytomna, ale ostatecznie nie wiedziała ile czasu była nieprzytomna. Czy przypadkiem Tori nie wspomniała, że leczy się szybciej dzięki więzi z Michaeliem? Jeśli to była prawda, może wszystkie procesy życiowe Eleny były teraz dwa razy szybsze? Jeśli Jonas zrobił z nią dokładnie to samo ostatniej nocy, może to był powód, dlaczego była już na nogach. Klikanie zapełniło przestrzeń. Samochód skręcił w lewo, zatrzymał się na czymś, co ona zakładała, że było bocznym pasem, potem przyspieszył ponad płaską powierzchnią, która musiała być pasami ruchu, nim zanurzyli się przy spadku terenu i unieśli odrobinę przy podwyższeniu.

Rozchyliła powieki i dostrzegła przez okno zielono-żółty baldachim stacji BP.

- Jesteś pewny, że jest nieprzytomna? - powiedział kierowca. Ten głos był znajomy.

- Nie chcę, żeby Elena zaczęła panikować tak szybko jak tylko się obudzi.

Prawie sapnęła. To był Bruce!

- Jest nieprzytomna. Idź się odlać - powiedział drugi mężczyzna.

- Upewnij się, że upchnąłeś serum pod siedzeniem. To już ostatnie. Jeśli spieprzysz to tym razem, nie dostaniemy naszej premii.

Drzwi kierowcy otworzyły się i zamknęły. A potem to samo po stronie pasażera. Drzwi zablokowały się, gdy tylko zabrzmiał dźwięk klaksonu. Dobry Boże na niebie! Bruce pracował z Agentami. Co on sobie myślał? Oni próbowali ją zabić. Albo co najmniej porwać ją i formułę, by niecnie przejąć władzę i dominować nad światem - czy coś w ten deseń. Czyżby przekonali go, że to działało się z jakiegoś innego powodu? *Biegnij*, wrzeszczał głos wewnątrz

¹⁰² **Ketamina** – środek znieczulający, stosowany w weterynarii, który stał się narkotykiem, zażywany na imprezach ze względu na efekt halucynogenny. Narkotyk może być wdychany przez nos, przyjmowany doustnie lub wstrzykiwany. Nikt nie wie, jakie są odległe skutki przyjmowania tej substancji. Podstawowym niebezpieczeństwem jest fakt, że może dojść do uszkodzenia ciała, z czego osoba pozostająca pod wpływem ketaminy w ogóle nie zdaje sobie sprawy. Dzieje się tak, ponieważ ketamina znosi ból. – *Co za ironia losu, wilkołak podaje ketaminę, powszechnie dostępną w weterynarii xD*

niej. Elena znów szerzej otworzyła oczy. Nikogo nie było. Nachyliła się nieznacznie, pozwalając światu połączyć się w jednym miejscu.

Wielki mężczyzna był w sklepie - stał do niej plecami. Bruce'a nie było nigdzie w zasięgu wzroku. Gramoliła się do fotela Bruce'a, by wyciągnąć spod niego serum. Było tam coś twardego i plastikowego. Wyciągnęła to, a jej oczom ukazała się mała, czarna walizka - otworzyła ją, by szybko zobaczyć co jest w środku. Była tam nieduża fiolka serum i cztery pełne strzykawki w chłodniczej przegrodzie. Schowała walizkę pod ramię i delikatnie otworzyła drzwi samochodu. Alarm się nie uruchomił. Chwiała się i chybotwała w kolanach, ale zdołała zamknąć drzwi i podkraść się do jednej ze stron budynku.

Ukryła w dłoni portfel, gdy okrążyła stacje paliw. W środku był jej telefon komórkowy.

Elena szła tak szybko i tak zwyczajnie jak tylko potrafiła, do krawędzi sosno-palmowej gęstwiny. Rzuciła okiem przez ramię. Byli przy autostradzie międzystanowej. I to na takiej, którą nie do końca poznawała, ale to nie miało znaczenia. Musiała ruszać dalej. Elena szła tak szybko jak tylko mogła, używała drzew, by podeprzeć niestabilne ciało. Musiała do kogoś zadzwonić.

W gęstwinach, zwolniła na tyle, by otworzyć telefon i zacząć naciskać kła...
Cholera!

Nie знаła numeru Jonasa.

Policja! To było to. Tori pracowała dla Wydziału Policji w Collins Bay. Elena wybrała numer informacji i połączyła się z odpowiednim wydziałem.

- Wydział Policji w Collins Bay. Mówi Roberts - powiedział łagodny, męski głos na drugim końcu.

- Umm. - Jasny gwint. Przecież nie znała nazwiska Tori. - Tori, proszę. - Ledwo mogła oddychać, by mówić. Jej głos brzmiał na spanikowany. - To nagły wypadek.

Ok., więc nazwisko okazałoby się dość pomocne.

- Jasne. Poczekaj chwilę.

Głos powrócił z drugiego końca linii.

- Słuchaj, mówi Danny Roberts. Jestem *przyjacielem* Tori - i Jonasa. Ty jesteś lekarką?

- Tak.

- Gdzie jesteś?

- Nie wiem. Oni zabrali...

- Poczekaj. - Pojawiła się krótka cisza. - Mam twój numer. Tori za chwilę do ciebie oddzwoni. Teraz to nie jest dobry czas.

Rozłączył się. On naprawdę się kurwa rozłączył. Elena dreptała dopóki nie potknęła się przy krawędzi drzew. Oni ogrodzili wielkie centrum handlowe, które skupiało się dookoła Wal-Marktu. Parking był przepelniony samochodami. Jeśli tam wyjdzie, będzie na świeczniku, ale musiała rzucić się do biegu. Potrzebowała pojazdu. Nie było innego wyjścia. Policja ją znajdzie i zabierze do domu, gdzie dopadną ją Agenci. Oczywiście, jeśli Agenci nie dopadną jej pierwsi. Musiała wracać do Collins.

Elena ruszyła przed siebie na parking i zaczęła od najstarszych pojazdów w pierwszym rzędzie. Jeśli nie będą miały kluczyków, będzie mogła je uruchomić stykając ze sobą kabelki. Większość z nich była pozamykana, ale trzeci samochód był otwarty. Był to model Forda z 70 roku, brązowo-biały i kompletnie zardzewiony. Rozejrzała się dookoła i wskoczyła do środka.

Kluczyki były w stacyjce, co wywołało u niej uśmiech. Zaskoczona, odpaliła silnik i bezpiecznie odstawiła walizkę, obok siebie na fotel. Wycofała, a potem skręciła i nacisnęła na sprzęgło. Minęło już trochę czasu, od kiedy ostatnio jechała samochodem bez automatycznej skrzyni biegów. Elena szybko jechała w stronę wyjazdu z centrum handlowego.

Zatrzymała się, debatując nad kierunkiem, ale zdecydowała się jechać w prawo, odwrotnie do kierunku, z którego przybyli. Ze stopą mocno dociśniętą do pedału¹⁰³, szybko ominęła sklep spożywczy¹⁰⁴. Szybko spojrzała w stronę sklepu, by dojrzeć Bruce'a i drugiego mężczyznę przeszukujących parking. Z pewnością wilk mógł ją wyczuć. Ale do tego czasu jej już nie będzie. Nie wiedziała, gdzie była, albo jak tam dotarli, ale zdawało jej się, że robi dobrze. Jak gdyby miała wewnątrz wbudowany system naprowadzający, który prowadził ją prosto do Jonasa. Elena złapała telefon i spojrzała na zegarek. Czwarta czternaście.

Nie było jej z grubsza dwie godziny. To mogło sprawić, że była gdziekolwiek. Ale słońce było powyżej horyzontu, więc zmierzała na zachód. Gdyby jechali na wschód, to zmierzaliby do Orlando. Wtedy można by stwierdzić, że ta droga to Autostrada 112. Jeśli na niej zostanie, i będzie jechać prosto przed siebie, dotrze do Collins Bay tuż po zachodzie słońca. Boże, miała nadzieję, że za nią podążają. Bruce i Jonas musieli się spotkać - a potem Jonas mógłby urwać mu głowę. Jej komórka zaczęła dzwonić, a ten dźwięk sprawił, że podskoczyła ze strachu. Zmieniła biegi i spojrzała w dół, by zobaczyć wszystkie zera na ekranie, mimo to i tak odebrała, próbując zmienić swój głos.

- Halo?

- Elena? - to była Tori.

- Dzięki Bogu!

- Gdzie jesteś?

- Na 112-tce, tak sądzę. Blisko Orlando. - Znow zmienila biegi.

- Co się stało?

- Zostałam kurwa porwana!¹⁰⁵

- Chłopcy są uwięzieni do zachodu słońca. Rozejrzałam się po okolicy, ale jedyne co znalazłam, to odciski stóp przy tylnym płocie. Czy Agenci dostali się do środka?

Nie mogła uwierzyć, że byli tak blisko.

- Tiaa. Porwali mnie. Tuż przy basenie.

¹⁰³ Jestem tak spaczona, że słowo „pedał” piszę, zastanawiając się czy, aby na pewno dobrze robię...

¹⁰⁴ Dawno nie było nic z kategorii ciekawostek :P -> sklep spożywczy – convenience shop (dogodny sklep)

¹⁰⁵ Elena i brzydkie słowa - I was fucking kidnapped! – normalnie nie mogę! :D

- Jasna cholera. Dobrzy są - spauzowała Tori. - Dobra, opowiedz mi o tym, co cię otacza. Przyjadę i cię zabiorę.

Rozejrzała się dookoła, ale droga była powtarzającym się kolażem palm, sosen i nieimponujących domów. Nic na czym można by zaczepić oko.

- Nie wiem.

- Co?

- Nie wiem. - Zmieniła bieg.

- Cholera. Twój telefon się psuje. Oddzwoń na mój.

Tori jeszcze dwa razy wykręcała numer.

- Jasny gwint - powiedziała Elena, gdy telefon beepnął.

Spojrzała na wyświetlacz, na którym pisało *Połączenie Przerwane*. Wymówiła numery, które podała jej głośno Tori, by mieć pewność, że zostaną zapamiętane. Potem położyła telefon obok nogi i spojrzała na ilość gazu. Miała pełny bak, więc nacisnęła na pedał odrobinę mocniej. Była pewna, że limit prędkości to 55¹⁰⁶, tak jak na większości autostrad, więc miała szansę na bilet szybszego powrotu.

* * *

Elena wybrała numer, który podała jej Tori. Zajęło jej pełną godzinę, by odzyskać sygnał. Albo firma telefoniczna na gwałt potrzebowała dodatkowych zabezpieczeń, albo z wieżą było coś nie tak. Telefon dzwonił i dzwonił, dopóki nie odezwał się zabójczo seksowny męski głos, głos Jonasa, mówiący - Zostaw mi swoją wiadomość¹⁰⁷.

Elena przemówiła, gdy dzwonek przestał brzęczeć, próbowała nie brzmieć na wystraszoną.

- To ja. Bruce pracuje z Agentami. Porwali mnie. Jestem na 112-tce, tak sądzę, tylko że na wschód od Collins Bay. Za jakieś czterdzieści pięć minut będę w centrum handlowym. Musiałam ukraść wóz. - Zassała powietrze - Kocham Cię.

Telefon beepnął, kończąc wiadomość. Nie była pewna, czy to wszystko wypali, ale nacisnęła czerwony guzik i zamknęła telefon.

* * *

Mózg Jonasa zaczął działać przy dźwięku irytujących kurantów dochodzących z jego telefonu. Ciągłe i ciągłe, grały wśród ciemności. Jęknął i spróbował się obudzić. Śnił. Nie. Miał koszmar. To był pierwszy jaki zdarzyło mu się mieć od wielu lat, ale nie mógł do końca przypomnieć sobie o co w nim chodziło. Coś do zrobienia z Agentami. Wyciągnął się odrobinę, sięgając w stronę Eleny, by doznać komfortu jaki oferuje mu jej skóra. Ale była tylko pustka. Otwarł oczy i rozejrzał się dookoła, wsłuchując się w ciszę pomiędzy następnymi dzwonekami. Nie było jej tam. Mógł to usłyszeć. Ale mógł wyczuć

¹⁰⁶ Tego czegoś, czym w Ameryce mierzy się km/h.

¹⁰⁷ Już słyszę tą chrypkę, to mruczenie, mrauuu :D to prawie jak seks-telefon – tylko, że za darmo! :D

coś - złego. Coś zaczęło ścisnąć go w piersi, prawie przy tym dusząc. To było oddalone, zdystansowane w porównaniu do tego, co zwykle pokazywały mu jego zmysły. Inne, ale wciąż tam było.

Nigdy wcześniej się z nikim nie związał, ale czuł panikę jaką czuli inni. Jeśli się nie mylił, strach bardziej należał do niej niż do niego. Skoczył w górę i złapał telefon.

Jej numer wyświetlał się na ekranie, dokładnie tak jak go zaprogramował, po tym jak zwinął go po akcji w parku. *Kurwa*.

Wstukał kod i wysłuchiwał nagrania, czekając, by usłyszeć jej głos. Słuchał niepewnego nagrania Eleny i ścisnął dłonie w pięści. Jeśli te skurwysyny choćby ją zadrapali, to on powyrywa im ramiona wprost z ich pieprzonych stawów.

Jonas odrzucił telefon i wyskoczył z łóżka. Musiał jechać do tego centrum handlowego. Oni muszą być tuż za nią. Nie będzie ją trudno wyśledzić, bo pachniała teraz jak on, ponieważ byli ze sobą. Ale mocniej, od kiedy była z nim teraz powiązana.

Złapał z szafki parę bojówek i czarną koszulkę bez rękawów¹⁰⁸, ciuchy wojenne, które zawsze zakładał, gdy chciał zrobić wrażenie. Koszulka była specjalnie wybrana z racji miłego cytatu na przedzie, jego ulubiona linijka z *Raju Utraconego*¹⁰⁹: „**Lepiej rządzić w Piekło, niż służyć w Niebie**”

Te słowa były prawdziwe, każde jedno z nich takie właśnie było. Przedtem służył i nie otrzymał w zamian niczego. Z Michaelem jako przywódcą, wszystko się zmieniło. Był równy w wielu sprawach, jak przyjaciel. Fakt, że mógł być tym kim był, bez ukrywania się, był bonusem, którego nigdy nie oczekiwał. Jeśli zrobiłby to, co zrobił z Eleną, pod czyjąkolwiek inną władzą - obydwójce już byliby martwi.

Słowa miały jednak dwa znaczenia, to drugie zajęło mu więcej czasu na zrozumienie. Jako człowiek, był wiernym czcicielem, dobrym chłopcem. Przestrzegał wszystkich tych praw, tych samych co normalni ludzie mieszkający w białych domkach z dwójką dzieci, ale to nie zmieniło jego przeznaczenia. Więc, mógł iść do piekła za wszystko to, czego dopuścił się w trakcie swego długiego życia, ale będzie tam rządził, jeśli tak właśnie się stanie. Nie będzie ofiarą, nie ważne co się wydarzy.

Jonas wsunął stopy w swoje glano-kowbojki¹¹⁰, zawiązał je i zaczął się uzbrajać. Na pierwszy ogień poszły kabury i pistolety na barki, a potem oba noże. Był to duży nóż waleczny, który dostał od Blane'a na swoje urodziny. *Fratello* pokrył go srebrem, więc wyrządzi jakieś prawdziwe uszkodzenia, zamiast utknięcia w ranie jakiegoś psa.

Tak naprawdę nie potrzebował całej tej broni. Świerbiło go, żeby położyć ręce na jednym z tych futrzatych bękartów, od kiedy tylko rzucili się na nią w parku. Teraz, ktoś za to kurwa¹¹¹ zapłaci. I to jak. Uderzył w stronę frontowych drzwi, ale nie wyszedł na zewnątrz. Na dworze wciąż było za jasno. Jonas wykrzyczał swoją frustrację i złapał komórkę, wykręcając numer domowego telefonu.

¹⁰⁸ Ach ten czarny wifbeater... <ślini się> :P

¹⁰⁹ http://pl.wikipedia.org/wiki/Raj_utracony

¹¹⁰ http://images9.cpcache.com/product/veehaw-western-shitkicker/403313389v4_225x225_Front.jpg

¹¹¹ Chciałabym powiedzieć, że to ja tak rzucam tymi kurwami na lewo i prawo, ale serio, serio – to AUTORKA!

- Nic ci nie jest, *fratello*? - To był Blane.
- Nie. Jestem kurewsko wściekły. Gdzie do cholery jest Michael?
- Jesteśmy tutaj wszyscy, czekając na zmierzch.
- Gdzie jest Tori?
- Czekaj na stacji na nasz znak. Będzie nas kryć, jeśli sprawy pójdą źle.
- Dlaczego do kurwy nędzy mnie nie obudziłeś?
- Dzwoniłem do ciebie z piętnaście razy. A nie chciałem spalić sobie tyłka idąc do ciebie mój przyjacielu, żeby powiedzieć co i jak. Zbyt blisko do zachodu słońca.

- A niech to szlag trafi!

- J. - Teraz był to Michael. - Po prostu zostań w środku. Jeszcze kilka minut i spotkamy się na tyłach.

- Jak do cholery do tego doszło? Nie mogę uwierzyć, że te skurwiele tak po prostu ją zabrały.

- Tori powiedziała, że porwali ją z podwórka. Nie rozumiem dlaczego nie chcieli zniszczyć i nas.

- Rozmawiała z Eleną?

- Tak. - Michael przeczyścił gardło. - Skąd wiedziałeś?

- Instynkt.

Pojawiła się długa pauza.

- *Vincolo*.

- Taaa.

Michael westchnął.

- To tylko utrudnia sprawy.

- Odwal się.

- Nie teraz.

Jonas spojrzął na telefon, próbował zdecydować czy zmiażdżyć go, czy też nie. Ostatecznie zdecydował, że przyłoży go do ucha. - Jak oni do cholery ją znaleźli?

- Nadal nie doszliśmy do tego, jak to się stało.

Jego pierś zawibrowała od rozwścieczonego warknięcia. - Ten bękart Bruce. Wiedziałem, że coś jest z nim nie tak.

- Co to za jeden?

- Jej były. Kutas.

Jonas ruszył do okna i przyglądał się ostatnim promykom słońca słabnącym na zewnątrz.

- Możecie tym razem nie chcieć iść ze mną.

- Dlaczego?

- Nie mogę obiecać, że będę się zachowywać. Nie przy tym wszystkim.

- Jesteś na moim terytorium z moją zgodą, by robić wszystko co jest konieczne, aby narzucić porządek. Taka jest twoja praca jako *garante*. Nikt nie będzie cię przesłuchiwał.

- A co z Luciano?

Michael ponownie zamilkł.

- Zniesiemy wszystko, co będzie trzeba.

Światło nagle zniknęło. Burzowa chmura zablokowała pozostałości słońca, a wiatr targał drzewami. Jonas chrząknął.

- Jest ciemno.

Kliknął zamykając telefon i otworzył drzwi. Chłopcy byli już obok basenu, przyglądając mu się. Blane zsunął odrobinę z nosa te przeklęte okulary przeciwsłoneczne, które lubił zakładać i przyglądał mu się znad oprawek. Gregory zapalił swoją latarkę i stanął jak wryty, by wypuścić przedłużające się gwizdnięcie.

- Człowieku, co do cholery?

- Co? - Nie miał czasu na gierki i wskazał w stronę garażu. - Chodźmy.

- Stop. - Michael przykrócił jego temperament. - Czy ty - Co się stało?

- O czym wy do cholery mówicie?

Michael skoczył przed niego, nie stając na jego drodze.

- Czy spoglądałeś w lustro?

To go zatrzymało.

- Hę?

- Jesteś w połowie przemieniony. - Gregory wypuścił długi dymek po sztachnięciu.

- *Jesteś* Jonasem, prawda?

- Tak. - Jonas spojrzął ponad swoim ramieniem. Tatuaż był na swoim miejscu.

W całości. A jego skóra była odrobinę bledsza. Jego włosy dalej były długie i popielato-białe, bo nigdy ich nie obciął. - Moja twarz?

Michael otworzył bramę ogrodzenia i skinął w jego stronę.

- Chodź. Zastanowimy się nad tym w drodze.

* * *

Elena wirowała starą ciężarówką pośród ruchu drogowego, patrząc na chmury burzowe, które dzieliły ją od znaku centrum, który widziała, gdy byli tutaj na wieczorze panińskim Vanessy. Wydaje się, jakby działo się to lata temu. Była taka naiwna w wielu sprawach. Jak mogła kiedykolwiek ufać Bruce'owi? Od samego początku był dupkiem. Mimo to, ona i tak była w pobliżu. Czy to samotność trzymała ją przy nim? Nie wydawało jej się. Nigdy wcześniej nie potrzebowała obok siebie mężczyzny, nie w ten sposób. Teraz to nie miało sensu. Wysoki znak z podwójnymi białymi biegunami wynurzył się obok jezdni. Galeria Collins Bay była tuż przed nią po prawej stronie.

Wirowała między samochodami, by zjechać na boczny pas, potem jechała w stronę oddalonej części budynku. Parkując blisko drogi, złapała swój telefon i walizkę, chwilę zajęło jej wytarcie swoją koszulką wszystkich odcisków palców drzwi, siedzenia, radia, skrzyni biegów i kierownicy. To prawdopodobnie na nic się nie zda, ale nie potrzebowała oskarżenia o kradzież, jako top problemu w swoim życiu. Elena kroczyła przez trawę, która rozgraniczała drogę, a potem ruszyła przez trawnik, który prowadził do parku. Jeśli zapamiętała poprawnie, klub Jonasa był po drugiej stronie miejskiego parku.

Drzewa i palmy kołysały się pod zimnym wiatrem, zwiastującym burzę. To byłby skrót, a drzewa mogłyby dać jej odrobinę schronienia, gdyby znaleźli ją Agenci. Samochód zatrąbił, a opony zapisały tuż za nią. Spojrzała przez ramię. Zjeżdżali z jezdni, by wbić się na parking przy centrum, jadąc prosto w stronę ciężarówki. Bruce prowadził dokładnie ten sam samochód z Agentem. Jak oni mogli znaleźć ją tak szybko? Rzuciła się w stronę chodnika i do środka ogrodzenia, które ogradało park. Z odrobiną szczęścia, mogłaby ich zgubić w drzewach.

Rozdział 14

Jonas wciskał do dechy pedał gazu w Explorerze, darł przez trzy pasma ruchu i skręcił na czerwonym świetle na State Street. Byli kilka minut od centrum i mógł wyczuć jak coś przyciąga go niczym siłą grawitacji. W rzeczywistości, mógł ją praktycznie wyczuć, ale było to odrobinę rozpraszające. Jego mózg nie mógł sobie poradzić z wzmożoną furją¹¹² i pożądaniami.

- Koleś, zwolnij. Blane mocno ścisnął uchwyt bezpieczeństwa¹¹³ w SUV'ie.

- Jeśli rozbijemy się po drodze...

- Zamknij się, Blane - Gregory warknął z tyłu. - Nie bądź cipką¹¹⁴.

- Cóż, on prowadzi jak Luciano. - Blane uderzył w okno.

Jonas miał dziwne wrażenie, że wywoływał u niego chorobę lokomocyjną.

- Teraz nim nie jestem. Cholera. Ile razy będę musiał to powtarzać?

- Musisz przyznać różnicę. - Michael przyglądał mu się w tylnym lusterku.

Jonas wysunął nieznacznie brodę, zgadzając się z nim. On miał rację. To była perfekcyjna mieszanka dwóch istnień, jego i Luciano. Tatuże pojawiły się w pełni, ale jego skóra była pomiędzy jednym a drugim, jedynie tęczęwki i źrenice jego oczu były czarne. Łatwo było nie zauważyć w marnym świetle.

- Tam! - Blane wskazał na dwóch mężczyzn biegnących przez jezdnię do parku. Bruce prowadził. Jonas skierował się na parking, tuż za mężczyznami, ale ich już nie było. Nacisnął na hamulce, wyrzucając Blane'a prosto w deskę rozdzielczą. Wyskoczył z samochodu, zostawiając go na chodzie.

- Nie idź sam - powiedział z tyłu Michael.

Jonas obrócił się na pięcie, próbując wyśledzić zapach wilków. Słyszał za sobą chłopaków zatraskujących i wysiadających z samochodu. Będą musieli nadążyć.

Wpadł jak błyskawica na ścieżkę joggingową, podążając w stronę, w którą prowadził go ból w piersi. Deszcz zaczął spływać z nieba, przebijając się przez zwisający nad głową baldachim z liści, a wiatr dął coraz mocniej, tłumiąc dźwięk kroków Eleny i Agentów. Ostatecznie plusem było to, że ciężko będzie im wyłapać jej zapach przy takim wietrze. Rozejrzał się raz dookoła,

¹¹² Echhh, Rhage... już się nie mogę doczekać nowego tomu Bractwa Czarnego Sztyletu!! :D

¹¹³ Czy jak się to tam nazywa. Wiecie, że po angielsku jest to-> Oh-shit handle? Normalnie wymięklam – angielski to cudowny język! :D

¹¹⁴ „Don't be a puss”, to wg mojego tłumacza “Nie bądź kotkiem”

sprawdzając czy nie ujawni się przed ludźmi i pozwolił swojej naturalnej szybkości przejąć władzę, popędzając go w dół wijącego się, ciemnego szlaku.

* * *

Elena biegła stałym tempem, jej stopy uderzały w wybrukowaną ścieżkę, gdy ona mocno i bezpiecznie trzymała malutką walizkę z serum pod swoim ramieniem. Jeśli miała rację, magazyn był po prawej stronie i jakieś pół mili od niej. Mogła zobaczyć światła z powierzchni parkingu, dokładnie na wprost od tamtego miejsca. Co umiejscawiało ją gdzieś w pół drogi. Wycie zabrzmiało gdzieś w krzakach tuż za nią. Wstrząs lęku uderzył w jej ciało. Posłużyła się nim jako siłą do dalszej ucieczki, przebiegła na część ścieżki, gdzie jej stąpanie było cichsze, dzięki niejednorodnej trawie, która graniczyła z trzema liniami, które rozdzielały szlak od otwartej łąki, leżącej tuż na wprost boiska piłkarskiego.

Następne wycie zabrzmiało tuż przed nią. Był to przesywający uszy dźwięk, który sprawił, że jej skóra pokryła się gęsią skórką. A potem zaczął padać deszcz. Elena rzuciła się w stronę drzew i zwolniła. Nie mogła usłyszeć niczego prócz odgłosu stóp biegnących za nią po ścieżce i deszczu bijącego w liście ponad jej głową. Nie wiedziała która godzina, a klub był dla niej za daleko, by do niego dotrzeć nim dorwą ją Agenci.

Cholera, cholera, cholera. Co tu robić?

Rozejrzała się dookoła i zobaczyła przed sobą mały most przy ścieżce.

Pomiędzy nim płynął mętny strumień. Mogła się pod nim schować i być może zostać w wodzie.

Ale prawdopodobnie w środku były węże. Albo aligatory¹¹⁵.

Bóg jedynie wiedział jakiego rodzaju insekty i toksyny były wewnątrz.

Spojrzała w lewo. Po drugiej stronie łąki, granicząc z boiskiem, był mały, pomalowany na beżowo budynek z dwoma wejściami. To musiały być łazienki. Prawdopodobnie zobaczą ją, jak biegnie w ich kierunku, ale jednak istniała możliwość, że jej nie zobaczą. Dodatkowo, budynek oferował większą ochronę niż otwarta przestrzeń. Elena wzięła głęboki oddech i wstała, biegła nisko wzdłuż dwudziestu pięciu, albo coś koło tego jardów trawiastej powierzchni. Usłyszała wycie, a potem jeszcze jedno, szarpnęła drzwi i wbiegła do środka.

Serce dudniło jej w uszach, a krew szumiała tak bardzo, że nie mogła niczego usłyszeć. Choć trzęsły jej się ręce, nie przestała się poruszać. Stanie plecami do drzwi, z pewnością nie powstrzyma ich przed wejściem. Tam musiało być coś, co posłuży jej za broń. Cokolwiek. Elena kopnęła w metalowe drzwi otwierając je. Nic. Za drzwiami stała szeroka miotła. Był to przemysłowy typ z ciężką, metalową rączką. Złapała ją i wykręciła z metalowej główki, a potem przeszła do środkowego pomieszczenia. Nie zamknęła drzwi. To byłoby zbyt oczywiste. Pchnęła je tak, by wyglądały na prawie zamknięte, co wydawało się być naturalną pozycją dla drzwi. Potem wspięła się na klapę toalety i kucnęła z uchwytem miotły w dłoniach, jako kij.

¹¹⁵ U nas, to co najwyżej pijawki.

To nie było za wiele, ale może zdoła dźgnąć jednego, nim pochwyci ją ten drugi. Może, jeśli będzie miała szczęście, oni po prostu ją zabiją i to by było na tyle.

Jej serce zamarło na tę alternatywę. Nie zamierzała stać się jedną z nich, nie jeśli to oznaczałoby, że ona i Jonas staną się wrogami. To byłoby gorsze niż umieranie. Pozostanie przy życiu, jeśli będzie w mogła, ale to prawdopodobnie się nie stanie. Gdyby miała ich szybkość i zdolności, mogłaby - To było TO! Elena znów spojrzała w dół na walizkę. Mogłaby się szybko uleczyć, tak jak oni, gdyby tylko zażyła serum. Z odpowiednią ilością, mogłaby nawet pokonać wirusa wilków, zakładając, że to właśnie to wywołało ich zdolność zmieniania się. Elena otworzyła walizkę i wyciągnęła dwie strzykawki. Jednocześnie znalazła żyłę w zgięciu ramienia i wstrzyknęła miksturę. Była to podwójna dawka dla jej wagi, ale w ten sposób wyleczy się tak szybko jak Superman. Prawdopodobnie zeświruje, ale to było lepsze niż śmierć czy zostanie wilkołakiem. Pieczenie zalało jej ramię. Krzyknęła i próbowała utrzymać się na nogach.

Nie było tak jak przy małej dawce, którą wzięła przy testowaniu. To było jak płynny ogień, tak właśnie wyobrażała sobie Kreta¹¹⁶ szturmującego żyły.

* * *

Następne wycie przecięło park i Jonas zobaczył cienie olbrzymów wirujących pomiędzy drzewami. Bruce nadal był w ludzkiej formie, ale on i tak mógł go wyczuć. Jego przewagą był fakt, że Bruce był liderem tej małej grupy. Coś jasnego i małego przedzierało się przez polanę tuż przed nim po lewej stronie. Skupiał na tym wzrok, czego nie ułatwiał mu deszcz, który teraz padał jeszcze bardziej.

To była Elena. *Cholera*.

Jonas ruszył w stronę drzew, przedzierał się pomiędzy nimi, gdy próbował wytropić Agentów. Ci goście też byli blisko, tuż za nim na ścieżce. Elena dała nura do budynku.

Wilk ciał przez ścieżkę w stronę pomieszczenia. Bruce minął go, biegnąc szybciej niż jakikolwiek Agent, jakich zdarzyło mu się do tej pory zobaczyć. Jonas wystartował z trzeciej linii, biegnąc w stronę tej dwójki, gdy wyjmował swoje 9mm z kabury na ramieniu. Coś potężnie uderzyło go w plecy, powalając na trawę. Jego twarz zaryła o piasek, a pistolet wypadł z dłoni. Potoczył się po błotnistej ziemi z masywnym, brązowym wilkiem, który warczał i kłapał zębami w stronę jego karku. Bruce i inny wilk stanęli, ale za chwilę kontynuowali bieg w stronę budynku.

Zauważyli Elenę i już za nią biegli, ale Jonas był zaaferowany trzymaniem głowy tej istoty z dala od swojej twarzy. Ciężko było trzymać ją w silnym uścisku, gdy jej sierść była mokra. Oddech psiego Agenta owiewał go z każdym parsknięciem. Jej pazury zanurzyły się w jego ramieniu.

- Boże! Strasznie cuchniesz! - powiedział Jonas.

¹¹⁶ http://pl.wikipedia.org/wiki/Wodorotlenek_sodu

Warknął na niego i szaleńczo zaczął kłapać zębami. Gdzieś na ścieżce pojawiło się następne wycie. Ktoś opróżniał magazynek pistoletu. Chłopcy też prawdopodobnie byli zajęci. Istota zawahała się, spoglądając do tyłu, nim znów rzuciła się do jego gardła. Jonas próbował zrzucić ją z siebie, ale jej pazury rozrywały jeszcze dogłębniej jego skórę z każdą następną próbą.

Wziął głęboki oddech i spróbował uwolnić Luciano, ale nic się nie wydarzyło. *Jasna cholera.*

Co on najlepszego zrobił? Czy więź z Eleną była końcem jego podwójnej osobowości? Elena wrzasnęła. Ta dzika wściekłość wybuchła w jego wnętrzu dokładnie tak jak zawsze, wstrząsając jego kośćmi. Ale on rzeczywiście się nie przemienił. Tak samo było z Eleną. Jego skóra była biała i Luciano też tam był, tak jak i on sam. Byli tam razem. Zjednoczeni.

Zimny, niegodziwy śmiech wypłynął z jego ust. Wilk uniósł głowę obserwując go z niknącym warczeniem.

- Dokładnie tak, szczeniaczku - mroczny głos Luciano dodał temu humorystycznej pieprzności. - Zadarłeś dzisiaj nie z tym gościem co trzeba¹¹⁷.

Jego dłonie chwyciły głowę istoty za uszy i przekręciły tak mocno i szybko, że prawie, cholera, oderwał mu głowę. Padł bezwładny. Jonas zepchnął futrzany korpus na ziemię, potem złapał pistolet i zaserwował strzał w głowę i serce istoty.

* * *

Elena usłyszała skrzypienie otwierających się drzwi. Uniosła metalowy pręt w dogodną pozycję do przebijania, ostrożnie, by nie trzymać go poniżej przedziału i czekała. Wilk mógł ją znaleźć. Słyszała ich na zewnątrz, w trakcie tych minut, jakie zajęło jej dojście do siebie po zastrzyku, ale oni nigdy nie weszli do środka.

- Elena. Kochanie, wyjdź tutaj. - To był Bruce i używał tego słodkiego tonu, którym posługiwał się do manipulowania jej. To także zawsze działało. Ale nie teraz. Nie pojawiło się szarpnięcie w jej sercu, nie było przytłaczającej winy, że nie poddała się jego rozkazom, a już na pewno nie było niekontrolowanej potrzeby, by wbiec w jego ramiona. Dziwne.

- Wiem, że tu jesteś. Nie skrzywdzę cię.

Mocno trzymała kijek, pozostając nieruchomo. Nie pojawił się nawet jeden dobry powód, żeby wyjść ze swojej kryjówki. Na zewnątrz ktoś strzelał. Jeśli będzie miała szczęście, był tam Jonas, walcząc, by ją odzyskać. Ta myśl wywołała uśmiech na jej ustach.

Jego głos tym razem był bardziej rozgniewany.

- Jasna cholera, El. Wychodź tutaj natychmiast.

Jego gniew przewinął się przez pomieszczenie niczym toksyczna mgła.

- Nie zmuszaj mnie, żebym musiał wytargać cię z tej pieprzonej kabiny. Nie *chcę* cię skrzywdzić.

¹¹⁷ Po ichniemu to ładniej brzmi: "You fucked with the wrong guy tonight."

Ale mógł. Tego niewypowiedzianego ostrzeżenia, nie dało się nie zauważyć. Groził jej.

Mógł to zrobić albo nie, ale nie zamierzał jej pouczać. Ale nie po tym całym głównie jakie musiała znosić z nim przez te wszystkie lata.

- Tylko spróbuj.

Warknął.

- Wyciągnij ją stamtąd.

Pokryta futrem dłoń pchnęła drzwi do jej kabiny, otwierając je. Była przestraszona brakiem jakichkolwiek dźwięków i szybkością, z jaką się poruszali, ale nie krzyknęła. Nie czekała, by zobaczyć twarz jednego z nich, nim pchnęła kijek do przodu z całą swoją siłą. Trafiło, tak szybko jak tylko zobaczyła pionowo stojącego wilka w otwartych drzwiach do kabiny. Pręt zanurzył się w klatce piersiowej istoty na kilka cali. Krew trysnęła, a wilk zaskomlał, upadając na małe białe kafelki.

Elena kopnęła drzwi otwierając je, złapała klapę od toalety, na której stała i czekała na następnego otwierającego. Usłyszała kijek odbijający się od płytek, uwolniony od swojej ofiary. Drzwi znów zaczęły się otwierać, a ona uniosła porcelanową pokrywę nad głowę. Gdy drzwi się otwarły, zamachnęła się ponad głowę. Dłoń - ludzka dłoń - złapała pokrywę.

Bruce rzucił ją na podłogę, tuż za nim. Złapał jej ramię i wyszarpał ją z kabiny.

- Mówiłem ci, żebyś przestała!

Ślizgnęła wzdłuż płytek i odbiła się od ściany naprzeciwko. Jej ramię najpierw uderzyło o ścianę i ból zapłonął wewnątrz jej skóry.

- Dlaczego chcesz to zrobić w ten trudniejszy sposób? Chcesz, żebym cię skrzywdził?

Bruce skradał się do niej, gdy ona zajmowała się ramieniem. Zatrzymał się i spojrzał na nią, wachając powietrze. Jego twarz oblała się czerwienią, a oczy poszerzyły.

- Byłaś z tym - z tą istotą.

Nie zczekał na odpowiedź. Jego ręka sięgnęła w dół i złapała ją za włosy.

- Po tych wszystkich pieniądzech, jakie dokładałem i po tym czasie, jaki spędziłem przekonując tych debili, by zobaczyli jaka byłaś wspaniała. - Targał ją w stronę drzwi. - Ty wbijająca nóż w plecy, mała pizdo¹¹⁸. Myślałem, że znajdzie się dla ciebie miejsce wśród nas.

Elena złapała się jego nadgarstka, próbując odsunąć go od ciągnięcia jej włosów na głowie, gdy on szarpał ją w stronę drzwi. Nie pozostało nic innego jak tylko krzyczeć i mieć nadzieję, że ktoś ją usłyszy. Zrobiła tak, krzycząc tak głośno, jak tylko mogła, zanurzając paznokcie w nadgarstku Bruce'a.

- *Będiesz ze mną.* - Chrząknął i puścił ją, sycząc na nią słowami, gdy ciągnął ją przez próg budynku na padający deszcz. - I możesz spędzić następną dekadę wynagradzając mi pieprzenie się z tą pijawką.

Kopnęła, próbując nadażyć za nim, kiedy Bruce włókł ją przez ścieżkę. Żwir zbijał jej się w plecy, rozdrapując mokrą skórę. Głośny, przypominający lwa ryk

¹¹⁸ Z ciekawostek +18 (tak wiem, jestem ciut pieprznęta jeśli chodzi o tę część tłumaczenia :P) słowo **cunt** oznacza: pizdę, pojecha, popierdoleńca

przeszył powietrze. Jej puls przyspieszył i ten pierwotny wytwór odpowiedział na nadchodzący dźwięk. Bruce zatrzymał się. Elena wyciągnęła głowę w tamtą stronę.

To był Jonas - i Luciano - w jednej osobie, kucający w walecznej pozycji. Tatuaze i włosy były te same, ale oczy i skóra były zmieszane, jak gdyby utknał gdzieś pomiędzy dwoma osobowościami. Wciąż był - fascynujący. Wcześniej, był atrakcyjniejszy od większości modeli. Teraz, był surrealistyczny i widzenie go, sprawiało, że jej serce chciało eksplodować.

- O jaaaa - powiedział ktoś, odwracając od niego jej wzrok. Za nim stał ogromny facet z ciemnymi włosami, które pyszniły się jasnozielonymi końcówkami. Wampir zrobił krok do tyłu przed Jonaszem, ostrożnie mu się przyglądając.

- Puść ją. Teraz - powiedział Jonas. Jego głos był mieszanką zarówno drapieżnika jak i mężczyzny, taką jaką słyszała noc wcześniej u Luciano, ale delikatna nuta Jonasa zniknęła.

Ten dźwięk sprawił, że jej skóra mrowiła. Bruce przyciągnął ją w swoją stronę. Elena ponownie krzyknęła na świeży ból w czaszce, ale dźwięk został ukryty pod huknięciem grzmotu i pioruna przeszywającego niebo.

- Czym jesteś wampirze? - Pociągnął głośno nosem wężąc, jak gdyby nie było żadnego powodu, by czuć najmniejsze onieśmienie przed Jonaszem. - Nie jesteś taki sam jak oni.

Mroczny śmiech Luciano rozbrzmiał poza budynkiem. Coś zmieniło się w powietrzu i nagle stało się ono ciężkie. Elektryczność skręcała się na skórze Eleny i przyciągała jej uwagę do czystego przerażenia. Bruce ją puścił. Potoczyła się szybko na brzuch i zobaczyła jak biegł w stronę stojącego Jonasa. Stopy dudniły o podłoże tak mocno i szybko, że prawie nie słyszała gniewnych krzyków i wycia.

Zrobiło się nagle ożywienie ruchów, których nie mogła rozróżnić. Poruszali się za szybko i za bardzo padało. Gdy rozbłysła błyskawica, dostrzegła ich w dziwnych błyskach, które dały jej do zrozumienia, że Jonas i Bruce walczyli. Nagle Jonas stał z wielkim wilkiem w dłoniach, który musiał być Bruce.

Zaśmiał się wyzywająco. - Daj mi znać, kiedy będziesz chciał przerwać tę zabawę. Pojawiło się następne warknięcie. Wilk uderzył w drugą stronę ściany toalety. Przynic cegieł i cementu spadł na ziemię i wierzch istoty. Jonas skradał się do niej, śmiejąc się. Elena skoczyła na nogi, zafascynowana trzęsła się z powodu bitwy.

Rozejrzała się dookoła za czymś, gdzie mogłaby się ukryć, a potem ruszyła w stronę Michaela i innych wampirów. Stali i z pustymi twarzami przyglądali się dwóm kreaturom walczącym za jej plecami. Coś schwyciło ją dookoła talii. Elena krzyknęła i zobaczyła, że Michael rzucił okiem w jej stronę. Spojrzała za ramię, by zobaczyć kto ją chwycił. Drugi wilk, ten którego dziabnęła, był tuż za nią, ciągnąc ją w stronę linii drzew.

* * *

Jonas spojrział w górę na dźwięk krzyku Eleny. Złapał ją inny wilk, ciągnąc w stronę drzew. Ale Michael i Blane byli tuż za nimi. Musieli go powstrzymać. Chciał dokończyć z Brucem osobiście - po małej zabawie. Bruce skoczył na niego, przygważdżając go do ziemi tak twardo, że zatrzęsała się pod nimi ziemia.

Uchylił się przed ugryzieniem i skopał z siebie włochatego palanta. Istota znów na niego natarła. Tym razem, Jonas okrążył go łukiem wystarczająco, by uniknąć przednich pazurów wysuwających się w jego stronę.

Gdy go minął, ciężko nadepnął na jego tylną łapę, łamiąc kość na pół. Wilk zaskowyczał i zamachnął się z powrotem, łapiąc nogę Jonasa. Rozpruł jego czarne bojówki, głęboko wbijając się w jego nogę. Jonas dopadł go, gdy odwrócił się do tyłu, mocno uderzając pięścią w czaszkę istoty. Wilk opadł na bok, oszołomiony. Szedł w jego stronę, ale się potknął. Jego noga nie pracowała odpowiednio. Spojrzął w dół, by zobaczyć krew wypływającą z wielkiej rany na nodze. Zachwiał się w jego stronę i uśmiechnął ironicznie pod nosem.

- Wstawaj. Jeszcze z tobą nie skończyłem. - Bruce skoczył na niego, ale tym razem nie było żadnego ostrzeżenia przed poruszeniem. On najzwyczajniej wyskoczył z podłoża, bez dłuższego przyglądania się. Jonas nie był wystarczająco szybki. Wilk kłapnął zębami i złapał go za kark. Nie utrzymał się, ale krew sączyła się z cięcia. Mógł poczuć jak spływała w dół jego piersi, przesiąkając przez koszulkę. *Cholera*. Musiał to skończyć i zająć się raną.

Prawdopodobnie nie zaleczy się szybko. Czuł jak jego ciało się porusza, ledwo myśląc przed tym co miało się wydarzyć, tak działo się zawsze gdy używał swojej najwyższej szybkości. Szybkim ciosem¹¹⁹ mocno uderzył w plecy wilka, zatoczył łuk nad jego kostką i wystarczająco szybko odwrócił się z nożem, by złapać wilka w chwili, gdy tamten na niego skoczył.

Nóż zanurzył się po rękojeść. Bruce wypuścił z ust głośny skowyt, który zamienił się w krzyk, gdy Jonas rozrywał wszystko nożem aż do jego mostka, uderzając w kość. Zanurzył ostrze głęboko, więc mógł użyć go jako rączkę, docisnął wilka do ziemi. Tuż przed sobą. Wypluwał swoją toksyczną krew z ust i piszczał. Oczy uciekły mu w tył czaski, a futro zaczęło zamieniać się w skórę. Ale to nie był koniec. Nawet nie półmetek. Ta cholerna istota porwała Elenę i zagrażała tej chwili spokoju jaką udało mu się osiągnąć pierwszy raz od wielu lat. Musiał za to zapłacić. Śmierć nie była wystarczająca.

* * *

Elena kopała na lewo i prawo, gdy wilk skoczył w drzewa, z nią w swoich ramionach. Michael był blisko. Prawie na nich.

- Zastrzel to Blane!

- Nie mam czystego strzału!

¹¹⁹ Mój profesor od fizyki Pan K. mówił do mnie per „Cios” – a wszystko to z racji nazwiska xD

Wilk przyspieszył, biegnąc pomiędzy drzewami tak szybko, że jej oczy nie potrafiły się na niczym skupić. Jej żołądek zaczął robić się dziwnie wrażliwy. Istota wskoczyła za drzewo i przerzuciła ją tak szybko, że ledwo zauważyła jak zaczęła wpatrywać się w warczącą twarz z obnażonymi kłami.

- Będą mnie torturować, jeśli nie sprowadzę cię do Orlando - głos istoty był praktycznie warczeniem. - Bądź co bądź, nie zostaniesz tutaj.

Potem jego usta pełne postrzępionych zębów otwały się i zacisnęły na jej ramieniu.

Elena boleśnie krzyknęła. To w niczym nie przypominało ugryzienia Jonasa. Zęby zagłębiły się w jej skórze z ćmiącym pękaniem, potem wypuściły, pozostawiając jad, by pracował w jej systemie, gdy on przerzucił ją przez ramię. Ogień w jej ramieniu zaczął rosnąć. Był jak alkohol i sól wepchnięta w każdą możliwą dziurkę, którą zostawiły jego zęby. Krzycząc, schwyciła ranę i próbowała zatamować napływający ból. Wtem to uderzyło w jej krwioobieg, mknąc w dół ręki i w górę do karku, przypiekając wszystko czego dotknęło. Za nimi pojawiały się strzały, a wilk szarpnął pod nią. Elena upadła na ziemię, turlając się na bok, gdy kwas w jej żyłach przemieścił się do twarzy. Usłyszała swój krzyk, ale dźwięk był oddalony. Była głębiej niż ból, gdzieś głęboko w środku, gdzie mogła...¹²⁰

Gdy ktoś wreszcie nadszedł, skupiła się odpowiednio długo, by dostrzec Blane'a rzucającego wilkiem w drzewo, łamiąc je na dwoje. Gdzieś zabrzmiało więcej strzałów. Wtedy pochwycił ją Michael. Podniósł ją z ziemi. Nie mogła zrozumieć wszystkiego co mówił, ale usłyszała,

- Została ugryziona.

* * *

Jonas miał wilka na ziemi. Pokroił w kostkę brzuch wilka, nim ten zdążył mu oddać. Krew płynęła strumieniami razem z deszczem, tworząc duże, ciemne kałuże¹²¹ dookoła nich. Dźgnął go w serce¹²². Srebrny nóż był jak wpychanie rozżarzonego do białości żelaza w jego pierś. Wilk zawył w bólu, łapiąc nóż¹²³.

- Nie zamierzasz szybko odejść. - Jonas wyciągnął swoje 9mm i strzelił do wilka w stronę jego płuc - kilka razy. Srebro będzie wolno podróżować. Dooobrze. Chciał, żeby wilk cierpiał.

- Pieprz. Się - wyskrzecztał wilk. Luciano wstał i potknął się. Próbował złapać równowagę, ale świat zaczął wirować. Spróbował stać prosto, by rozlokować nogi, ale one za bardzo się trzęsły.

- Jonas? - Blane dziwnie na niego patrzył. Złapał ramię Jonasa. - Siadaj. W tej chwili.

- Weź ze mnie swoje przeklęte ręce. - Wyrwał się i prawie upadł. *Cholera*. Stracił za dużo krwi. Będą musieli zatrzymać się na szybki gryz po drodze do domu. Pojawił się Michael.

¹²⁰ Bła, bla, bla a tak serio, to w moim ebooku jakiś mosiek nie dopisał reszty zdania i tu się ono urywa – NIE WIEM CO JEST DALEJ...

¹²¹ Kałuża to „puddle”, mój brat natomiast twierdzi, że jest „hole with water” – dziura z wodą :P

¹²² Geeez, Jonas może starczy? Bardziej to on już nie będzie martwy...

¹²³ Yyyy, no dobra, dźgnij go jeszcze dwa razy i może przestanie wreszcie merdać ogonem.

Elena była rozciągnięta w jego ramionach. Jego twarz była ponura, a ona płakała, chwytając się za szyję. Trzymała się za miejsca inne, niż była podrapana. Pomimo deszczu i krwi, widział jak bardzo były głębokie. Ponownie spojrzął na Michaela, jego usta były surowo ściągnięte.

- On ją dorwał, J.

Oh. Boże, nie. Tylko nie ona. Nie znowu. Nogi Jonasa zatrzęsły się i upadł na kolana. Ciężka rana otworzyła się w jego piersi. To było to. Miała stać się taka jak Elizabeth. Ją też zabił.

- Zabierz go tutaj - powiedział Michael krocząc przez deszcz w stronę łaźni. Elena płakała jeszcze głośniej.

- No dawaj. - Blane podciągnął go do góry, a potem poprowadził do budynku. Blane oparł go o ścianę, gdzie mógł obserwować Michaela kładącego ją na brudnych ręcznikach.

Padrone uniósł jej podbródek i spojrzął na nią, deszcz skapywał z jego mokrych włosów na jej twarz.

- Eleno, musimy cię przemienić. Jeśli potrafimy. Przepraszam, ale nie mamy innego wyboru. Rada nie pozwoli na nic innego.

- Ja. Tego. Chcę - powiedziała pomiędzy szarpanymi oddechami, które rozchodziły się echem po zimnym pokoju.

Michael skinął na Jonasa. Podpełzł do jej boku i zobaczył jak na niego spogląda, jej usta uniosły się w kącikach. To tylko sprawiło, że rana w piersi się powiększyła. Był jej *compagno*. Miał ją ochraniać, wiedzieć gdzie jest, jeśli znajdzie się w niebezpieczeństwie. Nie powinien pozwolić, by gniew przejął nad nim władzę.

- Przepraszam. Powinienem być upewnić się, że jesteś bezpieczna.

Elena złapała go za rękę, ale jej uścisk był słaby.

- Zmień ją Jonasiu. - Głos Michaela był płaski. - Nie masz za dużo czasu. Ona cię ze sobą pociągnie.

- On stracił za dużo krwi - powiedział zza nich Blane. Jonas czuł całkowitą słabość swojego ciała. Była to martwa masa. Znowu zimna. Michael odchylił głowę na jedną stronę, ale Jonas nadal wpatrywał się w oczy Eleny. - Czy chcesz, żebym sam to zrobił? - Spojrzął na swojego *mistrza*. Ta zaborczość, gdy usłyszał mówiącego to Michaela, wybuchła wewnątrz niego. - Nie. Nie dotykaj jej.

- Inaczej to pochłonie i ciebie i ją. - Michael wstał i wrócił z nożem, którego zwykle używał Blane.

- Musimy ją wykrwawić.

Jonas wyskoczył, żeby go powstrzymać, ale Michael był za szybki. Rozciął szybko jej szyję, tuż nad raną. Krew wylewała się, wypełniając blok budynku swoim słodkim zapachem. Teraz był on zmieszany z tym zgniłym zapachem Agenta. Jad posuwał się bardzo szybko. Jonas warknął i sięgnął do jej głowy. Podciągnął jej szlochającą, prawie nieprzytomną twarz w swoją stronę. Michael go powstrzymał. - Jeśli ją wysuszysz, będziesz za słaby, żeby to dokończyć. Już teraz jesteś za słaby.

Jonas zatrzymał się. Nie miał krwi, by ją przemienić; zbyt dużo stracił. Będzie musiał ją osuszyć i pozwolić *padrone* ją przemienić. Wtedy będzie należała do niego.

Nie, ryknęła ta bestia wewnątrz niego, ale on nie mógł wymyślić innego rozwiązania. Jego umysł był coraz bardziej ociemniały, z minuty na minutę. Ona naprawdę ciągnęła go w stronę śmierci.

- Jonas, nie masz krwi, żeby to zrobić. - Michael¹²⁴ go ponaglał. - Pozwól mi ją osuszyć. Będziesz pić z mojego nadgarstka, gdy będę to robił. Potem będziesz mógł ją nakarmić. Nadal będzie twoja.

Jonas uniósł głowę i spojrzał na niego. Żaden heteroseksualny facet, zwłaszcza Michael, nie chciałby, żeby inny mężczyzna z niego pił. On sam też nie chciał pić od *padrone*.

- Ona gaśnie. - Wysunął nadgarstek w stronę Jonasa i drugą ręką uniósł głowę Eleny. - I jestem ci to winien.

Michael zabronił mu widywać się z Elizabeth, nawet po tym, gdy ich romans wyszedł na światło dzienne. W noc, gdy zmienili ją Agenci, to jego rozwścieczone słowa sprawiły, że wyszła na ulicę. Mimo to, on był tym, który winił Jonasa za jej śmierć. Michael warknął.

- Po prostu to zrób!

- Dobra.

Jonas schwycił nadgarstek Michaela i zaczekał, aż ten zacznie. To ułatwiłoby sprawę. Jonas patrzył jak jego głowa pochyla się i jego zęby zanurzają się w jej nadgarstku, z dala od jadu.

Zwalczał każdą część swojej duszy, która chciała rozerwać *padrone* na strzępy. Dźwięki jego pijącego z niej, były dla niego torturą. A jęki dochodzące z jej gardła, były prawie nie do zniesienia. Wiedział co Michael potrafił robić swoim ugryzieniem. Miał sposób, dar, by uśmierzyć ból, zmieniając go w najbardziej zmysłowe doświadczenie, jakie mógłbyś sobie wyobrazić. Tak właśnie musiał czuć się Michael, po jego romansie z Elizabeth.

Jonas warknął i mocno ugryzł Michaela w nadgarstek. Minęły wieki odkąd smakował Michaela. Tak dawno, że zapomniał jak gładka i potężna była krew *fratello*. Teraz, to wszystko do niego wracało.

Noc w Rzymie, w którą wpadł w zaułku na wampira, gdzie ten osuszał prostytutkę.

Jonas, żołnierz w każdym calu, rozpoczął walkę. Michael tylko na nią odpowiedział. Bawił się z nim, dopóki Jonas nie był zakrwawiony i pełził po brudnej ziemi w jego stronę, wciąż próbując walczyć.

Nie wiedział jak zrezygnować, nawet z połamanymi oboma nogami. To był czynnik decydujący; Michael powiedział później, że jego czysty upór był tym, co uratowało go przed śmiercią. To stało się dekady później, nim odkrył, że jego zaciętość, na którą Michael był tak czuły, pochodziła od nieznanego ojca, Wikinga, tak jak i Luciano i...

¹²⁴ Nie wiem dlaczego, ale właśnie przypomniała mi się scena, gdy trzymał Tori na łóżku ze zawiązanymi oczami i nogami w górze.

- Jonas. Przestań! - Głos Blane'a przyciągnął go z powrotem do zimnej łazienki.

Zapieczętował ranę i odsunął od niej swoje usta. Przyłożył rękę do rany na swoim karku, gdzie ugryzł go Agent - już jej nie było. Był to jeden z plusów posiadania takiej mocy jaką miał Michael. Mógł ją poczuć w krwi, która pozostała na jego ustach, gdy je poliział i poczuł to cudowne pulsowanie. Pewnego dnia, jego krew też będzie tak potężna. Zastanowił się, tylko przez chwilę, czy jego krew byłaby dla niej dostatecznie silna. Michael też oderwał się od Eleny. Położył ją delikatnie na płytkach i wytarł usta wierzchnią stroną dłoni.

- Pozwól jej sercu się zatrzymać, a potem ją nakarm. Musimy się stąd zbierać.

Michael podał mu nóż. Oddychał ciężko, gdy odwracał się do Jonasa. Jego skóra była zaczerwieniona, prawie jak ludzka.

- Czy jej krew zawsze jest taka mocna? Czuję się naćpany.

- Nie tak bardzo. Smakuje dobrze, ale... nie w ten sposób. - Jonas przysunął się do niej, przyglądając się jej bladej twarzy wsłuchując w zwalniające uderzanie w jej piersi, gdy więcej i więcej krwi wypływało na ręczniki z jej szyi. Blane unosił jej nogi, próbując przyspieszyć wyciekanie krwi. Michael zaśmiał się i brzmiał na kompletnie oszołomionego.

- Oh, sądzę, że byś to zauważył.

Spojrzał w dół na swoje ramię. Jego twarz wyglądała na przyćpaną.

- Czuję się silniejszy.

Uderzyło w niego ukłucie zazdrości, ale nie miał czasu, by na nie zareagować. Jej serce zatrzepotało dwa razy, a potem się zatrzymało.

- Zrób to teraz.

Jonas rozciął swój nadgarstek. Otworzył Elenie usta i przycisnął cięcie do jej warg. Na początku krew płynęła swobodnie, przesuwając się wolną strużką, gdy jego ciało leczyło rany. Ale to było wystarczające. Jej usta były pełne, przelewały się, szkarłatny płyn spłynął w dół jej policzka w powolnym strumyku. Nie poruszyła się.

- No dalej. Połknij to. - Jonas schwycił jej ramię nad ugryzieniem.

- Minie chwila nim w nią wsiąknie i zacznie ją reanimować. - Michael odsunął się do tyłu, stając na nogach. - Ale, gdy już się tak stanie, rzuci się na ciebie. Szybko.

- Potrzebujemy człowieka - powiedział Blane. Michael się zaśmiał. - Jej pierwszy posiłek nie musi być morderstwem.

Ktoś popchnął drzwi, otwierając je. Blane skoczył w ich stronę, zatraskując je donośnie.

- Chłopaki - powiedziała Tori. - To ja. Otwórzcie. - Blane się zaśmiał - Oto i człowiek.

Michael warknął, potem powiedział, - Wpuście ją.

Weszła do środka i stanęła oniemiała za Jonasem. Wiedział, że gapiała się na nich. Spojrzał na nią, by zobaczyć jak opada jej szczęka, potem wrócił do Eleny. Nadal się nie poruszała.

- Co się do diabła stało? - Tori nie podeszła bliżej. - Czy ona nie żyje?

- Chwilowo - powiedział Michael podchodząc do niej. - Nie powinnaś tutaj teraz być.

- Chcę popatrzeć. - Skrzyżowała ramiona na piersi. - Jesteście mi to winni. Kryłam wasze tyłki, gdy pojawiły się telefonu o strzelaninie w parku.

- Co im powiedziałaś?

- Że to sprawdziłam, ale sądzę, że przekonałam ich, że były to uderzenia grzmotów.

Jonas był jej za to dłużny. Będzie musiał pamiętać, żeby zrobić dla niej coś miłego, gdy to wszystko już się skończy. Gardło Eleny się poruszyło. Tylko odrobinę, ale był pewny, że przełknęła. Potem połknęła duży łyk, który oczyścił jej usta. Potem jeszcze jeden. Jej płuca zassały powietrze.

- No to jazda. - Blane przestąpił z nogi na nogę. Michael przesunął się za Jonasa, prawdopodobnie ochraniając Tori. *Fratello* miał rację. Elena była na nim, nim zdążył zareagować. Ledwo zdążył wysunąć rękę pomiędzy ich piersiami, by ją od siebie odsunąć. Jonas spojrzał na twarz swojej miłości. Tylko, że teraz była ona bladą, warczącą bestią, która nadzwyczaj przypominała Luciano. Była równie nikczemna. Jej oczy skierowały się w stronę Tori.

- Och, kurwa - wymamrotał Blane.

- Powstrzymaj ją Jonas, albo ja to zrobię. - Głos Michaela był niski, poważny.

- Eleno - powiedział Jonas, ale ona nadal warczała, patrząc na Tori. Jej ciało poruszyło się w coś, co bardziej przypominało przysiad.

- Eleno, spójrz na mnie. - Nie poruszyła się i nadal na niego nie patrzyła. Przysunął swoje wolne ramię tuż przed jej twarz, jego nadgarstek był kilka cali przed jej ustami. Elena zaciągnęła się raz, a potem zamknęła na nim, ciamkając przy jego skórze. Jonas wrzasnął i z oddali usłyszał sapnięcie Tori. Nie było żadnych umiejętności w tym ugryzieniu, żadnej przyjemności, jedynie śmiertelnie ostre nowe kły, wbijające się w kość i mięśnie, gdy ssała jego nadgarstek. Pochyliła się, by siedzieć na jego brzuchu, tuląc swoje nowe jedzenie.

- Cholera - zagderał Jonas, gdy zaczęła wić się na nim, rozkoszując się swoim pierwszym napojem. Pamiętał jakie to było uczucie, ten pierwszy łyk tego, co będzie najwspanialszym pożywieniem w jej życiu.

On zakończył to za szybko, delikatną ludzką kobietą, którą wybrał dla niego Michael.

Ssanie Eleny zwalniało. Jonas przyglądał się jej skórze, powoli zmieniającej się na bladooliwkowy odcień, który on miał teraz, od kiedy scalił się z Luciano.

Coś tworzyło pasma pod jej skórą, dookoła jej karku i szczytu, gdzie znajdowała się rana. Wciąż rosło i ciemniało dopóki...

- Jasna cholera - powiedział zza nich Blane. To był tatuaż Luciano. Tylko, że tym razem był on cieńszy i zakręcał w dół pod jej koszulkę. Jonas podciągnął się na rękach. Pozwoliła mu odsunąć się i jej oczy nagle się otworzyły. Były teraz pokryte czarnymi wirami, nadając im spojrzenie marmuru. *Cholera*.

- Och... czy to zawsze się zdarza? - wyszeptała za nim Tori.

- Nie - odpowiedział Michael.

- Eleno?

Jonas wpatrywał się w nią, zastanawiając się, czy znowu go zaatakuje. Spojrzała na niego. Jej oczy były udreżone, martwe. Jego pierś zabolą. Przemienili ją w potwora. Usta Eleny rozdzieliły się w szelmowskim uśmiechu, a potem uderzyły w wargi Jonasa, miażdżąc jego usta swoimi.

- Musimy iść - powiedział cicho Michael. - Nim zaatakuje ból.



Rozdział 15

Elena spojrzała w górę na Michaela, potem znów w dół na Jonasa. Teraz wyglądał inaczej. Bardziej atrakcyjnie i – ostrzej, na swój sposób. Wszystko było prawie tak, jak gdyby świat zaczął być w dużej, lepszej rozdzielczości. Sposób, w jaki poruszały się jego rzęsy, gdy mrugał, jego tatuaż zdawał się unosić nad jego skórą i drżał, za każdym razem gdy łąpała oddech.

- Eleno, musimy iść – przytaknęła i ześlizgnęła się z niego, starając się znów nie dać pojmać przez ton jego głosu, tego muzycznego dźwięku i sposobu w jaki słowa owijają się dookoła jej głowy. Jej nogi były niestabilne, więc pozostała na podłodze, gdy Jonas się podnosił. Wsunął do niej rękę, a ona ją przyjęła, pozwalając mu się podzwignąć.

- Nic ci nie jest?

- Tak sądzę. – Oh. Jej głos również był inny. Łagodniejszy, bardziej seksowny. Znów się uśmiechnęła. To dopiero będzie zabawa. Teraz leczyła się tak jak oni, nawet bez serum.

- Oh. Muszę tylko coś zabrać. – Podeszła do kabiny, w której wcześniej była i złapała walizkę z serum, która leżała na spluczce. – Nie mogę tego tutaj zostawić.

- Co to jest?

- Immuno-X. Bruce je miał.

Michael zwężił oczy, gdy na nią patrzył. – Wzięłaś tego trochę?

- Tak.

- Kiedy?

- Nim mnie zaatakowali. Dlaczego pytasz?

- Twoja krew była... - zdawał się na chwilę zagubić – jak narkotyk. Czuję się jakbym mógł zapanować nad światem.

Jonas owinał ramię dookoła jej talii. – Chodźmy.

* * *

Jonas wsłuchiwał się w oddech Eleny, gdy Blane skręcał SUV'em w lewo na podjazd, który prowadził prosto do posiadłości. Skierował swój wzrok w miejsce, gdzie siedziała pomiędzy nim a Michaeliem, w tylnej części samochodu. Jej oczy były zamknięte, jak gdyby spała, ale on wiedział, że tak nie jest. Czy ona wciąż będzie wyglądać tak po przemianie? Była nawet piękniejsza niż wcześniej, ale zachował komplementy na później – gdy będzie już po wszystkim. O ile później w ogóle będzie chciała z nim rozmawiać. Ból, który będzie musiała znieść, zadecyduje o ich związku. Albo będzie wdzięczna za przemianę, w co on szczerze wątpił, albo zniechęcona, za nieochronienie i postawienie w obecnej sytuacji. On i tak, ostatecznie, będzie rozliczony z ochraniającej jej i zapewnienia, że ona nigdy się o nich nie dowie.

Zawiódł. Sromotnie. A teraz ona mogła za to zapłacić.

Michael wychylił się i położył dłoń na jej ramieniu, ale ona się nie poruszyła. Spojrzał w górę, by spotkać oczy Jonasa.

- Blane, jedź szybciej. – Blane przyspieszył przy podjeździe skręcającym pod dom.

- Możesz przeczytać jej myśli? – Michael położył dłoń na jej czole. – Szybko traci temperaturę.

Jonas na niego spojrział. Jeśli szybko ją traciła, byli zdecydowanie bliżej przemiany, niż wszyscy mogli wcześniej przypuszczać. To nie powinno się wydarzyć w trakcie co najmniej najbliższej półtorej godziny, gdy jej organizm zacznie się wyłączać i przechodzić przez metamorfozę, która w pełni uczyni z niej jedną z nich.

Potrząsnął głową i spróbował się skupić. Pozwolił opaść ścianom, które zbudował, by dać jej odrobinę prywatności, i skoncentrował się na –

Uderzyła w niego fala zakłopotania i bólu.

Jonas sapnął i wzniosł swą ochronę.

- Zaczyna się.

Rozejrzał się dookoła siedzenia. Dom zaczął pojawiać się na horyzoncie.

Jeszcze tylko kilka –

Elena wrzasnęła rozzierającym uszy krzykiem i zaczęła rzucać się całym ciałem w konwulsjach. Jonas złapał jej ramię po jego stronie.

Michael po drugiej. Jeśli tylko uchronią ją od zrobieniem sobie krzywdy, będą mogli doprowadzić ją do domu, a Jonas sprawi, że będzie bezpieczna.

- Podjedź tak blisko domku przy basenie, jak tylko będziesz mógł. Będziemy mieli kilka sekund, żeby przenieść ją do środka.

Michael pochylał się do przodu, przygotowując się do pomocy. Blane przejechał przez podwórko i skręcił w bok w stronę domku. Elena wciąż się trzęsała i jęczała, gdy wysiadali się z samochodu. Jonas ją opuścił, przerzucił przez ramię i zaniósł do domku.

Michael szedł za nim – Poradzisz sobie z tym?

- Tak.

- Będę mieć przy sobie telefon. – Michael zamknął drzwi i znikł.

Jonas zaniósł trzęsące się ciało Eleny do jego łóżka, i delikatnie ją na nim położył. Zdjął z niej zakrwawione ubrania, potem wziął pusty kosz na śmieci z kąta.

Większość ludzi miała mdłości w początkowym stadium zmiany, gdy ich ludzkie ciała pozbywały się resztek ich ludzkich¹²⁵ posiłków. Jej ciało zaczęło trząść się jeszcze bardziej. Zdjął własne buty, spodnie i porwaną koszulkę, wślizgnął się do łóżka obok niej. Ciało Eleny uspokoiło się obok niego. Pamiętał to uczucie. To w jaki sposób bliskość Michaela w stosunku do niego przez pierwsze dni łagodziła ból i uspokajała każdą komórkę w jego ciele, jak gdyby nowa krew rozpoznawała swojego właściciela przez magię, która ich ożywia.

Oni nigdy nie byli ze sobą tak blisko przez te pierwsze dni, więc on miał nadzieję, że to pomoże jej jeszcze bardziej.

¹²⁵ Bardziej się już chyba nie da zaakcentować, że byli LUDŹMI

Odsunął jej włosy z twarzy. Te ciemne oczy otwarły się i na niego spojrzwały.

- Eleno?

Przytaknęła, a potem jęknęła i zwinęła się, chowając twarz w jego klatce piersiowej.

- Czy to jest normalne?

Owinął ramiona dookoła niej i pocałował ją w czubek głowy.

- Niestety tak. Przepraszam cię.

* * *

- To jest – rozpoczęła się następna runda drgawek, i Elena się przez to jękała – w porządku.

- Będzie jeszcze gorzej. Jestem tutaj z tobą. – Słyszała jego głos. Odbijał się echem w przestrzeni, w jakiej umieścił ją ból, głęboko w mrocznej dziurze przeszywanej błyskaniem czerwieni, intensywnej agonii jej kości.

- To się jeszcze pogorszy?

Jej ciałem mocno szarpnęło, zginając ją prawie w pół. Jonas westchnął.

- Teraz żałuję, że to zrobiliśmy.

- Ja, ja, ja – Elena ciężko przełknęła. Była lodowata. Tak zimna, że jej zęby zaczynały szczełkać. Ale ona musiała mu o tym powiedzieć. Nie mógł czuć się winny za to co się stało.

Ona chciała właśnie tego. A nie stać się jedną z Agentów.

-N-n-nie w-w-wilk.

Usłyszała dźwięk jego ust, gdy rozdzielają się w uśmiechu, takie charakterystyczne dla niego cmoknięcie. Wyobraziła sobie te ostre, błyszczące zęby. Ta myśl w rzeczywistości ją pocieszyła. – Nie pozwolilibyśmy ci stać się jedną z nich. Nie sądzę, że zniósłbym posiadanie włoskatej kobiety¹²⁶.

Tępy ból pojawił się w jej stopach i przemieszczał powoli w górę ciała. Jej żołądek zaczął się skręcać i telepotać, jak gdyby jej ciało stało się doskonałym przypadkiem zatrucia pokarmowego. Serce Eleny zaczęło sprawiać ból, a jej żyły płonęły.

Słyszała siebie mówiącą wszystkie słowa formujące się w jej umyśle, ale pojawiła się pewna rozłączność, jak gdyby to ktoś inny przez nią przemawiał.

- Zatrzymaj to. Och. Boże. Pomóż mi.

Mocno ją przytulał. Płomień w jej żyłach sięgnął serca, i czuła jak gdyby coś eksplodowało w jej piersi. Łomotało, uderzając szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Ból w jej kościach rósł jeszcze bardziej, jeszcze gorzej ponad to, czego doświadczyła. A ktoś przy niej był, wewnątrz jej umysłu. Była tam mroczna obecność, której nie mogła zobaczyć ani usłyszeć, jedynie wyczuć i zastanawiać się, czy czekała ona, by wziąć ją w jej najsłabszym momencie.

* * *

¹²⁶ Uwielbiam to jego poczucie humoru :D

Jonas spojrział na zegarek. Była chwila po północy i Elena była spokojna po raz pierwszy od kilku godzin, jej skóra była śmiertelnie zimna, u niego działało się tak, gdy był głodny. Skoro wydało się, że spała, pozwolił barierom znów opaść, choć były w gotowości, by odgrodzić go od jej bólu, dać mu możliwość sięgnięcia w stronę jej umysłu. Ciężar jej obecności przygniatał go. Nie, to był ktoś inny. Ale Elena również tam była, zmęczona długą walką. Zamknął oczy, by mocniej się skupić. *Eleno?*

Jej świadomość drgnęła ku niemu, a potem coś się wydarzyło. Ciężar stał się innym bytem, który zdawał się otaczać ją. One zdawały się walczyć ze sobą przez moment, a chwilę później była już tylko jedność. Obie złączyły się w mieszaninie zakłopotania, głodu i pożądania, który palił mocniej niż wszystko z czym miał kontakt mentalny, tak było jedynie w przypadku – sukubów.

Jonas otworzył oczy i spojrział w dół na fizyczne ciało Eleny. Jej skóra była gładka jak porcelana, a jej kształty były nawet doskonalsze niż były wcześniej. Te ciemne oczy były otwarte, wgapiając się w niego z bezpośrednim spojrzeniem zabójcy.

- Eleno?

Jej dłonie prześliznęły się po jego piersi. Zamruczała. Wewnątrz jego umysłu, ten głód z jej ciała rósł, i groził, że go przejmie. Zatrzasnął jego bariery ochronne. Te emocje nie były jego. Nie, to było coś innego. Czuł to wcześniej, gdy Michael polował.

Jonas uśmiechnął się.

Elena, z genetycznego rzutu kostką, odziedziczyła zdolności od Michaela, to zdarzało się za każdym razem, gdy ktoś zostaje zmieniony.

Boże dopomóż im wszystkim.

Naparł na to, próbując to powstrzymać, zastopować potrzebę, którą wysysały z niego jej nowe umiejętności.

- Eleno. Zapanuj nad tym.

Owinęła swoją nogę nad jego biodrem, umiejscawiając jego ciało równo pomiędzy jej nogami. Jej usta przesunęły się na jego kark. Jonas cofnął brodę i próbował utrzymać ją nieruchomą.

- Eleno!

- Ale ja jestem głodna - zanuciła, a potem pocałowała go w kącik ust.

Jej klatka piersiowa naciskała na jego, przypominając mu tylko jak pełne i okrągłe były jej piersi. Jonas trzymał ręce nieruchomo, powstrzymujące je od wędrowania w dół jej pleców, próbował też nie wdychać jej kwiatowego zapachu, który zaczął wysączać się z jej skóry. Zabronił sobie oddychać. Nakarmił ją odrobinę w parku, ale nie dość, by osłabł. Jeśli zagubi się w jej zmysłowości, stanie się jej pierwszą ofiarą. Nie mógł pozwolić, żeby do tego doszło. Odpowiedzialną rzeczą, byłoby pójść i się pożywić, ale to oznaczałoby zostawienie jej z jednym z chłopaków.

Tori była zbyt słaba, by ją odeprzeć, ale jej moce najlepiej zadziałałyby na *fratello*.

- Chcę ciebie – powiedziała szepczącym głosem. Elena przesuwiała swoją nogę w górę i w dół jego nogi, poruszając swoim ciałem przy jego powiększającej się erekcji. Kłapnęła zębami w stronę jego szyi. Jonas zdołał odsunąć się błyskawicznie, by powstrzymać jej kły przed zanurzeniem się w nim. Poderwał się łóżka i stanął na brzegu, przyglądał się jej jak idzie do niego na czworaka. Jej piersi poruszały się gdy szła, falując tak samo jak jej biodra. Jej oczy były mroczne, uwodzicielskie i rozpalały go, przyciągały go w jej stronę niczym jakiegoś bezbronного człowieka. To nie była w całości Elena. Gdy Luciano był jego waleczną stroną, tak ta kobieta była ciemną stroną Eleny. Zatrzymała się tuż przed jego suwakiem i uśmiechnęła się zmysłowym uśmiechem. Jej oczy spoglądały to na suwak, to na Jonasa.

- Nie chcesz mnie już? – Podniosła się na kolana, przesuwając rękę w górę od swojego uda do pępka, potem dookoła miękkiej płaszczyzny brzucha i do szczeliny pomiędzy piersiami. – Nie jestem teraz wystarczająco piękna?

- Nie ma niczego złego w twoim wyglądzie, Eleno.

Nawet wiedząc czym była, nie dało się jej odmówić. Jej dłonie skierowały się do jego piersi, a potem prześliznęły do ramion.

- Potrzebuję Cię.

Słowa skumulowały się w dole jego kręgosłupa z nową próbą usunięcia ścian jego oporu.

Tym razem – zadziałały. Jonas zawinął ramię dookoła niej i przyciągnął ją do siebie.

Nie, mówił jego mózg, ale wszystko inne wewnątrz niego popadło w zachwyty nad jej osobą. Elena schwyciła jego usta i pocałowała go żarłocznie.

Jej dłonie pracowały przy jego twarzy. Przesuwiała się w stronę jego karku, a on o tym wiedział, ale nie przejął się tym. Pragnął jedynie przyszpilić ją do łóżka pod sobą, sapać gdy będzie w nią wchodził. Chciał usłyszeć krzyki i swoje imię wychodzące z jej ust.

- Jonas - wydyszała słowo. Jonas zadrżał, a potem się odsunął. Czyżby ona czytała mu w myślach? Elena całowała jego tors, a ręce przesuwiała po jego bokach. Odsunął głowę na bok i pozwolił tej myśli zblednąć. Wspięła się na niego, popychając go w tył, gdy schylała się do jego tętnicy szyjnej. Owinęła ramiona dookoła jego barków, a nogi dookoła jego bioder. Panika uderzyła w niego, nim Luciano przejął stery, wyskakując na zewnątrz. Warknął i złapał ją za włosy, szarpiąc jej głowę do tyłu, gdy jego druga ręka docisnęła jej biodra do jego.

- Starczy tego, bałamutko.

Elena usiłowała pochylić się do przodu, naciągając swoje włosy.

- Jonas, znów wydyszała to słowo na swój seksowny sposób.

Jonas, pod kierunkiem Luciano, przyciągnął jej kark do jego warg i drapał zębami w górę i w dół po jej skórze. Trzymał ją mocno w uścisku, tylko odrobinę pozwalając jej walczyć ze sobą.

- Nie zasłużyłaś sobie na ten przywilej, *ragazza*.

- Proszę - wyszeptała Elena, poruszając erotycznie biodrami, tak by ucisnąć jego erekcję w siebie. Zaśmiał się tym mroźnym dźwiękiem, który wydać z siebie potrafił tylko Luciano.

- To się nie uda.

Elena wykrzyczała swoją frustrację i spróbowała uderzyć go w twarz, ale trzymał ją mocno.

- Właśnie tak, *ragazza*. Wypuść prawdziwą siebie.

Luciano wydawał się być pewny swoich możliwości, by w razie czego powstrzymać ją, nawet pomimo jej zaskakującej siły i toksycznego uroku. Wszystko wyglądało tak, jakby został dla niej stworzony. A wtem mrożąca myśl dopadła Jonasa; może to on w jakiś sposób stworzył ją dla niego.

* * *

Elena została nagle uniesiona, kompletnie naga, wprost w ramiona Jonasa. Głód, który jeszcze sekundę temu był najważniejszy, zszedł na dalszy plan, gdy jej goły tyłek wystrzelił w powietrze.

- Jonas?

Jej serce przyspieszyło.

- Co ty wyprawiasz?

- Nie zadawaj żadnych pytań, *ragazza*.

Próbowała zobaczyć cokolwiek w przyćmionym świetle, pogrążonego w ciemności domu. Przeszli na korytarz, a potem w dół zaciemnionych schodów. Do piwnicy.

Pokój zabaw Luciano, pomyślała. Na dole, postawił ją na nogi i odsunął się.

Była kompletnie zanurzona w mroku, nawet z nowymi oczami. Cisza sprawiała, że pokój wydawał się być jak masywna jaskinia. Jej nerwy były na skraju wykończenia, ale wilgoć pomiędzy jej nogami, teraz zbierała się nawet jeszcze szybciej. To wszystko przez bicie serca.

- To niesamowite, co może się dziać, gdy zmysły są upośledzone. Nawet brak możliwości widzenia, przewyższa wszystko inne.

Dziwna, nowa wersja głosu Luciano delikatnie przepłynęła przez pokój. Był blisko. Mogła wyczuć zimno promieniujące na jej plecy.

- Połóż ręce przed sobą - powiedział

- Nie.

Brak odpowiedzi. Sięgnęła do niego, ale go nie znalazła.

- Nie zrobię tego, dopóki nie dostanę czegoś do zjedzenia. Jonas, jestem głodna.

Chłód na jej plecach zaczął zanikać. Wtedy jego chłodna ręka wylądowała na jej i wsunęła parę kajdanek na jej nadgarstki. Dźwięk kliknięcia, gdy się zatrzaśkiwały przesłał dreszczyk podekscytowania do jej brzucha. Poczła się silniejsza, niż gdy była człowiekiem. Mogła je rozerwać. Elena szarpnęła nadgarstkami na zewnątrz, próbując zniszczyć kajdanki. Jego dłoń zrobiła pętlę dookoła środka kajdanek i pociągnął ją do przodu.

- Są robione na zamówienie. Uszkodzisz się tylko.

Zamilkli.

- Zrób krok do przodu.

Przestąpiła krok przed siebie, potem w górę na platformę. Jej biodra docisnęły się do czegoś zimnego i twardego, jak ramię skórzanego krzesła, tylko, że jej stopy uderzyły w nicość.

Jej ręce były wywichnięte w górę i nieznacznie w przód, więc odrobinę się pochylała, wypinając swój goły tyłek, ale nie aż tak bardzo, by potrzebowała czegoś do podparcia swojego wygiętego ciała. Dało się usłyszeć kliknięcie metalu, gdy przy nim majstrował. Potem przesunął swoje dłonie. Jej kajdanki były trwale zamocowane tuż przed nią, pozostawiając wystarczająco dużo pomieszczenia dla jej ramion przy pochylaniu i dając jej możliwość swobodnego oddychania.

- Nie istnieje nic, co mogłoby mnie teraz powstrzymać przed osuszeniem ciebie.

Głos był głębszy, brzmiący bardziej jak Luciano. Jej sutki stwardniały, a oddech przyspieszył. Te ręce dotknęły jej skóry, obejmując jej klatkę piersiową.

Ale był cieplejszy. Przesuwał się niżej, łapiąc jej biodra.

- Czy nadal mnie chcesz, *ragazza*?

- Tak.

Wzięła głęboki oddech i zamknęła oczy, gdy te silne palce zjeżdżały w dół po jej bokach. Wysunęła się w jego stronę, próbując przesunąć jego ciało, ale kajdanki przytrzymały ją na miejscu. On wydał z siebie aprobujące mruknięcie i zsunął się w dół jej tyłka, a potem przesunął do lewej nogi. Przesuwali się równomiernie ku dołowi, dopóki nie schwycił jej kostki.

-Rozszerz nogi. Tylko odrobinę.

Uniosła nogę, a on przesunął ją na zewnątrz i dookoła obwiązał czymś szerokim i skórzanym. Przymocował ją i przeszedł do następnej tak szybko, że ledwo poczuła jak zabezpiecza drugą nogę. Chrząknął i jedną ręką przejechał w górę i nad jej lewym policzkiem, zbliżając się niebezpiecznie blisko do jej przerwy pomiędzy pośladkami.

Zniknął, wtem nagle pojawił się przed jej twarzą, obejmując jej usta.

Wcisnął się w nią, odrobinie rozciągając jej ręce nad jego ramionami. Jego język eksplorował jej usta, gdy dotykał jej piersi i obolałych sutków. Jej ciało bolało od tego znajomego głodu. Pragnęła go pomiędzy swoimi nogami, wykorzystując tę całą śliską wilgoć, która zaczynała z niej wyciekać.

Luciano odsunął się.

- Już niedługo.

Znów zniknął. Ponownie czytał jej w myślach, ale nie obchodziło jej to. Przyprawi ją o szaleństwo z całym tym droczeniem, nęceniem, prowokowaniem. Elena zwiesiła głowę pomiędzy ramionami. Jej łechtaczka pulsowała¹²⁷ tak bardzo, że oddała by wszystko, aby mieć go tam, żeby załagodził ból.

¹²⁷ Tak jak w książce „Here kitty, kitty” tłumaczenia Dazed.and.confused -> *Tump. Tump. Tump.* :D

Coś uszczypnęło ją delikatnie w sutek. Jego palce. Uszczypnięcie przesłało strzał bólu wprost do jej lechtaczki.

- Oh.

Przygryzła wargę, by powstrzymać się przed krzyknięciem, nacinając się swoim nowym kłębem.

- Mmmm. Sprawiasz, że staję się głodny.

Znów ją uszczypnął.

Elena jęknęła i zadrżała w skrępowaniu. Jej puls dudnił pomiędzy nogami. Powinna była namówić go do pieprzenia się u góry. Uśmiechnęła się głupio pod nosem. Jak gdyby była w stanie *zmusić* go do zrobienia czegokolwiek.

- Zabawne, prawda? – Ścisnął mocniej.

- Jasna cholera. To bolało - wysyczała.

Dłoń Luciano ześlizgnęła się w dół jej talii do bioder.

- Zapracujesz na moją aprobatę, i na moją krew, *ragazza*.

Sięgnął w dół, ślizgając się tuż nad wżgórkim jej biodra, potem w dół załamania, aż jego palce dosięgły do tej wilgotnej skóry pomiędzy jej nogami. Przesunął swój palec pomiędzy fałdkami, prześlizgując się wzdłuż jej lechtaczki, nim wsunął się do środka. Wyciągnął palec, zanim zdążyła oddać się w pełni temu doznaniu. Jego nabrzmiały czubek naparł w górę, przesuwał się w stronę jej otworu.

- Prowokowałaś mnie, ty kokietko. A teraz czekam na to, co możesz mi zaoferować.

Jonas schwycił jej biodra i wepchnął się w nią, rozciągając ją z prędkością światła.

Było to równie bolesne co przyjemne, zmusiło ją to do wyjęczenia swojego protestu.

Wpychał się w nią, chowając w niej najwięcej siebie ile tylko był w stanie, wycofywał się i powtarzał swoje ruchy.

Jej myśli nie były w stanie się na tym skupić. Czuła radość wynikającą z tego, że ją wypełniał, a potem ból, gdy napierał zbyt mocno, i zniknął, zastępując to drżącym doznaniem siebie wbijającego się w nią i znów wychodzącego. Elena szarpnęła się w swoich więzach, jej ciało mocniej zacisnęło się dookoła niego.

Próbowała nie pozwolić orgazmowi przejąć nad sobą władzy.

- Nawet nie waż się jeszcze dojść – warknął, ciągle w nią pompując.

Ten prosty rozkaz przywrócił ją z niebezpiecznej krawędzi.

- Jeszcze z tobą nie skończyłem.

Jonas złapał jej sutek i mocno ścisnął.

- I nie dałem ci pozwolenia.

Jonas wplótł dłoń w jej włosy i pociągnął jej głowę do tyłu. Jej gardło się ścisnęło, zmuszając ją do skupienia się na przełykaniu i oddychaniu. Nie musiała oddychać, pomyślała, ale to nie wydało jej się złe. Taktyka poskutkowała, ściągając ją w dół z orgazmowego haju.

Posuwał ją mocniej, rozciągając ją bardziej, niż była wcześniej. Elena donośnie jęknęła.

Te orgazmowe falowania znów owijały się dookoła niej, zaciskając się dookoła niego i sprawiając, że czucie go wślizgującego i wyślizgującego się z niej brzmiały w jej wnętrzu nawet głośniejsze. Usta Jonasa pojawiły się na jej ramieniu, wgryzając się w jej skórę.

Napał na nią, prawie gubiąc rytm, gdy coraz bardziej się do tego zbliżał. A potem doszedł, eksplodując gorącą cieczą wewnątrz niej. Ból zmieszał się z przyjemnością jaką przyniosło jego ugryzienie, staczając ją w eksplozję orgazmu, który sprawił, że zeszywniała.

Przepełniała przez nią przyjemność, z centrum jej ciała na zewnątrz, dopóki znów nie opadła w swe ciało. Jęknienie metalu zmieszało się z jej własnym płaczem. Jej podniecenie nieznacznie opadło. Jonas już jej nie gryzł, i nie był wewnątrz niej.

Niskie, zdziżące warknięcie wydobyło się z jego ust, wprost do jej warg. Zdejmował jej dłonie z haka.

- Nie dałem ci pozwolenia.

- Przepraszam. – Podtrzymał jej kajdanki i stał tuż przed nią, uśmiechając się pokrętnie. – Nie przepraszaj. Wynagrodzisz mi to.

Trzymał jej ręce z przodu i używając drugiej ręki, przyciągnął jej twarz do siebie. Całował ją, powoli i głęboko, ale odsunął się, nim jej apetyt na jego smak został zaspokojony. Tym razem pojawił się nowy głos Jonasa, prawie śmiejąc się, gdy powiedział – Mógłbym cię tutaj trzymać przez całe dni w ramach kary.

Elena warknęła i szarpnęła kajdankami, próbując znaleźć stabilność i wesprzeć się od bioder po trzęsące się nogi.

- Wyluzuj dziewczyno.

Puścił jej głowę i zbliżył nadgarstek do własnej twarzy. Ugryzł go i przystawił do jej ust.

- Dziś wieczorem możesz pożywić się ode mnie. Jutro pójdziemy do klubu, byś mogła po raz pierwszy zapolować.

Jego zapach, ten pikantny męski zapach uniósł się w jej stronę, mieszając się z zapachem jego krwi. Elena zacisnęła usta na jego nadgarstku i używając języka zlizwała pierwszą krew. Ssała mocniej, pragnąc go ugryźć, ale to w jakiś sposób wydało jej się złe. On naciął swoją skórę dla niej. Ugryzienie go teraz, zdawało się być chciwe i mogłoby sprowokować następną karę, co nie było już takie przyjemne. Więc zadowolila się powolnym strumieniem, które przynosiło jej ssanie. Pożywała się przez czas, który obojgu zdawał się być wiecznością, tak jak i chwila, gdy on zabierał swój nadgarstek. Polizał ranę, potem znów schwycił jej usta, i używając własnego języka przekazał jej ostatnie krople siebie¹²⁸. Gdy Jonas się odsunął, usłyszała jak się uśmiechnął.

- Muszę sprawdzić kto to.

- Co?

- Ktoś pukał. U góry.

- Najpierw mnie z tego rozwiąż.

¹²⁸ To jest GORĄCE!!

Nie wstydziła się uprawiania z nim perwersyjnego seksu, ale nie chciała publiczności. Zaśmiał się i zaczął pracować przy jej kostkach, szybko ją oswabadzając. Znow złapał jej kajdanki.

- Czy mogę zaufać ci, że nie będziesz próbować uwieść następnego faceta, który wejdzie przez te drzwi?

Hmmmm.

Nie wiedziała. Nie planowała, że go uwiedzie. Ta nowa, ciemna część niej po prostu przejęła dowodzenie, jakby przełączyła włącznik. To tylko mroczna kontrola Luciano utrzymała ją na miejscu. Wzruszyła ramionami.

Jonas zaśmiał się i zdjął kajdanki.

- Będę musiał ich zabić, jeśli to zrobisz, mówię to dla twojej wiadomości. Włączył światła, schwycił czarny, frotowy szlafrok i podał go jej.



Rozdział 16

Jonas otworzył drzwi Michaelowi i Blane'owi stojącym w wejściu, z Michaeliem nieznacznie wysuniętym do przodu. Ich postawa mówiła, że byli tutaj na oficjalnym spotkaniu biznesowym. Jonas skinieniem zaprosił ich do środka, w stronę nory.

- Wnioskuje, że wszystko jest w porządku - powiedział Michael, wchodząc do środka.

- Czuję się świetnie - powiedziała Elena, trzymając swój szlafrok zawiązany. Michael stanął i gapił się na nią. Zazdrosny ból skręcał się w Jonasie. Michael patrzył na nią dziwnie, gapiąc się zbyt mocno. Był *padrone*, ale miał własną kobietę. Elena była *jego*.

- Mogę?

Michael sięgnął po jej dłoń. Jonas zaczął iść do przodu.

Blane wyciągnął rękę i położył ją na jego piersi. Potrząsnął gwałtownie głową.

Elena potaknęła i Michael uniósł jej dłoń do swoich ust. Pocałował środek jej nadgarstka i powąchał go.

- Co? – Jonas odepchnął dłoń Blane'a.

- Czy ona jest sukubem¹²⁹?

- Najwyraźniej.

- Interesujące. – Michael poklepał jej dłoń i sięgnął do twarzy. Odsunął jej włosy, by uwidocznic punkty tatuazu, które rozciągały się od skroni, potem biegł w dół od linii włosów i znikał pod ramieniem i szlafrokiem. Jonas wiedział, że reszta pasowała do jego własnego.

Uśmiechnął się jak dumny, młody tatuś.

- Więc odziedziczyła moje zdolności i twoje.

- Na to wygląda.

Jonas podszedł i objął ją ramieniem. Warknięcie, które nadeszło później, pojawiło się tylko w jego głowie, i miał nadzieję, że uda mu się je tam zatrzymać.

- Czy jest coś, czego byś chciał? Zamierzaliśmy udać się do łóżka.

Michael uniósł w górę swoją brew, patrząc na niego.

- Tak. Rozmawiałem z Radą.

- I?

- Khalil zgodził się powiedzieć, że autoryzował jej przemianę, skoro była nielegalna. Znajdzie się pod klauzulą specjalnych okoliczności jako cenny nabytek, który nas odnalazł. Nikt z poza tego pokoju nie będzie wiedział, że przywiązałeś ją do siebie przed tą rozmową.

- Dziękuję Ci – powiedziała Elena.

- Udowodniono, że nie żyjesz. Twój majątek został sprzedany. Niektóre z twoich osobistych przedmiotów, jak zdjęcia i sentymentalne pierdółki, zostały przeniesione tutaj. Wszystko inne zostało sprzedane przez twojego adwokata.

- Ale ja nie mam żadnego adwokata.

- Teraz już masz. Jutro w gazetach pojawi się wiadomość, że terroryści zaatakowali twoje laboratorium, gdy w nim przebywałaś. Zniszczyłaś formułę i przypuszcza się, że zostałaś zabita, ponieważ twój samochód został odnaleziony w bagnie z twoją krwią na tapicerce.

- Jak wy...

- Lepiej dla ciebie, żebyś nie znała wszystkich detali.

Michael skrzyżował ramiona na piersi.

- I sugeruję unikanie twoich kolegów. Zrobiliśmy wszystko co było możliwe z pamięcią tej blondyny, gadającej o tobie. Nie łatwo będzie cię rozpoznać. Zmieniałaś się bardziej niż inni. Ale nie powinnaś dawać innym szansy.

Spojrzała w górę na Jonasa.

- Sądzę, że muszę spojrzeć w lustro.

¹²⁹ Ha! Tego się nie spodziewaliście, prawda?!
No właśnie. Ja też! :D

Uśmiechnął się i pokiwał głową. Mogłaby być zaskoczona, gdy już się zobaczy.

Michael kontynuował.

- Zgodzili się stworzyć tutaj jej laboratorium, by mogła pracować nad powielaniem formuły. Będę potrzebował twojej pomocy Eleno przy detalach.

Spojrzał na Jonasa i znów na nią.

- Będziesz musiała przyjąć nowe imię. Wybierzesz je jutro. Zostaniesz przedstawiona jutro na procesie Jonasa.

Cholera. Kompletnie o tym zapomniał.

Spojrzał na Jonasa.

- Khalil zażądał *Scarico* jako twoją pokutę.

Jonas westchnął i spróbował przełknąć z powrotem niesmak rosnący mu w piersi. Jego dłonie ścisnęły się w pięści. Musiał pozwolić się temu wydarzyć. Michael nie zrobi więcej niż będzie musiał – pomyślał – ale on może przedłużyć to, bardziej niż to konieczne, by odegrać się na nim, za sytuację z Tori. Może się domyślić do czego doszło.

- Co to oznacza?

Spytała Elena, patrząc na niego. Odpowiedział Michael.

- Pożywię się od ciebie. Nie robi się tego czyjejs *compagnie*, o ile nie jest to kara lub obraza.

Nie, ponieważ zrobienie tego równa się skróceniu cię o twoją pieprzoną głowę. Elena spojrzała na Jonasa.

- To jest w porządku?

Przyglądał się swojemu *mistrzowi*, próbując w tym czasie nie warczeć.

- Potrzebujesz czegoś jeszcze?

Oczy Michaela rozszerzyły się, a potem szeroki uśmiech wypłynął na jego usta. Zaśmiał się.

- Czy próbujesz mnie wykopać z mojego własnego domku?

Jonas potrząsnął głową.

- Nie wydaje mi się. – Michael spojrzał na Blane'a. – Musimy przed wschodem słońca odwiedzić Jacka Knife'a w sprawie namiarów na drugiego Agenta¹³⁰.

Ruszył w stronę drzwi, nie odwracając się, gdy mówił.

- Jonas, będę jutro wieczorem w klubie o jedenastej. Zrobimy to w części dla VIP'ów.

Jonas przełknął następne warknięcie. Byli prawie poza niebezpieczeństwem. Ostatni test jego woli sprawi, że Elena będzie bezpieczna.

Jeśli tylko uda mu się cholera nie ześwirować.

I jeśli Michael oprze się przed uczynieniem tego jeszcze bardziej upokarzającym niż musiało być. Odmawiając straciłby własne życie poprzez *Alleanzę*. Przełknął jeszcze raz. Chociaż tyle, że żaden z członków Rady nie miał pofatygować się, by to uczynić.

¹³⁰ A dlaczego nie musisz iść „zaopiekować” się Tori? Ja jej czasem współczuję, serio. Gdzie się podział ten Misiowaty Majkel? Biurokracja go zżarła.

* * *

Elena stała w ciemnym kącie VIP'owskiej części klubu Jonasa, obserwując Michaela, Tori, Blane'a i Gregorego wchodzących przez drzwi. Byli też inni, wampiry, których nie знаła, siadali przy stolikach i w boksach, rozmawiając i pijąc.

- Jego ugryzienie jest jak twoje. Ta umiejętność by... on jest bardzo...

Jonas wyglądał na zagubionego pierwszy raz, od kiedy go poznała. Elena wiedziała co miał na myśli. Czula wewnętrznie co było możliwe, wiedziała też co robiła mężczyznom, że byli gotowi zrobić wszystko czego zażądała. Mogła sobie tylko wyobrazić jak musiało to wyglądać w wersji zwrotnej.

- Spróbuję nie pozwolić temu na mnie wpłynąć.

- On wie co robi.

- Tylko się nie smuć. Nie patrz, jeśli nie chcesz. Prawie dobrnęliśmy do końca.

- Ty tego nie rozumiesz.

- Rozumiem to doskonale. – Pocałowała go w policzek i poczuła jak jego szczęka się zaciesnia. – Ale nie jestem nim nawet odrobinę zainteresowana. Wszystko co może się wydarzyć, będzie nieprawdziwe.

Przytaknął.

- Gdy to się już skończy, będziesz głodna. Pójdziemy na tyłu, na twój pierwszy raz.

- Mmmmm. Brzmi, jakbyś już kogoś dla mnie wybrał.

- Bo wybrałem. – Pocałował ją w czoło i jego twarz lit up. – Sądzę, że polubisz mój wybór.

- Już się nie mogę doczekać.

Michael chrząknął tuż za nią – Jesteśmy gotowi? – Elena odwróciła się, by zobaczyć Michaela i Tori, którzy patrzyli na nią ze zmrużonymi oczami. – Cóż, sądzą, że tak.

- Jakie imię wybrałaś?

- Iuliana – powiedział Jonas z Włoskim akcentem.

Michael uśmiechnął się. – Wróciliśmy do starych imion? – Jonas potaknął – Od tej pory będę już używać mojego prawdziwego imienia. Chciała czegoś, co by do niego pasowało.

Przytaknął – Więc oto będą Luciano i Iuliana.

Ręka Michaela sięgnęła po jej dłoń.

- Chodźmy.

Jonas zacisnął szczękę. Elena pocałowała ją i poczuła, że odrobinę się odprężył.

- Za chwilę wrócę.

Podążyła za Michaelem, trzymając się jego, zadziwiająco ciepłej dłoni, gdy prowadził ją na środek wielkiego pomieszczenia. Wszyscy dookoła patrzyli. Muzyka przycichła, a Gregory, Blane i kilku innych stanęło przy drzwiach, by nikt nie mógł wejść – lub wyjść.

Michael uśmiechnął się do niej.

- Dziś, przedstawiam wam nowego członka naszego *klanu*, Iulianę. Jest *neonato* i *compagną* Luciano – poklepał jej dłoń. – I moją wnuczką. Jest również jednym ze Specjalistów Rady. Oczekuję wszystkich przywilejów i honorów należących się jej z racji tego tytułu. Każda jej obraza, będzie obrażą na waszym *padrone*. – Odwrócił się w jej stronę – Uklęknij, *sorello*.

Elena, teraz oficjalnie Iuliana opadła na kolana. Jonas powiedział jej, jak to będzie wyglądać, ale robienie tego przed taką ilością nieznanym osób, wydało jej się dziwaczne.

Michael rozciął nadgarstek własnym kłem i podał go jej. Rana prawie się zasklepiła, zatrzymując potok krwi nim on jej go podsunął.

- Krew, którą przyjmiesz, powiąże cię ze mną jako twoim *padrone*. Każde z twoich braci i sióstr zrobiło dokładnie tak samo przed tobą. Wiedz, że to co teraz weźmiesz, przypieczeruje twoją śmierć, jeśli nas zdradzisz.

Elena przytaknęła, a Michael odkiwnął jej w odpowiedzi. Dyskretnie i powoli zlizwała linię krwi, przyjmując ją w siebie. Paliła ją i iskrzyła w jej ustach. Ta krew była silniejsza niż Jonasa, i z łatwością mogła być narkotykiem sama w sobie. Jej silny smak rozjaśnił coś w jej umyśle. Gorąca elektryczność spłynęła ze szczytu jej głowy w dół. Jej oddech wypłynął na zewnątrz jako chłód pokrywający jej skórę.

To było więcej niż mogła się spodziewać, nawet z wczorajszym ostrzeżeniem, że przyjęcie krwi Michaela może ją z nim metafizycznie związać, tworząc lojalność – poza tym, czego mogła się spodziewać. Mogła jedynie walczyć z tą, którą dzieliła ze swoim partnerem. Spojrzała w górę na *padrone* i wiedziała, że Jonas miał rację.

Nigdy by go nie zdradziła. Boże dopomóż jej, jeśli kiedykolwiek będzie musiała wybierać pomiędzy nim a Jonaszem. Łatwiej byłoby skończyć z jej własnym życiem.

Michael podciągnął ją na nogi.

- A teraz, odrębna sprawa. Luciano pogwałcił *Alleanzę* podczas jego ostatniego zadania.

Elena widziała jak Gregory i Blane podeszli, by stanąć tuż przed nim. Wyglądał na zasmuconego, jego brwi były zmarszczone.

- Pozwolił człowiekowi dowiedzieć się o naszej egzystencji i o naszym sekrecie.

Michael zatrzymał się, czekając aż syki ucichną. – Za ten czyn, Rada zdecydowała, że *Scarico* będzie odpowiednią pokutą za takie wykroczenie.

Głowa Jonasa opadła, gdy Michael kontynuował.

- Skoro Iuliana jest teraz jego nową *compagną*, ona będzie zapłatą za jego błąd.

Elena wciągnęła głęboko powietrze, choć wcale tego nie potrzebowała, jednakże to pomogło opanować motyle w jej brzuchu. Michael wyciągnął do niej ramiona. *O cholera*. On chciał jej szyi.

Spojrzała w stronę Jonasa. Już teraz usiłował przedrzeć się przez Gregorego i Blane'a, warcząc. *Wszystko będzie w porządku*, powiedziała cichutko, ale nie przekonała siebie co do tego. Wsuniecie się w objęcia Michaela

i poczucie tego innego, ale jednakowo uzależniającego zapachu potwierdziło to. Sukub wewnątrz niej rechotał¹³¹.

Chciała Michaela, chciała popchnąć go na ziemię i pieprzyć go na oczach wszystkich zebranych. *La, la, la, la, la, la.*¹³² Nie mogła pozwolić, żeby Jonas dowiedział się co czuła. Ryknął zza niej. *Za późno.* Michael uśmiechnął się głupio i szeptał cicho do jej ucha.

- Nic mu nie będzie. Tylko bądź dla niego później dobra¹³³. He had this coming to him.

Zamknęła oczy i odstała mu szyję. Michael odsunął jej włosy na bok i zawisł tuż nad jej skórą, ale jego aura mieszała się z jej, pobudzając ją tak bardzo, że była bliska orgazmu. Jakiegokolwiek dziwne moce odziedziczyła od niego, rozpoznały swoje źródło i zapłonęły do życia wewnątrz niej. Nagle, prawie niemożliwe było niedotykanie go, nie wsunięcie rąk pod jego koszulkę. Michael przełknął jęknięcie, ale ona i tak to usłyszała, miała nadzieję, że Jonasowi się to nie udało.

Powąchał ją powoli, – Czy właśnie tak dla nich pachnę?

On najwyraźniej nie mówił do niej, ale nie mogła się powstrzymać, żeby nie odpowiedzieć – Tak.

- Spróbuj nie reagować.

Przesunął dłoń dookoła jej talii i przyciągnął ją mocno do siebie. Zbyt blisko.

Mogła poczuć każdy jego centymetr, przylegający do jej krągłości. A potem ją ugryzł.

Jego usta na jej skórze były miękkie, gorące i zapraszające. Jego zęby wsunęły się w nią z niewzruszoną precyzją, która przyniosła jej ból związany z ich połączeniem się i ogromną przyjemnością. To doprowadziło ją do natychmiastowego delikatnego, różowego orgazmu.

Zagryzła wargę, żeby nie wydostał się żaden dźwięk, potem spróbowała nie trzymać się go tak kurczowo, by oboje stali mocno na nogach. Jej mózg stał się papką. Jedynym dźwiękiem w całym pokoju, był oddech Michaela przy jej skórze. Ta mroczna lisica wewnątrz niej rechotała z sadystyczną przyjemnością. Michael wyciągnął kły z jej skóry i polizał rany, zamykając je. Elena usztywniła swoje ciało, żeby się nie trzęsło, a potem otworzyła oczy. Jej serce dudniło, ale ciało było słabe. *Proszę, niech będę w stanie ustać.*

Znów wyszeptał,

– To rzadkie, żeby dwie takie moce się zderzały. Myślę, że to wzmocniło moje moce, gdy zostałam stworzona. Od kiedy dzielimy tę umiejętność, istnieje możliwość, że razem jesteśmy silniejsi.

¹³¹ Wredna suka :/

¹³² To od razu skojarzyło mi się z fragmentem Zaćmienia -> *-Wyjawisz mi co zrobiła żeby zagłuszyć przed tobą swoje myśli?*

Rzucił mi podejrzliwe spojrzenie.

-Tłumaczyła słowa do "Glory, glory, hallelujah" na arabski. A kiedy skończyła zaczęła od początku, tylko że przeszła na koreański język migowy. (zawsze leje przy tym ze śmiechu)

¹³³ Paskudna dziś jestem, ale O TYM, ŻE TORI TO MUSI OGLĄDAĆ, TO JUŻ NIE POMYŚLAŁEŚ, HE?!

Odsunął się, by na nią spojrzeć, jego oczy prawie pałały. Uśmiechnął się, najwyraźniej próbując nie dopuścić do tego, żeby ktoś zauważył jak mówi przez zęby – Nigdy o tym nie mów.

- Oh...

Zaśmiała się.

- O to się nie bój.

Nie było szansy jak cholera, że ten temat wypłynie kiedykolwiek ponownie na wierzch.

To wszystko było magią i krwią, umysłową sztuczką, a ona nie zamierzała dla tego ryzykować tym co było pomiędzy nią a Jonaszem. On odwrócił się do jej Jonasa, który teraz był w pełnym trybie Luciano.

Michael uśmiechał się pod nosem. – Czy mam wysłać z tobą kogoś jeszcze? Nie ufam Luciano.

- On mnie nie skrzywdzi.

- Jesteś sobie bardzo pewna.

- Tak, jestem.

Śmiał się, gdy szła w stronę Jonasa. Machnięciem dłoni, dała chłopcom znać, żeby puścili jej partnera. Luciano podszedł do niej morderczym krokiem, zatrzymując się tylko na chwilę, by wciągnąć ją w swoje ramiona.

Znaleźli się na zapleczu, nim zdążyła zaprotestować.

- Mogłam iść.

Jonas postawił ją na nogi, zgniatając jej usta w miażdżącym pocałunku.

Gdy ją uwolnił, skierował ją w stronę pokoju. Cade, koleś z pierwszej nocy w klubie, siedział przywiązany do krzeselka, jego usta były zakneblowane, a oczy przewiązane przepaską.

- Co on...

Jej usta zostały zaatakowane przez usta Jonasa, a jego ręce natychmiastowo zawędrowały pod jej spódnicę. Jego dłonie podciągnęły ją do góry, gdy przyparł ją do ściany. Uderzyła w nią z grzmiotem, walcząc, by nadażyć za jego wygłodniałymi ustami. Jego ręce owinęły się dookoła jej majteczek, nim zdążyła usłyszeć rozrywający się materiał.

Potem te silne dłonie opuściły jej ciało na sekundę, nim schwycił jej biodra i uniósł ją w górę ściany. Przerwał pocałunek, by schować twarz w jej zagłębieniu między szyją a barkiem. Jedna ręka wsunęła się we włosy, a druga mocno trzymała udo. To zło wewnątrz niej śmiało się, a ten dźwięk wydobywał się z jej ust.

Czubek Jonas odnalazł jej centrum. Zajęczał.

- Jesteś już mokra?

Niski huk zabrzmiał w jego piersi. – Jesteś *moja, ragazza*. – Wysyczał te słowa, a potem nadział ją, poruszając się w niej tak mocno, że zastanawiała się, czy nie złamie jej bioder przy tej ścianie.

Jego kły zawładnęły jej szyją, penetrując jej skórę, gdy on wpychał swoje ciało w jej ciało.

Elena krzyknęła i pozwoliła drugiej kobiecie przejąć władzę. Jej ręce zawędrowały do jego pleców, rozrywając koszulkę, gdy on pił głęboko,

przybliżając ją do orgazmu, przebijającego ten, który Michael wymusił na niej chwilę temu. Gdy on zbliżał się do szczytowania, złamał płytę gipsową w ścianie, która stała za nią, wypchał jej biodra w ścianę. Elena wysunęła łokieć, żeby złapać drewno, które uchroni ich przed przejściem na drugą stronę. Jej ciało wyginało się dookoła niego, doprowadzone do następnego orgazmu, dzięki puchnącemu ciału wewnątrz niej. Jęknął i pchał jeszcze mocniej, wpychając się w nią mocniej, gdy jego ciało drżało od eksplozji, która zalała ją ciepłym jego płynem. Zamarli tam, łącząc się z ciszą. Wyciągnął z niej zęby i zaleczył ranę.

Potem znów dopadł do jej ust. Gdy na niego spojrziała, zobaczyła, że Jonas powrócił.

Pocałował ją w czoło. – Nic ci nie jest?

- Nie.

Nogi jej się trzęsły, gdy pozwolił jej się zsunąć w dół, rozłączając ich ciała. Nagle poczuła pustkę, samotność niczym płyn, który zaczął wypływać na jej uda. Ale była również kompletna. Miała swojego partnera, doskonałego partnera, na zawsze.

- Luciano.

- Tak? - Pocałował ją w kark, gdzie ją ugryzł, przesuwając ręce po jej bokach.

- Jestem twoja – wyszeptała.

Znów pocałował jej skórę.

- Kocham Cię.

Uśmiechnęła się. Gorący płomień zapłonął w jej piersi.

Jej ludzkie życie oficjalnie zostało zakończone i nie mogła być bardziej ucieszona spędzeniem z nim wieczności. To było to co kochała, sposób w jaki tylko on był w stanie sprawić, że czuła.

- Też Cię kocham.

Odsunął się, by spojrzeć w jej twarz.

- Wybrałem go, bo chciał zaciągnąć cię na tyły, by cię zgwałcić i osuszyć tamtej nocy.

- On jest wampirem? – Jonas przytaknął.

Była tak blisko, nawet wtedy.

- To również on wygadał gdzie byłaś. Najwyraźniej pracował ze Śmiertelnymi Agentami od jakiegoś czasu.

Jonas poprawił swoje ciuchy i podszedł do mężczyzny, który teraz się szarpał i próbował uwolnić.

- Rada zdecydowała o jego egzekucji.

Zdzielił mężczyznę w głowę. Żołądek Eleny ścisnął się, a do ust napłynęła ślinka.

Była głodna, ale morderstwo nie było dokładnie tym o czym myślała.

- Nie wiem czy będę mogła...

Jonas uniósł dłoń.

- Zrób co uważasz. Zwykle to nielegalne osuszać jednego z naszych, ale to jest wyjątek.

Polizła swoje wargi, czując w sobie tę mroczną kobietę, walczącą o uwolnienie.

- Czyżbyśmy się spieszyli? – Jonas uśmiechnął się. – Mamy całą noc. Nie spiesz się.

* * *

Jonas patrzył jak Elena wyciera usta. Wypiła wystarczająco dużo, by osłabić *vampiro*, ale nie był martwy. Nie mogłaby odebrać mu życia, mógł to wyczuć, i to była następna cecha, którą w niej kochał. On, z drugiej strony, nie miał z tym większego problemu. Gdyby on tego nie zrobił, zrobiłby to ktoś inny. Dodatkowo, to była jego praca.

- Jeśli chcesz, to tam jest łazienka.

Wskazał na małe drzwi.

- Dokończę to. Potem możemy iść do domu.

Elena podeszła do niego, owijając ręce dookoła jego talii.

- Będziemy się bawić?

Zachichotał.

- Jeśli będziesz grzeczną dziewczynką.

- Oh, sądzę, że dam sobie radę.

Pocałowała jego tors.

- O ile oczywiście obiecasz, że mnie zwiążesz.

- Mogę cię związać i już nigdy nie wypuścić.

Objął ją, drażniąc jej wargi groźbą pocałunku, potem odsunął się i klepnął ją w pupcię.

- Idź się wyczyść, ty kokietko, nim znów cię wezmę.

KONIEC.

Tłumaczenie: kati_lady_92

Betowanie: Bzzzyt

~ODEZWA DO NARODU~

Drodzy czytelnicy!

Pragnę z całego serca przeprosić za te haniebne opóźnienia i każdą obietnicę dodania nowych rozdziałów jaką złożyłam – i zламаłam.

Dziękuję za każdą pojedynczą wiadomość z zapytaniem –
GDZIE DO CHOLERY JEST JONAS?!

To pomogło mi się zmobilizować i ukraść te kilka godzin przedmaturalnej gorączki, by „potłumaczyć” to co zaczęłam.

~PODZIĘKOWANIA~

Nie wypada mi rozpocząć ich od niewymienienia na samym początku mojej bety

– **Bzii**, I LOVE YOU :*

Moni paskudzie, za to, że groziła mojemu biednemu tyłczkowi skopaniem, jeśli nie pospieszę się z Jonaszem – mam nadzieję, że pamiętasz jak dawno, dawno temu podsyłałam ci co ciekawsze fragmenty, by podsyć twoją ciekawość, ale i tak kończyło się na tym, że obie chichotałyśmy jak nawiedzone nimfomanki.

Ciebie też lofciam :*

Kamili za wsparcie i zachętę do dalszej pracy, jesteś moim codziennym przystankiem normalności. Mam nadzieję, że nasza dalsza „współpraca” będzie opierać się na „rywalizacji”, która z nas ma więcej przetłumaczonych stron – to mobilizuje chyba nas obie :D

Dziękuję również mojemu ulubionemu zbereźnemu trio – **Sshakes**, **Green** i **Mealli**, czekam na wasze komentarze z niecierpliwością, bo wiem, że doszukacie się czegoś, czego ja wcześniej nie zauważyłam. :D

Mojemu **sabatowi czarownic**, **wampirkom**, pewnemu **duchowi**, nawiedzonej **Szkotce** i tej **lasce**, co ma lewe **układy z Acheronem** ^^.

Wszystkim **czytelnikom**, którzy mieli w sobie na tyle odwagi, chęci, zamiłowania do tej serii i ochoty by wstawić komentarz z choćby najkrótszą opinią o danym rozdziale – wierzcie lub nie, ale dla nas tłumaczy nie są najważniejsze liczby, a to co otrzymujemy od was – wasze emocje, opinie, uwagi – to jest **NAJPIĘKNIEJSZE** w tym co robimy.

Dziękuję również **Ginger** za pomoc przy końcowych zdaniach i dedykuję jej morze **różowiutkiego orgazmu** :P

Pozostaje mi powiedzieć jedynie – Do następnego tomu!

P.S. Trzymajcie kciukasy za moją maturę xD